

Afera ze szczepieniami w Lubelskiem. VIP-y poza kolejnością

strona 10/11

strona 22/23



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

TYGODNIK LOKALNY
I GMINY NIEMCE

5 - 11 stycznia 2021 r. ■ nr 01 (776) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIOWA



STR.
8

Krzysztof Kopyść,
wójt gm. Lubartów

**To dodatkowa
zachęta do wzięcia
udziału w szczepieniach**

500 plus dla tych, co się zaszczepią

W podlubartowskiej gminie nagrody
co najmniej w takiej wysokości
otrzymają od wójta pracownicy
urzędu gminy i podległych jednostek.

Kolejne miliony pożyczki dla szpitala

STRONA 5

Władza:
„Konieczność”

Opozycja: „Idziemy w przepaść
finansową z opaską na oczach”

**Gregorowicz wyłączył mikrofon Tomasiakowi.
Kto zbiera głosy za odwołaniem przewodniczącego?**

STR. 4

Zaszczepią się czy nie?

STRONA 24



Józef Gruszczyk
burmistrz miasta Ostrów Lub.
**Jest jeszcze trochę
czasu na zastanowienie**



Krzysztof Paśnik,
burmistrz Lubartowa
**Będę się szczepił
i wszystkich do tego
gorąco zachęcam**



Roman Adamczyk
przewodniczący RG Michów
**Ta szczepionka nie
może być na 100
procent pewna**

**Kamionka
już miastem.
Burmistrz
Ługowski
z noworocznym
orędziem**

STR. 9

**Michów:
zamontowali
progi
zwalniające,
ale nie takie,
jak trzeba**

STR. 21



**Podsumowanie 2020:
rok protestów nawet
pod kościołem**

Śmiertelny wypadek w Staroście

**Policja przeszukała
dom kierowcy.**

STRONA 4

Wypasiony SUV dla starostwa. Za 150 tys. zł

**Czy to właściwy czas
na taki zakup?**

STRONA 5

Firlej: Radni wbrew wójtowi przełożyli uchwalenie budżetu

STRONA 19

R E K L A M A

Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Płacówka Partnerska



Proama

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeksu cywilnego.

S T O P K A
Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówk Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

**Brak
planowanych
wyłączeń**

**24
LUBARTÓW**
24wspolnota.pl

Progi zbyt wysokie albo hałaśliwe. A miało być lepiej

Mieszkańcy chcieli progów zwalniających na ulicy Zasadniej w Michowie, żeby spowolnić kierowców, którzy mkną jak po torze wyścigowym. Urząd progi zainstalował, ale nie takie i nie tu, gdzie trzeba. Te progi to chyba „z Biedronki” komentują żartobliwie ludzie, ale wcale nie jest im do śmiechu.

- Przy niższym podwoziu samochodu jadąc w cztery lub pięć osób maksymalnie, tak jak jest dozwolona liczba osób w pojeździe, nie przejedzie bez uszkodzenia podwozia. A już to widziałem - alarmuje radny Roman Aftyka.

Za wysokie progi...

Temat został ostatnio poruszony na sesji Rady Gminy Michów 30 grudnia ub. roku.

Mieszkańcy ulicy Zasadniej długo czekali na progi spowalniające i takowe progi się pojawiły. Tylko teraz mieszkańcy ulicy Zasadniej zwracają się z prośbą, żeby te progi wyglądały w jakiś sposób i służyły do tych celów, do których miały być przeznaczone. Ponieważ one de facto są takie chyba zakupione, jak to się śmieją ci ludzie z Zasadniej „z Biedronki”. Wiem, że to jest związane z kosztami, ale trzeba w jakiś sposób to zrobić, żeby to miało wygląd i służyło temu, czemu ma służyć! - postulował w imieniu mieszkańców radny z Michowa Roman Aftyka.

Pod koniec listopada na gminnej ulicy Zasadniej w Michowie zostały zamontowane dwa progi zwalniające tzw. najazdowe. Stały też znaki informujące o urzędzeniach i ograniczające ruch do 30 km/h. Ruch jest duży, ludzie przejeżdżają tędy do Stokrotki, czy w stronę Lubartowa. Szybko okazało się, że z tak położonych progów więcej problemów niż pożytku. Według radnego Aftyki progi nie tylko są zbyt wysokie i mogą spowodować uszkodzenie

pojazdu, ale ich lokalizacja jest niefortunnie wybrana.

Po wyjeździe z ulicy Tysiąclecia, wjeżdżając w ulicę Zasadnią, ten próg jest praktycznie na skrzyżowaniu. Tam nie ma możliwości zwiększenia prędkości. Więc czy ten próg pierwszy od ulicy Tysiąclecia nie powinien być przesunięty przynajmniej o 50 metrów, jeśli nie troszeczkę dalej w kierunku ulicy Zasadniej? - pytał radny Aftyka.

Sekretarz gminy Artur Karpiński tłumaczył, że gmina jako inwestor nie decydowała o umiejscowieniu progów. Lokalizację spowalniających na ulicy Zasadniej regulują przepisy, na podstawie których starostwo powiatowe wykonało projekt organizacji ruchu zatwierdzony przez policję. Projekt był wcześniej do wglądu i wniesienia ewentualnych uwag w urzędzie gminy.

Jestem zdziwiony, że nikt się nie zainteresował tematem - komentował Karpiński.

Jak twierdzi, urządzenia zostały zainstalowane zgodnie z wymaganiami, a „raptem pięć czy siedem cm progów nie stanowi problemu, tylko trzeba wolno przejechać”. Zresztą takie same progi z powodzeniem funkcjonują już na ulicy Spokojnej w Michowie.

Jeżeli chodzi o jakość progów - dlaczego zła? Na ulicy Spokojnej już pięć czy sześć lat temu były takie same zamontowane i jakoś to służy mieszkańcom i nikt za bardzo nie narzeka - uważa sekretarz, który mieszka w okolicy. Dodał, że nie jest zwolennikiem sztucznego spowalniania ruchu. Uważa, że kierowcy powinni sami dostosować prędkość zgodnie z przepisami, podobnie jak na zachodzie Europy „nikt nie jeździ więcej niż 30 km/h w terenie zabudowanym, bo zaraz jest karany mandatami”.

Zdaniem sekretarza mieszkańcy sami mogą wziąć sprawy w swoje ręce i zaingerować, jeżeli kierowcy jeżdżą za szybko, poprzez zaznaczenie niebezpiecznego miejsca na Krajowej Mapie Zagrożeń.

Policja prawdopodobnie wte-



Roman Adamczyk
przewodniczący RG Michów

Tam się nie da przejechać tak, żeby samochód nie pokazał wad w zawieszeniu, czyli już do Mirka Łobody (radny, diagnosta - przyp. red.) niekoniecznie musimy jechać. Przejeździemy się po progach na Zasadniej i wiemy, gdzie mamy luz



Zbigniew Gradziński
radny Rady Gminy Michów

Jak wyrotki nie zwalniają, to wiadomo, że huk jest, szczególnie nocą. Mamy zamiar wpływać na właściciela bazy samochodów ciężarowych i kierowców, żeby zwrócili na to uwagę i zwalniali, przejeżdżając tą drogą

dy będzie stała z radarem. Jeżeli ktoś przekroczy 80 km/h, będzie miał zabrane prawo jazdy, bo jest 50 km powyżej znaku - radził sekretarz.

Fiasko. Ten samochód po prostu skacze na tym przejeździe

Progi na Zasadniej „testował osobiście” przewodniczący RG Michów Roman Adamczyk. - Przy prędkości 5 km/h ten samochód po prostu skacze na tym przejeździe. Nie ma tego łagodnego zjazdu i wjazdu - mówił przewodniczący. Uważa, że zamiast progów „podrzutowych ordynarnych” powinny być szerokie, łagodnie najazdowe, minimalnie hałasujące. Nie zaprzecza, że tę inwestycję gminy niestety można określić fiaskiem.

Na Szkolnej hałas

Także w listopadzie powstał chodnik i zostały zamontowane progi spowalniające przy okazji przebudowy ulicy Szkolnej. I te spowalniające również budzą kontrowersje mieszkańców. Wystąpili nawet w tej sprawie do wójta gmi-

ny Michów w piśmie, podkreślając problem hałasu, jaki doskwiera im od czasu montażu progów. - Ulica Szkolna po przebudowie cieszy mieszkańców, poza tymi, którym przejeżdżające ciężarówki utrudniają życie, powodując hałas - mówi Zbigniew Gradziński, radny, który przez lata zabiegał o przebudowę tej drogi. Sekretarz Karpiński wyjaśnił, że na ulicy Szkolnej ograniczniki ruchu nie mogą być przeniesione, ponieważ inwestycja została zrealizowana w większości za pieniądze unijne, między innymi dzięki ujęciu właśnie tych progów w projekcie, co decydowało o podwyższonej punktacji w rankingu dofinansowania.

- To jest państwa decyzja, jeżeli będziecie widzieli potrzebę, żeby kupić inne, to bardzo prosimy o zabezpieczenie (środków-red.). Naprawdę nie widzę problemu, bo my od tego jesteśmy, żeby realizować państwa wytyczne - kwitował sekretarz. - Myślę, że w przyszłym roku zobaczymy, jaki będzie budżet i będziemy nad tym myśleli - orzekli radni.

MS

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów

całodobowo:
Tel. 501688811

www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07

602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702

całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317

całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009

www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO- BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków

kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7

PUCHACZÓW

tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów.

Ładunków o masie do 7t

POMOC DROGOWA 24H

PRO-CARS

881415508

SERWIS

AUTO SERVICE JUBLEWSKY

Sprzedaż i serwis

jednostek ROMET

tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE

SYSTEMY KASOWE, WAGI,

METKOWNICE

SPRZEDAŻ, SERWIS

ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut

Frank (przy Poczcie)

atrakcyjne ceny, negocjacja kursu

81 854 20 35,

Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe

pon. - pt. 9-17.30

tel. 508 577 635"

ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73

Gminy..... 855 35 86

Starostwo 855 28 65

PUP 855 20 02

R E K L A M A

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna

lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna

dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00

ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl

tel. (81) 855 44 77

kom. 797 709 908

CAŁODOBOWA

APTEKA
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

PPH OKSAN ze Złotym Lampartem

PPH OKSAN, firma produkująca termoprofile izolacyjne stosowane w nowoczesnych oknach, otrzymała Złotego Lamparta, nagrodę starosty lubartowskiego dla przedsiębiorców.

W tegorocznej edycji konkursu startowała czwórka przedsiębiorców z powiatu lubartowskiego. Kandydaci to: Ferma Drobiu L. i K. Kłoda z Woli Sernickiej Kolonii, PPH OKSAN z Lubartowa, producent termoprofilu izolacyjnych, Tamiza Plus Adam Tarnowski z Przytoczna - producent akcesoriów RTV, głównie anten telewizyjnych i lubartowska firma Stella Pack S.A. produkująca m.in. worki na śmieci, rękawice, ścierki, zmywaki, papiery do pieczenia, produkty higieniczne.



Nagrodzeni i wyróżnieni z władzami powiatu

Złoty Lampart trafił do PPH OKSAN. Nagrodę odebrał właściciel firmy, Andrzej Tabala i marketing manager firmy Urszula Rola. Firma produkuje profile termoizolacyjne do okien od 2012 r. Główną siedzibę ma w Lubartowie na ul. Strefowej. Według Andrzeja Tabala jest to jedna z ośmiu takich firm w Europie.

Marcin Kusyk



Zwycięzcy - przedstawiciele PPH OKSAN ze starostą Ewą Zybałą

8 stycznia dodatkowy odbiór odpadów w Lubartowie

Lubartowskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej poszło na rękę mieszkańcom miasta i wyznaczyło dodatkowy termin odbioru odpadów.

- Proszę o pomoc, gdyż nasze PGK zamierza zaśmiecić nasze miasto. Śmieci z ulicy Lubelskiej (domy prywatne) w grudniu były odbierane co dwa tygodnie 4 i 18, a następny odbiór wypada 1 stycznia. Tego nie uwzględnili i odbiór jest dopiero planowany 15 stycznia. Od 18 grudnia do 15 stycznia nie ma odbioru śmieci przez miesiąc? To jest sezon świąteczny i wiadomo, że się generuje więcej śmieci i mają teraz miesiąc stać i czekać na odbiór? - napisał do naszej redakcji Czytelnik z prośbą o interwencję. O sprawę zapytaliśmy w PGK. Przedsiębiorstwo również miało sy-

gnąć od mieszkańców, że postanowiło wyznaczyć dodatkowy termin odbioru odpadów na 8 stycznia.

- 8 stycznia w piątek PGK w Lubartowie dokona dodatkowego, nieprzewidzianego w harmonogramie, odbioru niesegregowanych (zmieszanych) odpadów komunalnych w sektorze Miasto Lubartów, Osiedle Centrum, Osiedle Szaniawskiego I (tj. ul. 11 Listopada, Armii Krajowej, Bema, Cmentarna, Farna, Jana Pawła II, Kolejowa, Kościuszki, ks. J. Poniatowskiego, Legionów, Lubelska, Obywatelska, Ogrodowa, Piękna, Pocztowa, Prusa, Przemysłowa, Rynek I, Rynek II, Targowa, Wąska, Wspólna, Szaniawskiego) - głosi komunikat PGK. Odpady powinny być wystawione w widocznym miejscu o godz. 7. Pozostałe terminy odbioru odpadów pozostają takie jak w harmonogramie.

Marcin Kusyk

Nagrody starosty lubartowskiego za działalność kulturalną

Stefania Banucha - kierownik zespołu Jarzębinki i Regina Wiśniewska, malarka, otrzymały nagrody starosty za działalność artystyczną i kulturalną.

Stefania Banucha jest kierowniczką zespołu „Jarzębinki” z gminy Michów. Zespół wykonuje pieśni okolicznościowe, religijne, patriotyczne, ale także biesiadne i skecze kabaretowe, robi wieńce dożynkowe. Działa od trzydziestu lat. Kandydaturę Stefani Banuchy i całego zespołu Jarzębinki zgłosił radny powiatowy Antoni Bielski.

Regina Wiśniewska z Wielolasu

jest emerytowaną nauczycielką, od 1998 r. maluje obrazy. Od 2006 r. po przejściu na emeryturę może się zajmować swoją pasją w większym stopniu. Maluje kwiaty, pejzaże, obrazy religijne. Używa akwareli i farb olejnych. Wystawy jej malarstwa prezentowano w Abramowie, Michowie, Parczewie. Jej kandydaturę zgłosił radny powiatowy Jan Jaworski.

Stefania Banucha odebrała nagrodę osobiście, Regina Wiśniewska nie mogła być obecna na uroczystości, nagrodę w jej imieniu odebrał radny Jaworski.

Marcin Kusyk



Stefania Banucha odebrała nagrodę z rąk starosty Ewy Zybały



W imieniu Reginy Wiśniewskiej nagrodę z rąk starosty Ewy Zybały odebrał Jan Jaworski (z lewej). Z prawej przewodniczący Rady Powiatu Tomasz Marzęda

Pożar przy ul. Nadrzecznej w Lubartowie



25 grudnia po południu w ogniu stanęła stodoła przy ul. Nadrzecznej w Lubartowie. Ogień szybko zajął cały drewniany budynek, kryty blachą. W wyniku oddziaływania wysokiej temperatury doszło do zerwania napowietrznej linii energetycznej niskiego napięcia, która będąc pod napięciem, leżała na metalowym ogrodzeniu. Najpierw trzeba było więc odłączyć energię. - Podczas prowadzenia działań gaśniczych konstrukcja stodoły uległa zawaleniu - opisuje zdarzenie mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP Lubartów. W akcji gaśniczej brały udział trzy zastępy JRG Lubartów oraz zastępy Ochotniczych Straży Pożarnych z Annoboru, Wólki Rokickiej, Brzezina, Kamionki i Pałeczniczy.

Starszy mężczyzna nie żyje, prawdopodobnie zatrut się tlenkiem węgla

Prawdopodobnie zaczadzenie było przyczyną śmierci starszego mężczyzny na ul. Łąkowej. Do tragedii doszło 31 grudnia.

Według mł. bryg. Dariusza Sierocińskiego straż pożarna o godz. 11.42 otrzymała dwa zgłoszenia - jedno o pożarze, drugie o prawdopodobnym zatruciu. Na miejsce przybyły dwa zastępy JRG Lubartów, zastęp OSP Wólka Rokicka oraz zastęp ratownictwa medycznego.

- Zastęp JRG Lubartów w aparatach ochronnych wszedł do mieszkania na I piętrze, na tłum się łóżko znajdował się 71-letni mężczyzna. Został ewakuowany, przeprowadzono resuscytację krążeniowo - oddechową. Lekarz



Na miejsce przybyły dwa zastępy JRG Lubartów, zastęp OSP Wólka Rokicka oraz zastęp ratownictwa medycznego

stwierdził jednak zgon mężczyzny - relacjonuje mł. bryg. Sierociński. Według niego obecnie nie moż-

na ustalić przyczyny zapalenia się łóżka.

Marcin Kusyk

Gregorowicz wyłączył mikrofon Tomasiakowi Kto zbiera głosy za jego odwołaniem?

Trwa akcja zbierania podpisów pod obywatelskim projektem uchwały o odwołaniu Grzegorza Gregorowicza z funkcji przewodniczącego Rady Miasta - twierdzi Jacek Tomasiak, radny, któremu na ostatniej sesji przewodniczący odebrał głos. - Podchodzę do tego spokojnie - komentuje Gregorowicz.

Na sesji Rady Miasta, na której omawiano projekt uchwały budżetowej na 2021 r., radny Tomasiak zadawał serię pytań. Po uzyskaniu odpowiedzi dopytywał o kolejne szczegóły. Lista pytań się wydłużała, przewodniczący Grzegorz Gregorowicz zainteresował:

- Pan radny Tomasiak zadał dziesiątki pytań, dostał dziesiątki odpowiedzi, z których w wielu przypadkach jest niezadowolony. Raczmy przypominać teraz, jakie pytania zadał i w jakiej formie, doprecyzowuje pytania, czeka na kolejne odpowiedzi, które z pewnością będą znowu niezbyt zadowalające go. W ten sposób mamy debatę dwustronną, która przestaje zupełnie interesować, takie mam wrażenie, kogośkolwiek - mówił. Sytuacja powtarzała się, przewodniczący prosił radnego, żeby zakończył wypowiedź, ten jednak nie reagował i dalej pytał.

Gregorowicz w końcu odebrał radnemu głos. Tomasiak w dal-

szym ciągu mówił, przez pewien czas jednocześnie z przewodniczącym. Wreszcie przewodniczący kazał wyłączyć mu mikrofon.

Zbiorą 300 podpisów za odwołaniem Gregorowicza?

Jacek Tomasiak negatywnie ocenia postępowanie przewodniczącego. - Przewodniczący uniemożliwił mi sprawowanie mandatu radnego. Chciałem złożyć kilka wniosków. Nie miał podstaw do odbierania mi głosu. Według statutu miasta przewodniczący może przywołać radnego do porządku, jeśli mówi nie na temat - powiedział Wspólnocie Tomasiak. W spółdzielczej telewizji też wytyka Gregorowiczowi jego decyzję na sesji.

- To zamykanie ust, wyłączanie mikrofonu, niedopuszczanie radnego do głosu, żeby jeszcze na tej sesji była taka sytuacja, że 21 radnych jest mocno aktywnych - no to dobra, pał go lichem, niech się nie odzywa. Ale jest tak: pytanie, kto chce wziąć udział w dyskusji? Cisza.

Drugi raz pyta, kto chce wziąć udział w dyskusji. Cisza. Przecież o tym budżecie wypowiedziało się czworo, może pięcioro radnych. W tym chciał się wypowiedzieć też Tomasiak, któremu wyłączono mikrofon. Ja nie chcę przychodzić na takie sesje, myślę, że mieszkańcy też by nie chcieli, żeby było tak, że radni przycho-



Jacek Tomasiak

radny

Zapewne będziemy mieli za chwilę nowego przewodniczącego, osobę, która poprowadzi to o wiele lepiej

dzą na sesje, mają zamknąć buzie, zagłosować, czekać, aż na koncie wpłyną diety - mówił radny przed kamerą. Według Tomasiaka ma być złożony wniosek o odwołanie Grzegorza Gregorowicza z funkcji przewodniczącego Rady Miasta. Twierdzi jednak, że to nie on jest inicjatorem tych działań. - Słyszałem o tym wniosku, bo zadzwonili do mnie mieszkańcy - mówił Tomasiak.

- Powiedziałem, że oni w związku z tym, co się wydarzyło, żądają, żeby zmieniło się prowadzenie obrad, żeby kto inny był przewodniczącym Rady Miasta i oni zadeklarowali, że przedłożą projekt uchwały i będą wnioskowali do pozostałych radnych, żeby zmienić przewodniczącego. Ja nie będę się w to jakoś specjalnie angażował, niech te osoby to zbierają.

Pod wnioskiem należy zebrać 300 podpisów, żeby mógł trafić pod obrady Rady Miasta. W wypowiedzi w telewizji praktycznie przesądzał już wynik głosowania.

- Zapewne będziemy mieli za chwilę nowego przewodniczącego, osobę, która poprowadzi to o wiele lepiej - powiedział.

Przewodniczący się nie boi

Sam Grzegorz Gregorowicz podtrzymuje słuszność swojej decyzji o odebraniu głosu radnemu Tomasiakowi.

- Nie może być tak, że wilk przebiera się w skórę owcy. Według statutu przewodniczący ma określone obowiązki i uprawnienia, zachowałem się właściwie i nie dałem się sprowokować, co jest stałą taktyką radnego Tomasiaka na każdej sesji. Odebranie głosu wynika z tej sesji, jak i niestety z poprzednich. Radny może mówić cokolwiek, nie odbieram mu głosu za treść jego wypowiedzi, tylko za jego reakcję do uprawnień przewodniczącego - krytykuje Tomasiaka przewodniczący.

- Zgodnie ze statutem mam prawo do pilnowania zwięzłości wypowiedzi, uwag co do formy, treści, a nawet czasu trwania tej wypowiedzi. Pan radny kwestionuje to, sabotuje w sposób ordynarny i rażący. To jest wynik frustracji i zdziennienia spowodowanych bólem i żalem po utraconej funkcji. Ten człowiek chce po prostu mieć znaczenie



Grzegorz Gregorowicz

przewodniczący RM

Tomasiak chce po prostu mieć znaczenie większe niż faktycznie ma w naszym życiu publicznym

większe niż faktycznie ma w naszym życiu publicznym. Myślę, że logika zdarzeń będzie redukować jego rolę społeczną do właściwej, czyli do żadnej. - Mam prawo do zwracania się radnych o zwięzłość. Wypowiedź pana radnego nie była zwięzła. Mam prawo do przywoływania radnego do rzeczy, żeby mówił w związku z tym, co niesie temat i żeby się nie powtarzał - dodaje.

- Odbieram mu głos dlatego, że w sposób rażący narusza przepisy prawa i nie pozwala przewodniczącemu na właściwe prowadzenie sesji. Nie przywiązuję większej wagi do zapowiedzi złożenia wniosku o odwołanie.

- Dwudziestu radnych zachowuje się tak, jak trzeba, zgodnie przestrzega prawa i dobrych obyczajów. Jeden radny nie, bo przegrał głosowanie, nie może się pogodzić z tym, że jest jednym z 21 członków naszego samorządu. Druga rzecz: pan Tomasiak w swojej telewizji opowiadał, że komisja budżetowa trwa za krótko, kilkanaście minut, pół godziny. A przecież sam jest jej członkiem i nie zabierał głosu. Milczy na komisjach poświę-

conych budżetowi, krytykuje innych radnych za to milczenie, a następnie na sesjach próbuje zrobić awanturę. Dopóki będę miał wpływ, nie pozwolę na to - mówi Gregorowicz.

Kto będzie zbierał podpisy? - Radny Jacek Tomasiak uzyskał w wyborach tak duże poparcie, wprowadził burmistrza, że ma prawo zadawać pytania na sesji Rady Miasta. Nie wiem, dlaczego jest mu odbierany głos. Sposób prowadzenia obrad przez przewodniczącego jest sprzeczny ze standardami demokratycznymi. Czy tak ma wyglądać prowadzenie sesji Rady Miasta? - powiedział Wspólnocie osoba będąca przedstawicielem grupy zbierającej podpisy pod wnioskiem o odwołanie Grzegorza Gregorowicza, zastrzegając anonimowość. - Jest dość liczna grupa mieszkańców Lubartowa, która sama pyta, czy są zbierane podpisy pod wnioskiem o odwołanie przewodniczącego. Myślę, że nie będzie problemu z ich zebraniem. Sesja budżetowa tylko potwierdziła, że przewodniczącego należy zmienić

Marcin Kusyk

Kierowca fordą zginął w wypadku w Staroście

Do tragedii doszło 29 grudnia przed południem. Według st. sierż. Jagody Stanickiej z KPP w Lubartowie 25-letni kierowca citroena jumpera najechał na stojącego na tym samym pasie ruchu fordą focusa. W wyniku siły uderzenia fordą wyniosło poza drogę, potem pojazd uderzył w drzewo.

Pomimo szybko przeprowadzonej akcji reanimacyjnej, 76-letni kierujący fordą zmarł. Ze wstępnych ustaleń poczynionych podczas sekcji zwłok wynika, że poniósł śmierć na skutek obrażeń powstałych w wypadku.

25-latek kierujący citroenem został przebadany na zawartość alkoholu i narkotyków w organizmie. Jak podaje policja, test wykazał, że znajdował się pod działaniem marihuany.

Kierowca został zatrzymany, a w jego domu przeprowadzono przeszukanie. Znalaziono 18 gramów marihuany. Potem w prokuraturze usłyszał dwa zarzuty: spowodowania śmiertelnego wypadku oraz posiadania narkoty-



Kierowca citroena, który uderzył w fordą, był pod wpływem marihuany

ków.

W zarzucie spowodowania wypadku nie ma stwierdzenia, że mężczyzna kierował pod działaniem narkotyków. A za taki czyn groziłoby mu nie osiem, ale dwa-ście lat więzienia.

- Badanie krwi ustali stężenie narkotyku i jego wpływ na możliwości kierującego - mówi prokurator Krzysztof Maryńczak z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie.

Kierowca przyznał się do spowodowania wypadku. Tłumaczył

się, że nie zdołał wyhamować na śliskiej nawierzchni. Będzie odpowiadał z wolnej stopy. Ma się zgłaszać w komisariacie policji, nie może wyjechać z kraju, ma zapłacić poręczenie majątkowe.

Marcin Kusyk

Ostrów Lubelski: Trzeźwy wjechał w pijanego kierowcę



Do zdarzenia doszło po południu 28 grudnia w Ostrowie Lubelskim. Według st. sierż. Jagody Stanickiej brały w nim udział: Volkswagen Touran oraz Renault Kangoo. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, 22-letni kierowca Volkswagena Tourana, wykonując manewr skrętu w lewo, nie ustąpił pierwszeństwa jadącemu z przeciwnego kierunku Renault Kangoo. Kierował nim 29-letni mieszkaniec gminy Uścimów.

- Chociaż nikomu nic się nie stało, to tego drugiego kierowcę czekają surowe konsekwencje i odpowiedzialność karna. Po sprawdzeniu jego stanu trzeźwości przez policjantów okazało się, że ma ponad trzy promile alkoholu w organizmie - informuje Stanicka. - Mężczyźnie zatrzymano uprawnienia do kierowania. Kierujący volkswagenem został ukarany mandatem karnym, a kierujący renault za kierowanie w stanie nietrzeźwości odpowie przed sądem. Grozi mu do dwóch lat pozbawienia wolności.

Nowy zakład opiekuńczo-wychowawczy szansą na powstrzymanie zwolnień w szpitalu

Kolejne miliony dla szpitala Władza: Konieczność. Opozycja: „Idziemy w przepaść finansową z opaską na oczach”

Ponad 15 mln zł otrzyma szpital od Starostwa Powiatowego w Lubartowie na inwestycje. To pożyczka, która jeszcze powiększy zadłużenie SPZOZ-u, który ostatnio zaciągnął kredyt na 25 mln zł. - To prosta droga do bankructwa - twierdzi Jerzy Zwoliński z Rady Powiatu Lubartowskiego.

Kilkanaście milionów dla szpitala

Zarząd Powiatu podjął uchwałę, w myśl której Starostwo Powiatowe (jest organem tworzącym szpital i odpowiada za jego funkcjonowanie) zobowiązało się przekazać szpitalowi w Lubartowie blisko 15,4 mln zł. To pieniądze z budżetu powiatu, pozyskane jakiś czas temu z emisji obligacji. Są one przeznaczone na konkretny cel - inwestycje SP ZOZ w Lubartowie. A ich lista jest długa: przeniesienie bloku operacyjnego z wyposażeniem w nowe miejsce, adaptacja pomieszczeń po starym bloku operacyjnym na potrzeby Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii, utworzenie szpitalnego oddziału ratunkowego, adaptacja pomieszczeń po palni na potrzeby administracji, adaptacja pomieszczeń po prosektorium na potrzeby archiwum szpitalnego, dostosowanie budynków szpitala do przepisów przeciwpożarowych oraz zakup sprzętu niezbędnego do utrzymania reżimu sanitarno-epidemiologicznego.

- O tej dotacji mówiliśmy już od roku. Rada Powiatu wyraziła wcześniej na to zgodę, w grudniu podpisaliśmy umowę z SP ZOZ-em - wyjaśnia Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego. Pożyczka ma być przez szpital spłacana Starostwu Powiatowemu, choć termin spłaty jest znacznie odroczony.



Jerzy Zwoliński

Rada Powiatu Lubartowskiego

Przekazane szpitalowi przez Starostwo kilkanaście mln zł to pieniądze, które zostaną przejęte przez tych, którzy teraz dali szpitalowi 25 mln zł

- Pierwsza transza pożyczki zostanie pobrana w br., SP ZOZ będzie spłacał odsetki. Spłacanie jest odroczone na późniejszy termin, to bezpieczny okres. Szpital nie miałby z czego spłacać pożyczki już teraz - opisuje starosta. - Jeżeli okaże się, że Rząd RP w jakiś sposób dofinansuje szpital, to będziemy szczęśliwi, bo będziemy mogli część pożyczki od razu odebrać - dodaje.

Przed pożyczką był kredyt

Kilka tygodni temu informowaliśmy o decyzji o zaciągnięciu przez SPZOZ w Lubartowie 25 mln zł kredytu od międzynarodowego funduszu. Umowa już działa. Z tych pieniędzy mają być spłaćci dotychczasowi wierzyciele. Jeden kredyt zastąpi wiele innych.

- Spłacamy wykonawców według przyjętego harmonogramu, to najpilniejsze zobowiązania. Zamieniamy zobowiązania krótkoterminowe na zobowiązania długoterminowe - przyznaje Sylwia Domagała, dyrektor SPZOZ w Lubartowie.

Dzięki temu władze szpitala mogą oddać pieniądze najpilniejszym dłużnikom. Kredyt ma zostać spłacony w ciągu 12 lat, pierwsze raty SPZOZ zacznie spłacać za dwa lata.

Skąd te długi?

Podczas wtorkowej (29 grudnia) sesji Rady Powiatu powrócił temat sytuacji finansowej szpitala.

- Pieniądze od Starostwa są na inwestycje, które muszą zostać wykonane. Ponad 3 mln zł będzie kosztować dostosowanie budynku do przepisów przeciwpożarowych. Łukasz Semenik (poprzedni dyrektor SPZOZ w Lubartowie - przyp. red.)

w listopadzie 2018 roku podpisał umowę na remont traktu operacyjnego z wymaganym wkładem własnym w wysokości 5 mln zł. Łukasz Semenik podpisał umowy z pracownikami dotyczące wynagrodzeń, które spowodowały, że szpital stracił w 2018 roku płynność finansową. Więcej wydawał niż miał przychodu - wyjaśniała starosta Ewa Zybala.

- W 2019 roku nie wypracowano kontraktu z NFZ, była strata z tego tytułu 3 mln zł. Natychmiastowych zobowiązań jest obecnie kilka mln zł, do tego kilkumilionowe odszkodowanie dla pacjenta za błąd lekarski i renta w wysokości 14 tys. zł miesięcznie.

Nie było przygotowanego funduszu socjalnego, a potrzeba na to kolejne setki tys. zł. Nie było zabezpieczonych pieniędzy dla osób odchodzących na emerytury. Do tego bieżące wydatki, np. zakup leków - dodaje.

Zdaniem radnego Jerzego Zwolińskiego, byłego pracownika SPZOZ w Lubartowie, a w przeszłości m.in. burmistrza Lubartowa, szpitalne straty pod koniec rządów Łukasza Semenika wynikały przede wszystkim z decyzji władz kraju.

- Dyrektor nie zrobił nic ponad to, co wynikało z decyzji rządu PiS. Po strajkach pielęgniarek została podjęta decyzja o podniesieniu wynagrodzeń. Skutki decyzji były poważne, ale nie poszły za nimi pieniądze (od Ministerstwa Zdrowia do szpitali - przyp. red.) - przekonywał radny z Lubartowa.

- Z roku na rok, kiedy pracę w szpitalu rozpoczął Łukasz Semenik, sytuacja poprawiała się, zarówno kontrakt się zwiększał, jak i zmniejszało się zadłużenie. Przy tym samym zakresie usług - uzupełniał.



Sylwia Domagała

dyrektor SPZOZ w Lubartowie

Koszty pracownicze rosną w błyskawicznym tempie. Potrzebna jest restrukturyzacja, również w kwestii zatrudnienia pracowników



Ewa Zybala

starosta powiatu lubartowskiego

W 2018 roku trzeba byłoby zamknąć szpital i sprywatyzować, gdybyśmy go nie dofinansowali

„To prosta droga do bankructwa”

Jerzy Zwoliński po raz kolejny już alarmował, że zadłużenie szpitala w Lubartowie jest zbyt duże. A potem przestrzegł, również nie po raz pierwszy, że w efekcie długów, SPZOZ może zostać przejęty przez międzynarodowy fundusz, który udzielił szpitalowi kredytu.

- Za rządów Łukasza Semenika szpital kończył rok 2018 z 200 tys. zł straty i zadłużeniem rzędu 10-13 mln zł. Na dziś nie wiem, ile wynosi strata szpitala i jego długi. Pytałem we wrześniu, nie dostałem odpowiedzi - powiedział radny. - To prosta droga do bankructwa. Przekazane szpitalowi przez Starostwo kilkanaście mln zł to pieniądze, które zostaną przejęte przez tych, którzy teraz dali szpitalowi 25 mln zł. Tam jest krótki czas, by spłacić ten kredyt, pieniądze trzeba oddawać już za dwa, trzy lata. Jak szpital ich nie zwróci, to kredyt będzie trzeba spłacić wekslem in blanco, który nie obejmuje przecież prywatnego majątku dyrektora, a majątek szpitala - powiedział doświadczony radny.

- Może jakiś pomysł od radnego, żeby wyprostować to, co jest trudne? Szpital ma potężny dług, ale trzeba sobie z tym radzić. Co by było, gdyby szpital nie wymienił karetek w sytuacji pandemii koronawirusa? W 2018 roku trzeba byłoby zamknąć szpital i sprywatyzować, gdybyśmy go nie dofinansowali - odpowiadała starosta. - Mieszkańcom jest bez różnicy, jaki dług ma szpital.

Grunt, żeby byli leczeni w odpowiedni sposób - zaznaczyła.

Kolejny plan naprawczy

Restrukturyzacja, czyli zwolnienia? Tuż przed świętami dyrektor SPZOZ-u Sylwia Domagała przedstawiła Zarządowi Powiatu plan naprawczy szpitala na 2021 rok. To dokument, który musi zostać opracowany w jednostce tego typu, gdy ta wykazuje straty na koniec roku budżetowego. A lubartowski szpital od przełomu lat 2018 i 2019 notuje regularne, coraz większe straty. - Póki nie przeanalizujemy tego i nie omówimy z Zarządem Powiatu, to chciałabym zostawić to na razie dla siebie. Udostępnimy założenia tego dokumentu po następnym posiedzeniu - powiedziała Wspólnocie Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego.

Radny Jerzy Zwoliński ostro krytykował już zeszłoroczny plan naprawczy szpitala. Uważał, że jest on niezgodny z przepisami, bo przewiduje straty SPZOZ-u w kolejnych latach.

- Potrzebny jest program restrukturyzacji. Nie widzę szans, by z taką twórczością literacką cokolwiek naprawić. Idziemy w przepaść finansową z opaską na oczach - stwierdził podczas wtorkowej sesji.

Już kilka miesięcy temu na forum Rady Powiatu dyrektor SPZOZ Sylwia Domagała zapowiadała, że w szpitalu dojdzie do restrukturyzacji. Co się kryje pod tym terminem? Z wypowiedzi władz szpitala i powiatu można było wywnioskować, że chodzi o zwolnienie części załogi

PROBLEM Z WIELKĄ INWESTYCJĄ

Nowy trakt operacyjny w szpitalu w Lubartowie, na który SPZOZ dostał kilka mln zł dotacji od Urzędu Marszałkowskiego, nie powstanie - jak pierwotnie projektowano - na piątym piętrze budynku przy ul. Cichej. Na etapie przetargu okazało się, że w projekcie popełniono błędy i trakt nie może zostać wykonany we wskazanej lokalizacji. - Włączyłoby się to z gigantycznymi nakładami finansowymi, m.in. przebudową stropu - przyznaje Sylwia Domagała, dyrektor szpitala. Nie wiadomo jeszcze, czy dotacja nie zostanie cofnięta, bo projekt inwestycji wymaga znaczących zmian. - Wskazaliśmy nową lokalizację. Teraz zgody na zmianę lokalizacji musi udzielić nam Urząd Marszałkowski - dodaje dyrektor

SPZOZ-u.

- Wypracowaliśmy o 4 mln zł przychodu więcej w 2020 roku, ale koszty pracownicze rosną w błyskawicznym tempie. Potrzebna jest restrukturyzacja, również w kwestii zatrudnienia pracowników - przyznaje Sylwia Domagała.

Zakład ma poprawić kondycję szpitala

W szpitalu liczą na budowę zakładu opiekuńczo-leczniczego. Inwestycja dostała ostatnio rządowe dofinansowanie. Jednostka zostanie zlokalizowana najprawdopodobniej w Ostrowie Lubelskim, w budynku po młodzieżowym ośrodku socjoterapii. W zakładzie będzie kilkadziesiąt miejsc dla chorych, wymagających całodobowej opieki. To również wiele miejsc pracy.

- Narodowy Fundusz Zdrowia bardzo dobrze wycenia takie usługi, do tego mogą tam znaleźć zatrudnienie pracownicy szpitala, a w dalszej kolejności byli pracownicy szpitala. Chcemy dać szansę chętnym na zdobycie nowych kwalifikacji i pracy w ZOL. ZOL przyniesie przychody, choć nie jest to jedyne źródło, w jakim pokładamy nadzieję - zaznacza dyrektor SPZOZ-u.

Zakład ma być gotowy jeszcze w 2021 roku.

Dominik Smagała

Starostwo kupiło nowego SUV-a za 150 tysięcy

Zdaniem członków Zarządu Powiatu Lubartowskiego służbową 10-letnią skodę superb należało wymienić na nowe auto. W efekcie powiat zakupił skodę kodiaq - auto w typie SUV. Samochód kosztował niecałe 150 tys. zł.

- Mówi się, że to jest samochód starosty. Ale korzystają z niego pracownicy merytoryczni wszystkich wydziałów - zaznacza starosta Ewa Zybala.

Spadła na nich krytyka

Jeszcze pod koniec marca ub.r. Starostwo Powiatowe w Lubartowie opublikowało na swoim internetowym biuletynie informacji publicznej ogłoszenie o zapytaniu ofertowym na zakup samochodu służbowego dla urzędu. Taki zakup radni wprowadzili do budżetu, przeznaczając na pojazd 150 tys. zł. Temat wywołał wówczas sporą dyskusję na internetowych forach oraz wśród radnych powiatowych. Część komentujących nie mogła zrozumieć planów Zarządu Powiatu.

- Gdybym ja był starostą, to bym się wstrzymał z takim zakupem. W obecnej sytuacji jest to zbytek, można z tym poczekać. Nietrudno było przewidzieć, że taka decyzja zdenerwuje ludzi - komentował Marian Starownik, radny Rady Powiatu Lubartowskiego, w przeszłości starosta. - Samochód jest potrzebny

w starostwie, ale ja nie wiem, czy my go kupimy. Nie gonią nas żadne terminy. To nie jest przetarg, a jedynie zapytanie ofertowe. Wydaje się, że rozsądniej będzie kupić samochód teraz, bo później ceny aut mogą wzrosnąć. Fabryki są teraz bowiem pozamykane - tłumaczyła wówczas Ewa Zybala.

Było w budżecie, więc zrobili zakupy

Okazało się, że w grudniu nowy pojazd zaparkował przed starostwem. Temat podczas ostatniej sesji Rady Powiatu (29 grudnia ub.r.) poruszył radny Marian Starownik.

- Na wiosnę wyniknął temat zakupu samochodu osobowego dla starostwa. Byłem przekonany, że starostwo w 2020 roku zrezygnowało z zakupu tego samochodu, a pieniądze, które miały zostać na niego wydane, zostaną przeznaczone na bardziej potrzebne cele - podkreślił na forum doświadczony radny. Starosta przyznała, że powiat zakupił nową skodę kodiaq, czyli auto w typie SUV. - Kupiliśmy samochód, bo środki na zakup auta były zarezerwowane w budżecie powiatu. A nie było wniosku, żeby zmienić budżet i wyjąć z niego ten zakup. Jako przewodnicząca Zarządu Powiatu je-

stem zobowiązana do wykonania uchwał Rady Powiatu - wyjaśnia Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego. Co ciekawe, za uchwałą w sprawie zmian w budżecie powiatu lubartowskiego na 2020 rok, w tym wprowadzeniu do planowanych wydatków 150 tys. zł na auto zgłoszowało 18 radnych, w tym niemal wszyscy radni z klubu radnych PSL, poza Andrzejem Jackowskim, który wstrzymał się od głosu. Poza tym od głosu wstrzymał się jeszcze Jerzy Zwoliński z Koalicji Obywatelskiej.

Skodę superb przejmują drogowcy

Poprzedni taki przetarg, po

którym Starostwo Powiatowe kupiło dwie skody superb, został zorganizowany w 2010 roku. - Nasz samochód służbowy ma już dziesięć lat. Ma ponad 400 tys. km przebiegu, silnik niewiele więcej wytrzyma. Myślę, że drożej wyszłyby kolejne naprawy tego samochodu, niż kupno nowego. To się nie kalkuluje - mówiła w marcu ub.r. starosta. Skoda superb, z której dotychczas korzystano w Starostwie Powiatowym, będzie teraz służyć Zarządowi Dróg Powiatowych w Lubartowie.

- Mają tam kilkunastoletni samochód, który ma bardzo duży przebieg. A potrzeby mają ogromne. Dróg jest mnóstwo w naszym powiecie, w tym tych remontowanych. Jest sporo interwencji, o które proszą mieszkańcy. To zasadna zmiana - uważa Ewa Zybala.

Nową skodę kodiaq, podobnie jak poprzednie auto, będą używać pracownicy różnych wydziałów Starostwa Powiatowego, nie tylko Zarząd Powiatu. - Mówi się, że to jest samochód starosty. Ale korzystają z niego pracownicy merytoryczni wszystkich wydziałów. Geodezja, wydział rolnictwa, wydział komunikacji, wydział społeczny: jeżdżą autem służbowym w teren - uzasadnia starosta powiatu lubartowskiego.

Garażowali samochód 20 km od swojej siedziby

O samochodzie służbowym Zarządu Powiatu zrobiło się głośno już kilka lat temu, jeszcze w poprzedniej kadencji samorządu, zakończonej jesienią 2018. Opozycjiny wówczas radny Andrzej Kardasz (Prawo i Sprawiedliwość) wytykał ówczesnym starostom z Polskiego Stronnictwa Ludowego, że skoda superb jest garażowana nie w Lubartowie, a... w oddalonym o 20 km Ostrowie Lubelskim.

- Nikt się tym samochodem nie wozi do domu i z powrotem. Co było w przeszłości praktykowane... Gdyby w poprzednich latach ten samochód oszczędzano, to przebieg byłby mniejszy, auto posłużyłoby jeszcze kilka lat. Czasami przebiegi miesięczne tego samochodu były trzy czy czterokrotnie większe, niż obecnie - wytykała też swoim poprzednikom w marcu ub.r. Ewa Zybala.

- Tak jest od lat. Mieliliśmy wolne garaże w Ostrowie Lubelskim. Nie płacimy za to, bo to jest nasz garaż. Nie dysponowaliśmy takim miejscem garażowym w Lubartowie - bronił się ówczesny wicestarosta Kazimierz Sysiak.

Kurs między Ostrowem Lub. i Lubartowem szofer władz powiatu wykonywał dwa razy dziennie - przed i po zakończeniu pracy. Tygodniowo było to około 200 km, a rocznie prawie 11 tys. km.

Dominik Smagała



Wybrane parametry auta z zapytania ofertowego: pojemność 1900-2200 cm³, moc powyżej 140 KM, paliwo: diesel, kamera cofania, automatyczna klimatyzacja dwustrefowa z regulacją elektroniczną. Starostwo Powiatowe zdecydowało się na zakup skody kodiaq

Puchaczów: 62-latek zmarł po zatruciu czadem

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Nie udało się uratować 62-letniego mężczyzny zatrutego czadem w Puchaczowie. Jego żona trafiła do szpitala.

Pogotowie przyjechało na miejsce w niedzielę po godz. 9. Lekarz stwierdził zgon 62-latką, a jego rok młodsza żona została przetransportowana do szpitala. Była przytomna.

Na miejscu interweniowali strażacy, którzy przewietrzyli dom i mierznikiem stwierdzili obecność tlenu węgla w domu.

- Prawdopodobnie ulotnił się z pieca, tzw. trocinka przerobionego z beczki, typowa samoróbka. Właściciele palili w nim drewno i trociny. Dom również był przerobiony z garażu czy budynku gospodarczego. Zatrucie to skutek tej amatorszczyzny - informuje bryg. Robert Gruszecki, rzecznik łęczyńskich strażaków.

62-latek jest w obecnym sezonie grzewczym pierwszą ofiarą czadu w powiecie łęczyńskim.

Kamil Kulig

Paliły się odpady w sortowni w Wólce Rokickiej

Według mł. bryg. Dariusza Sierocińskiego z KP PSP w Lubartowie zgłoszenie o pożarze wpłynęło o 20.43 3-go stycznia. Paliły się przesortowane odpady w hali. W gaszeniu pożaru uczestniczyły trzy zastępy JRG Lubartów, OSP Jamy, Wólka Rokicka, Kamionka, Brzeziny, Nowa Wola, dodatkowo OSP Firlej służył jako zabezpieczenie na terenie komendy powiatowej.

Palące się odpady były przewożone wodą i przy pomocy koparko-ładowarki wywożone na zewnątrz. Akcją gaśniczą zakończono około godziny 2. Według mł. bryg. Sierocińskiego częściowo spłonęły tylko zgromadzone w hali odpady, budynek nie został uszkodzony.

Marcin Kusyk

NASZ PORTAL

lubartow.24wspolnota.pl

Dopłat do wody i ścieków nie ma. Co z opłatami?

W budżecie Lubartowa na 2021 r. nie uwzględniono dopłat do wody i ścieków dla gospodarstw domowych. Zdaniem radnego Jacka Tomasiaka może to oznaczać podwyżkę cen wody i ścieków. Według Urzędu Miasta do lipca podwyżek nie będzie - ale odnosi się tylko do taryfy, realnie mieszkańcy będą płacić więcej.

- Brak pozycji „dopłaty do wody i ścieków” w projekcie uchwały budżetowej nie oznacza podwyżki taryfy za wodę i ścieki - twierdzi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

Nadal obowiązuje aktualna stawka, którą 18 czerwca 2018 roku Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie zatwierdziło na wniosek Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. Taryfa ta będzie obowiązywała przez trzy lata do 5 lip-

ca 2021 roku: woda dla gospodarstw domowych 3,35 zł/m³, ścieki z gospodarstw domowych 8,64 zł/m³.

Miasto dopłaca do 1 m³ wody - 0,08 zł, a do 1 m³ ścieków - 0,21 zł.

- Średnio miesięcznie na jednego mieszkańca dopłata ta wynosi mniej niż 1 zł, a rocznie ok. 10 zł. Po kilkunastu latach od wprowadzenia dopłat, w wyniku inflacji, nastąpiła ich dewaluacja, spadła realna wartość. Dla mieszkańca stanowi to obecnie niezauważalną ulgę lub ubytek w budżecie domowym w przypadku braku uchwały przedłużającej funkcjonowanie dopłat. Natomiast w budżecie miasta wypłata 180 czy 200 tys. rocznie to możliwość wybudowania nowego chodnika lub drogi. Środki te zostaną wykorzystane na poprawę życia mieszkańców i inwestycje - mówi rzecznik.

Artur Kuśmierzak, naczelnik wydziału promocji i komunikacji społecznej, potwierdza, że brak dopłat spowoduje pewien wzrost opłat po-

noszonych przez mieszkańców.

- Miasto nie dopłacało bezpośrednio mieszkańcom, ale PGK. Teraz, kiedy dopłaty nie będzie, PGK będzie obciążać mieszkańców kwotą pełnej taryfy, a nie pomniejszonej o dopłatę jak do tej pory - mówi. Według niego będzie to wzrost nieznaczny, poniżej 1 zł miesięcznie.

Czy burmistrz Lubartowa planuje wprowadzenie pod obrady Rady Miasta uchwały dotyczącej dopłat do wody i ścieków?

- Wszelkie zasadne i właściwe z punktu widzenia ekonomicznego działania zmierzające do wypracowania jak najkorzystniejszej dla mieszkańców taryfy opłat za wodę, są i będą podejmowane. Dodatkowo należy zauważyć, że w roku budżetowym 2021 Miasto nie podniosło żadnych opłat z tytułu podatków i to jest najważniejsza informacja dla mieszkańców - mówi Łukasz Chomicki.

Marcin Kusyk

Kazimierz i Nałęczów liczą straty.

Przedsiębiorcy tracą dziesiątki tysięcy (część 1)



Pandemia sprawiła, że turystyczne miejscowości odwiedza znacznie mniej turystów, a w przypadku Nałęczowa kuracjuszy, którzy z obawy przed zarażeniem COVID-19 masowo odwoływali swoje pobyty w uzdrowisku. Przez to z kolei straty odnotowali właściciele pensjonatów, prywatnych kwater oraz restauratorzy



Wiesław Pardyka,
burmistrz Nałęczowa

Licząc, że na opłacie klimatycznej będziemy mieli stratę 0,5 mln zł, to oznacza, że tracimy 1 mln zł na przestrzeni 2 lat

Wojciech Słotwiński,

właściciel Hotelu „Przepióreczka” w Nałęczowie

Najgorszy jest dla nas, dla gastronomi, brak informacji. W gastronomii zamknięcie, to nie tylko brak pracy, ale wyrzucanie wszystkiego - jedzenia, napoi

Restaurator z Nałęczowa

Poprzedni lockdown kosztował mnie 300 tys. zł. W tej chwili już wydałem 250 tys. zł

Anna Galek, ZL Uzdrawisko Nałęczów

Przed epidemią gościliśmy stale ok. 700 kuracjuszy, dziś nie ma ich wcale

Zamknięte hotele, pensjonaty, restauracje, czy sanatoria, które normalnie pękałyby w szwach. Puste uliczki i parki, które gdyby nie koronawirus, tętniłyby życiem i puste kasy przedsiębiorców żyjących z turystyki. To obraz rzeczywistości, jaką zgotowała nam pandemia.- 5 tys. zł, które mam dostać jest śmieszną kwotą, to na waciki - mówi wprost restaurator z Nałęczowa.

Mniej w miejskiej kasie

Od połowy marca Polska mierzy się z pandemią koronawirusa. Najpierw rząd zamknął szkoły, potem w wyniku obostrzeń zastopował ruch w hotelarstwie, gastronomii, turystyce, transporcie. Pozamykał sanatoria, sklepy i galerie handlowe. Latem gospodarka ruszyła, ale nie na długo. Jesienny lockdown znów mocno daje się odczuć przedsiębiorcom. O sporych stratach mogą mówić miasta, które żyją chociażby z turystyki. Obostrzenia spowodowały, że turystów przyjechało w tym roku znacznie mniej, nie korzystali z hoteli, nie jedli w restauracjach.

Burmistrz Nałęczowa zwraca uwagę, że pandemia dała się najbardziej odczuć właśnie podmiotom prowadzącym działalność w branży turystycznej i sanatoryjnej.

- My w samorządzie mamy zmniejszone dochody np. z podatków od nieruchomości czy opłaty klimatycznej i pewnie także częściowo z podatków od osób fizycznych, bo wiadomo, że kiedy biznes nie działa, to zmniejsza się zatrudnienie - przyznaje Wiesław Pardyka i zaznacza, że póki co inwestycje realizowane przez gminę Nałęczów obecnie i te zaplanowane na przyszły rok nie są zagrożone chociażby dzięki dotacjom, jakie udaje się pozyskać urzędnikom - ostatnio np. z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

- Obawiam się, czy ta sytuacja nie spowoduje upadku niektórych podmiotów z branży turystycznej. Liczę na to, że rząd wesprze tę branżę oraz gastronomię, która nierozdzielnie się z nią wiąże - mówi burmistrz Nałęczowa.

Samorządowcy z Nałęczowa szacują, że do chwili obecnej, biorąc pod uwagę wiosenny i jesienny lockdown, miasto straciło między 1 a 2 mln zł.

- Rozpiętość jest tutaj duża, bo po pierwsze część należności jeszcze wpływa i ciężko ocenić finalnie na ile będą one zmniejszone. Poza tym opłata klimatyczna rozkłada się jakby na 2 lata. W kolejnym roku dostajemy zawsze tyle, ile zebrałiliśmy w poprzednim. Licząc, że na opłacie klimatycznej będziemy mieli stratę 0,5 mln zł, to oznacza, że tracimy 1 mln zł na przestrzeni 2 lat - tłumaczy Wiesław Pardyka.

Burmistrz Nałęczowa zaznacza, że nawet własnym zakładem gmina musiała udzielić dużych zwolnień podatkowych,

które również odczuły zmniejszony ruch turystyczny w mieście i okolicy.

- Mam tu na myśli np. Miejski Zakład Wodociągów i Kanalizacji, gdzie gros przychodów było ze sprzedaży wody dla obiektów sanatoryjnych. Zmniejszone zużycie wody w obiektach spowodowało też zmniejszone przychody w tym zakładzie - mówi burmistrz Nałęczowa.

Uzdrowisko Nałęczów liczy straty

O sporych startach, spowodowanych pandemią i związanymi z nią obostrzeniami może mówić również Uzdrawisko Nałęczów, jednak nie chce ujawniać konkretnych sum. Najpierw wiosną rząd zamknął wszystkie sanatoria. Kuracjusze masowo odwoływali swoje przyjazdy, zarówno ci ze skierowaniem z NFZ, ZUS lub PFRON. W panikę wpadli także ci, którzy do Nałęczowa zamierzali przyjechać na własną rękę, na pobyt komercyjny.

- Mimo że w czerwcu wznowiono działalność uzdrowisk, w sezonie wysokim zanotowaliśmy znacznie mniejsze obłożenie naszych obiektów. Wielu pacjentów zrezygnowało z przyjazdu na turnus rehabilitacyjny, finansowany ze środków publicznych. Nie dojadły pacjentów instytucjonalnych z NFZ i ZUS spowodowały mniejsze niż zakontraktowane obłożenie w okresie letnim - mówi Anna Galek z działu marketingu i reklamy w Uzdrawisku Nałęczów.

Kolejny, jesienny „lockdown”, który dopuszczał prowadzenie rehabilitacji leczniczej

w bardzo ograniczonym zakresie to kolejny cios w finanse uzdrowiska, którego działalność w tym roku była zawieszona już na ponad 5 miesięcy.

- Możliwa była jedynie częściowa działalność komercyjna Szpitala Kardiologicznego Uzdrawiska Nałęczów, która przyniosła nam tylko 5% wykorzystanych miejsc z łącznej ich liczby w Uzdrawisku, wynoszącej ok. 760 - wylicza Anna Galek i dodaje:

- Dotychczas na święta w Uzdrawisku przybywało kilkuset gości - dziś wszystkie nasze obiekty, sanatoryjne i hotelowe, pozostają zamknięte. Przed epidemią gościliśmy stale ok. 700 kuracjuszy, dziś nie ma ich wcale.

Kierownictwo ZL Uzdrawisko Nałęczów podkreśla, że mimo tak trudnej dla spółki sytuacji udało się zachować wszystkie miejsca pracy.

- Niewielka część naszych pracowników przebywa na tzw. „postojowym”, reszcie gwarantujemy 0,8 etatu - tłumaczy Anna Galek.

Co więcej Uzdrawisko Nałęczów jako jedna z pierwszych placówek w Polsce październiku uruchomiło program rehabilitacyjny dla ozdrowieńców po COVID-19.

- Mamy nadzieję, że w styczniu będziemy mogli kontynuować rehabilitację dla ozdrowieńców, a także pozostałą działalność rehabilitacyjną, uzdrowiskową oraz hotelową. Nasze obiekty są do tego w pełni gotowe, zarówno pod względem zapewnienia najwyższego poziomu sanitarnego, jak i dyspozycji

nowoczesnej bazy zabiegowej oraz profesjonalnego personelu - podkreśla Galek.

Przedsiębiorcy wkurzeni na rząd

Wojciech Słotwiński od lat prowadzi w Nałęczowie hotel i 2 restauracje. Karczmę Nałęczowską zamknął kilka tygodni temu, zaraz, jak tylko rząd wprowadził kolejne ograniczenia dla branży gastronomicznej. Przed świętami jego hotel opuścili ostatni goście, którzy do uzdrowiska przyjechali w celach służbowych.

- Do tej pory nie mam żadnej pomocy, a za wszystko muszę płacić. Podatki muszę płacić, ZUS za ludzi, którzy nie pracują - mówi przedsiębiorca z Nałęczowa.

W zależności od sezonu zatrudnia od 20 do 50 osób.

- W tej chwili zatrudniałbym jakieś 20 - 25 osób, ale obecnie w hotelu pracowały na zmianę 2 osoby. Za resztę niestety muszę płakać i płacić - przyznaje właściciel Hotelu Przepióreczka.

- Poprzedni lockdown kosztował mnie 300 tys. zł. W tej chwili już wydałem 250 tys. zł - wylicza.

- 5 tys. zł, które mam dostać jest śmieszną kwotą, to na waciki. Karczmę wydierżawiam, choć właściciel zszedł mi z czynszu, to i tak muszę płacić. Te 5 tysięcy nawet na ten czynsz mi nie wystarczy. Muszą chodzić chłodnie, mroźnie z pomrożonym towarem, centralne ogrzewanie, oświetlenie. Cały czas są stałe koszty - wylicza Wojciech Słotwiński

- Państwo traktuje nas okropnie. Nie rozumiem, dlaczego

w piątek wieczorem wychodzi premier i mówi - od jutra zamykamy gastronomię na weekend. Masa gastronomii, m.in. i ja, funkcjonujemy najlepiej w weekendy. Do weekendu musimy się przyszykować. Poprzednim razem wyrzuciłem towaru na 20 tys. zł., bo o 21.00 dowiedziałem się, że za 3 godziny mam mieć już zamknięte - opowiada właściciel „Przepióreczki”.

Jego zdaniem to nieodpowiedzialne ze strony rządzących, którzy w przypadku takiej decyzji powinni dać restauratorom czas na sprzedanie tego, co już przygotowali.

- Nie rozumiem, dlaczego nam robią na złość, dlaczego każą nam wyrzucać dziesiątki kilogramów jedzenia. To nieporozumienie, jest to bezsensowny chaos - grzmi restaurator.

Jego zdaniem decyzje dotyczące branży gastronomicznej są niesprawiedliwe. Uważa, że w restauracji, gdzie klienci przebywają w maseczkach i są usadzeni przy stolikach ustawionych w większej odległości, jest bezpieczniej niż w galeriach, zwłaszcza w przedświątecznym szale zakupów.

- Najgorszy jest dla nas, dla gastronomi, brak informacji. W gastronomii zamknięcie, to nie tylko brak pracy, ale wyrzucanie wszystkiego - jedzenia, napoi. Przy poprzednim lockdownie wylałem ok. 200 litrów zup i sosów na dziesiątki tysięcy złotych. Nie dość, że nam nie pomagają, to jeszcze nas gnębią - grzmi restaurator z Nałęczowa.

Marta Pietroni

500 plus za zaszczepienie się na Covid-19

Co najmniej 500 zł nagrody dostaną pracownicy Urzędy Gminy Lubartów i jednostek podległych za zaszczepienie się na Covid-19. Przyznanie takich nagród zapowiedział już wójt Krzysztof Kopyś.

- Wysokość nagrody jeszcze nie jest ustalona, ale będzie to co najmniej 500 plus - mówi wójt Kopyś.

Nagrodę otrzymają pracownicy urzędy gminy, bibliotek, ośrodka pomocy społecznej, Zakładu Usług Komunalnych i Mieszkaniowych, Samorządowego Zespołu Administracyjny Szkół, GOSIR-u - w sumie około 90 osób. Muszą przedstawić potwierdzenie o przy-

jęciu pełnej dawki szczepionki.

- To dodatkowa zachęta do wzięcia udziału w szczepieniach - mówi wójt. - Dzięki temu powrócimy do normalnej pracy, bezpieczniej będzie dla mieszkańców gminy, którzy przychodzą załatwiać sprawy w urzędzie.

Pieniądze będą pochodzić z funduszu nagród. W 2020 roku wójt nie przyznał ich za osiągnięcia, były wypłacone tylko te obligatoryjne. W 2021 będą przyznawane za zaszczepienie. Urząd dotąd skutecznie bronił się przed Covidem. Już 14 października wprowadził zmianowy system pracy, aż do godziny 18. - Byliśmy pierwsi w Polsce, inni korzystali potem z naszego regulaminu pracy - mówi wójt.

Urząd pracował ciągle, bo jeśli

jedna zmiana poszła na kwarantannę, została druga, która nie miała z nią styczności. Lubartowscy medycy czekają na szczepienia. Najpierw w powiecie zaszczepieni zostaną tzw. pacjenci z grupy zero. Szczepienia w szpitalu w Lubartowie miały zostać rozpoczęte jeszcze w ostatnim tygodniu ub.r. Tak się jednak nie stało.

- Szczepienia rozpoczną się najprawdopodobniej 4 stycznia, obecnie czekamy na realizację zamówienia szczepionek - informowała 30 stycznia Sylwia Domagała, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie.

W miejscowym szpitalu są już jednak osoby zaszczepione. Są to bowiem lekarze podstawowej opieki zdrowotnej (przychodni - przyp.



Krzysztof Kopyś

wójt gm. Lubartów

To dodatkowa zachęta do wzięcia udziału w szczepieniach - mówi wójt

pierwszym miejscem pracy jest Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 w Lublinie (przy ul. Staszica).

- Są to pojedyncze osoby - zaznacza Sylwia Domagała. Do szczepień zgłosiło się około 250 pracowników szpitala w Lubartowie, to personel z każdej grupy zawodowej. - Dodatkowo dochodzą jeszcze zgłoszenia z lokalnych jednostek podstawowej opieki zdrowotnej (przychodni - przyp.

red.), w tej chwili trwa ustalanie ostatecznej listy - informuje dyrektor szpitala. W pierwszym transporcie SPZOZ w Lubartowie otrzyma szczepionki dla 75 osób. Chodzi o osoby z grupy zero, czyli pracowników sektora ochrony zdrowia, domów pomocy społecznej i pracowników miejskich ośrodków pomocy społecznej oraz personel pomocniczy i administracyjny w placówkach medycznych, w tym stacjach sanitarno-epide-

miologicznych. W kolejnych etapach dostęp do szczepień uzyskają kolejne osoby, m.in. pensjonariusze domów pomocy społecznej, osoby powyżej 60. roku życia w kolejności od najstarszych, służby mundurowe czy nauczyciele. - Szpital w Lubartowie będzie wykonywał szczepienia mieszkańców powiatu w kolejnych etapach. Zgłosiliśmy do Narodowego Funduszu Zdrowia trzy należące do nas punkty, w których będziemy szczepić pacjentów: centra medycy rodzinnej w Lubartowie, Kocku i Ostrowie Lubelskim. Utworzyliśmy oddzielny zespół pracowników (lekarz i pielęgniarki), którzy będą kwalifikować i szczepić pacjentów oraz personel szpitala - informuje Sylwia Domagała.

MS,DS

Nowe ognisko ptasiej grypy w Kaniwoli (gmina Ludwin)

Zarazę znów przyniosły dzikie ptaki

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:

Kilka tysięcy kaczek zakażonych ptasią gripą padło w gospodarstwie w Kaniwoli. Pozostałe kilkadziesiąt ptaków przewencyjnie zabito i zutylizowano. Do zniszczenia przeznaczone są też m.in. pasza, zboża i sprzęt, którego nie da się odkazić.

O ognisku wysoce zjadliwego wirusa H5N8 w Kaniwoli służby wojewody poinformowały we wtorek, 29 grudnia.

- Stado liczyło 11340 kaczek rzeźnych, w tym padło kilka tysięcy. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się dwa stada o łącznej liczbie około 42 tys. ptaków - poinformowała Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody.

Kaczki były trzymane w trzech kurnikach i należały do jednego gospodarstwa. Za zwierzęta padłe hodowcy otrzymają zapomogę w wysokości 70 proc. ich rynkowej wartości. Natomiast rekompensata za ptaki zabite przewencyjnie wyniesie 100 procent.

- Ptaki zostały już ubite i zutylizowane. W zakładzie utylizacyjnym zostaną zważone, co będzie podstawą do oszacowania strat poniesionych przez hodowców. Zutylizowany został także cały sprzęt gospodarski, którego nie da się umyć, a także m.in. pasza i zboże. To wszystko będzie dokładnie policzone - mówi Paweł Piotrowski, wojewódzki inspektor weterynarii.



W sylwestra w gospodarstwie trwał załadunek ubitych dzień wcześniej ptaków. Po ich wywiezieniu została przeprowadzona dezynfekcja

Kiedy oddawaliśmy to wydanie „Wspólnoty” do druku, nie była jeszcze znana dokładna wycena strat. Wiadomo za to, skąd wzięła się tutaj zaraza.

Nieszczęśliwe położenie

- Położenie gospodarstwa jest nieszczęśliwe, bo gripę przyniosły tu dzikie ptaki, których jest bardzo dużo na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Są to np. dzikie kaczki, gęsi czy ptaki drapieżne - wylicza Paweł Piotrowski.

Gospodarstwo, w którym powstało ognisko ptasiej grypy, znajduje się terenie byłego pegeeru w Kaniwoli, z którym bezpośrednio nie sąsiadują inni hodowcy.



Paweł Piotrowski

wojewódzki lekarz weterynarii

Grypę przyniosły dzikie ptaki z Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego

W związku z wystąpieniem nowego ogniska wojewoda wyznaczył obszary objęte dodatkowymi nakazami i zakazami. W promieniu trzech kilometrów wokół ogniska obszar zapowietrzony, a w promieniu kolejnych siedmiu - obszar zagrożony, o czym informują znaki przy drogach.

Obszar zapowietrzony obejmuje miejscowości w gminie Ludwin: Kaniwola, Kobylki i Uciekajka. W zagrożonym znalazły się miejscowości z powiatów łę-

czyńskiego, lubartowskiego, parczewskiego i włodawskiego. Hodowców obowiązują tu m.in. ograniczenia dotyczące transportu drobiu.

Przypomnijmy, że ptasia grypa wróciła do naszego regionu po niemal całym roku. Na przełomie 2019 i 2020 r. najbardziej dotknięci wirusem byli hodowcy z gminy Uścimów (pow. lubartowski). Tamte ogniska zostały wygaszone.

Kamil Kulig

OBSZAR ZAGROŻONY OBEJMUJE:

w pow. łęczyńskim:

- w gm. **Cyców**: Garbatówka, Garbatówka Kolonia, Janowica, Kopina, Ostrówek Podyski, Szczupak, Stefanów, Wólka Cyncowska, Wólka Nadrybska, Zaróbką,

- w gm. **Puchaczów**: Albertów, Bogdanka, Brzeziny, Nadrybie Ukazowe, Nadrybie Wieś, Nadrybie Dwór, Puchaczów, Stefanów, Turowola, Turowola Kolonia, Wesołówka,

- w gm. **Ludwin**: Czarny Las, Dąbrowa, Dratów, Dratów Kolonia, Grądy, Jagodno, Krzcień, Ludwin, Ludwin Kolonia, Piaseczno, Rogóźno, Rozpłucie Pierwsze, Rozpłucie Drugie, Zezulin Drugi,

- w gm. **Łęczna**: Podzamcze, Stara Wieś, Stara Wieś Kolonia, Stara Wieś Stasin,

w pow. lubartowskim

w gm. **Uścimów**: Krasne, Maśluchy,

w pow. parczewskim

w gm. **Sosnowica**: Nowy Orzechów, Lejno,

w powiecie włodawskim w gminie **Urszulin** miejscowości: Stare Załucze, Nowe Załucze, Grabniak, Sumin, Zawadówka

WIRUS WRÓCIŁ PO ROKU

Na przełomie 2019 i 2020 r. ptasia grypa (H5N8) pojawiła się w gminie Uścimów, gdzie wykryto sześć ognisk choroby i jeden przypadek u jastrzębia. Potem dwa ogniska stwierdzono na początku stycznia w dwóch gospodarstwach w powiecie krasnostawskim. Wszystkie te ogniska zostały wygaszone

Na obszarze zapowietrzonym obowiązuje zakaz m.in. wyprowadzania z gospodarstwa i wprowadzania do niego drobiu lub innych ptaków oraz ssaków utrzymywanych w gospodarstwach bez zgody właściwego terytorialnie powiatowego lekarza weterynarii. A w obszarze zagrożonym między innymi organizowania targów, wystaw, pokazów lub konkursów, gdzie są gromadzone drób lub inne ptaki.

Ługowski został czwartym burmistrzem w powiecie lubartowskim

Kamionka znowu miastem, jak przed powstaniem styczniowym

Kamionka jest miastem, a Karol Ługowski burmistrzem. Premier Mateusz Morawiecki wręczył mu akt nadania praw miejskich dotychczasowej osadzie.

„Dziś odbyła się uroczystość nadania praw miejskich 10 nowym miejscowościom w naszym kraju. Cieszę się, że wraz z tą zmianą naprawione zostaną błędy przeszłości i krzywdy historii, a nowym miastom nadany zostanie pewien impuls rozwojowy. Życzę mieszkańcom tych miejscowości, które wkrótce staną się nowymi miastami, żeby w to nowe 10-lecie weszły z impetem, odwagą, optymizmem i wykorzystały nowy status jak najlepiej” - napisał premier Mateusz Morawiecki. Jednym z nowych miast na mapie Polski jest Kamionka.

Car zabrał prawa miejskie

Ideę przywrócenia Kamionce praw miejskich wójt Karol Ługowski przedstawił oficjalnie na sesji Rady Gminy 27 stycznia ub. roku. Żeby Kamionka stała się miastem, tak jak to już było w historii,



Noworoczne wystąpienie burmistrza Kamionki

musiała złożyć wniosek do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, ten skierował go do Rady Ministrów. Pod koniec lipca Rada Ministrów zdecydowała o przywróceniu praw miejskich Kamionce od 1 stycznia 2021 r.

Za przywróceniem Kamionce praw miejskich przemawiają względy historyczne. Dzisiejsza osada była miastem od połowy XV w. do 1869 r. Wtedy władze carskie odebrały Kamionce prawa miejskie - była to jedna z form represji za udział jej mieszkańców w powstaniu styczniowym. Według wójta Ługowskiego przyznanie praw miejskich nie spowoduje wzrostu podatków, o tym de-

cyduje Rada Gminy. Reguluje ona też kwestie podatku rolnego, od nieruchomości, czy leśnego. Nie nastąpi automatycznie odrolnienie i odlesienie gruntów. Wysokość opłat za wodę, ścieki ustala Rada Gminy. W miejscowościach do 5 tys. mieszkańców nauczyciele nie tracą dodatku wiejskiego, więc nawet po otrzymaniu praw miejskich przez Kamionkę nadal będą go dostawać. Wszystkie subwencje nie będą ograniczone.

Miasto ma być utworzone z obrębów Kamionki rolnej i Kamionki osady. Nie są brane pod uwagę obręby sąsiednich miejscowości - Samokłesk, Kozłówki, Siedlisk.



Uroczystość nadania praw miejskich odbyła się 29 grudnia w kancelarii premiera. Akt odebrał wójt - a od 1 stycznia burmistrz - Karol Ługowski

954 miast już w Polsce, o 10 więcej niż w roku ub.

Wśród 10 nowych miast aż dwa są w woj. lubelskim. Oprócz Kamionki miastem został też Goraj, w powiecie biłgorajskim, który prawa miejskie miał w latach 1398-1869.

Większość mieszkańców chciała miasta

Od 12 lutego do 16 marca w gminie prowadzone były konsultacje społeczne. Wzięło w nich udział 1445 osób (22,39 proc. uprawnionych). Za przyznaniem praw miejskich Kamionce opowiedziało się 1041 osób (72 proc.). Przeciw było 184 uczestników konsultacji (12,73 proc.). 211 osób oddało głos wstrzymujący (14,6 proc.).

W samej Kamionce na 1677 uprawnionych do głosowania w konsultacjach wzięło udział 330 osób (19,68 proc. uprawnionych). Odzyskania praw miejskich chce tam 293 uczestników konsultacji (88,79 proc.). 21 osób (6,36 proc.) było przeciw.

Prezent na Nowy Rok: prawa miejskie

Uroczystość nadania praw miejskich odbyła się 29 grud-

nia w kancelarii premiera. Akt odebrał wójt - a od 1 stycznia burmistrz - Karol Ługowski.

Z okazji przywrócenia po 150 latach praw miejskich władze Kamionki przygotowały pokaz świetlny w noc sylwestrową.

- Zadaniem każdego samorządu jest dbać o przyszłość swoich mieszkańców, ale żeby dbać o przyszłość, trzeba czasem zatrzymać się i spojrzeć w przeszłość. Dziś spoglądamy w przeszłość i historię miasta Kamionka. Było założone jako jedno z pierwszych na północnej Lubelszczyźnie. Tu został praktycznie nienaruszony historyczny układ urbanistyczny Kamionki z XV wieku. W Kamionce znajduje się kościół, który jest jednym z najstarszych w województwie. Pomimo iż akt lokacyjny miasta nie zachował się, to w archiwum w Lublinie znajdują się akta miasta Kamionki już od XV w. Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego znakomitego sukcesu, który jest hołdem oddanym naszym przodkom, którzy walczyli o wolność naszej ojczyzny, ale również jest krokiem prorozwojowym - powiedział burmistrz w noworocznym wystąpieniu.

Marcin Kusyk

W rozmowie ze śledczymi stwierdził, że to on został pobity...

Był oskarżony o usiłowanie zabójstwa swojej dziewczyny. Sąd był innego zdania

Według śledczych okładał swoją partnerkę po głowie, przeciągał ją po ziemi w lesie i dusił. Dlatego prokuratura zarzuciła 29-latkowi z Puław usiłowanie zabójstwa. Sąd inaczej zakwalifikował jego czyny.

Na początku maja 2019 roku para wybrała się na spacer do lasu, koło miejscowości Młynki w gminie Końskowola. Kamil K. i jego dziewczyna spotykały się już od kilku miesięcy. W lesie spożywali alkohol. W pewnym momencie 29-latek zaczął robić wyrzuty

swojej partnerce, bo, jak twierdził, poświęca mu za mało czasu. Jak zeznała kobieta, nie doszło między nimi do kłótni. Śledczy: bił, gonił, ciągnął i dusił. Nagle Kamil K. miał wymierzyć kobiecie cios w twarz z otwartej ręki. Z relacji pokrzywdzonej wynika, że w efekcie uderzenia, upadła ona na ziemię. Nie poprzestał na tym i miał okładać kobietę m.in. po głowie. Ta w końcu zaczęła udawać, że straciła przytomność. Gdy 29-latek się uspokoił, jego partnerka rzuciła się do ucieczki. Według ustaleń śledczych mężczyzna dogonił ją, przewrócił na ziemię, a potem przeciągnął za nogę w miejsce, gdzie znajdowali się

wcześniej. Kobieta próbowała się wyrwać, krzyczała. By jej w tym przeszkodzić, napastnik usiadł na pokrzywdzonej i, jak czytamy w akcie oskarżenia, zatkał jej usta i nos rękoma, uniemożliwiając oddychanie. Ostatecznie Kamil K. odstąpił od duszenia, ale nadal zadawał kobiecie uderzenia. Ta znowu próbowała uciec, jednak i tym razem 29-latek złapał ją i dalej bił. Na szczęście dla pokrzywdzonej, dramatyczne sceny zobaczył przypadkowy świadek. Na jego widok napastnik zszedł z kobiety i przestał ją bić. Świadek udzielił partnerce Kamila K. pierwszej pomocy. Skończyło się dla niej głównie na obrażeniach głowy.

Sąd: to nie było usiłowanie zabójstwa

Kamil K. szybko wpadł w ręce policjantów. Początkowo postawiono mu zarzut uszkodzenia ciała pokrzywdzonej. W toku śledztwa puławianinowi zaostroczono zarzut - oskarżono go o usiłowanie zabójstwa. Na początku grudnia Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w tej sprawie.

29-latek został uznany winnym, ale uszkodzenia ciała kobiety, a nie - jak ostatecznie wskazywał prokurator - usiłowania zabójstwa. Wyrok to rok i siedem miesięcy pozbawienia wolności.

Na poczet kary sąd zakwalifikował mu pobyt w areszcie, w którym mężczyzna przebywa od maja 2019.

Oskarżony twierdził, że... cucił partnerkę

29-latek nie przyznał się w czasie śledztwa ani do uszkodzenia ciała, ani tym bardziej do usiłowania zabójstwa swojej partnerki. Jak wyjaśniał śledczym, to pokrzywdzona szarpała i popychała jego, po czym, odbiegając od niego, potknęła się o konar, upadła i chwilowo straciła przytomność. Według jego wersji wydarzeń próbował ją... ocucić. Kiedy się

ocknęła, miała ona kopać go i draapać, wobec czego usiadł na nią i trzymając za nadgarstki, prosił, aby się uspokoiła. Z pomocą przyszedł mu świadek i dopiero wtedy razem ją uspokoił - twierdził oskarżony.

Przekonywał też śledczych, że nie dusił, nie uderzał, nie zatykał ust i nosa swojej partnerki. Ostatecznie stwierdził, że to on został pobity, w szczególności w czasie, gdy uspokajał kobietę. W końcu przyznał się do tego, że kilka razy uderzył pokrzywdzoną.

Dominik Smagała

Prezes szpitala oferował staroście i radnym zapisanie na listę rezerwową, co miało pozwolić na szybsze skorzystanie ze szczepień

Wicestarosta opolski jak Zaszczepił się poza kolej

Wicestarosta z Opola Lubelskiego zaszczepił się jako jeden z pierwszych w powiecie, pomijając ustaloną przepisami kolejność. - Osoby, które wykorzystują swoją pozycję do uzyskania szczepionki poza kolejnością, szkodzą Narodowemu Programowi Szczepień – komentuje premier.

Janusz Złotucha dołączył do grona celebrytów i samorządowców, którzy szczepionkę przyjęli poza określoną przez rząd kolejnością. Nie należy do tzw. grupy zero, dlatego zaszczepić się od razu nie mógł. Mimo iż ma tytuł lekarza. Ale leczy nie ludzi, tylko zwierzęta.

O tym, że wicestarosta opolski chce się zaszczepić, dowiedzieliśmy się od niego samego. Tuż po świętach zadzwonił do nas z życzeniami i informacją o rozpoczęciu akcji szczepień przeciwko Covid-19 w Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim. Janusz Złotucha nie omieszkął również pochwalić się, że i on się zaszczepi i istnieją możliwość zrobienia zdjęć z tego wydarzenia. Ale z zaproszenia nie skorzystaliśmy. Mimo wszystko otrzymaliśmy kilka zdjęć ze starostwa.

Wicestarosta zaszczepił się pierwszy

Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim ruszyło ze szczepieniami dzień przed Sylwestrem. Tego dnia rano do szpitala dotarło 75 dawek szczepionki. I tego samego dnia zaszczepił się wicestarosta, mimo iż wielu innych pracowników PCZ czekało na szczepionkę. Według informacji przekazanych przez spółkę do 28 grudnia chęć zaszczepienia się zadeklarowało około 120 pracowników medycznych i niemedycznych z PCZ.

Janusz Złotucha tuż po zabiegu zadzwonił do nas i podzielił się wrażeniami. Zapewniał, że szczepienie przebiegło szybko i bezboleśnie, czuje się wspaniale i zachęcał za naszym



- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim” (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia. Jedno z nich publikujemy

pośrednictwem mieszkańców powiatu, żeby nie obawiali się, tylko szczepili.

- Byłem pierwszą osobą zaszczepioną z samorządowców, żeby dać przykład tego, że się nie boję, że walczę o to, żebyśmy czuli się bezpiecznie między sobą – przyznał w rozmowie z nami wicestarosta Janusz Złotucha.

Zapewniał też, że nie nalegał na szczepienie. I nie ma sobie nic do zarzucenia.

- Poprosiłem o to, żebym był zaszczepiony w tej grupie zerówki. Szczepienie przysługiwało mi z racji wieku, bo mam 66 lat i jestem ze służby zdrowia związany praktycznie na co dzień, ze szpitalem, ze wszystkimi osobami, które są decyzyjne. To dlaczego mam być pokrzywdzony – pyta retorycznie wicestarosta.

Zaszczepieniem samorządowca pochwaliła się również spółka, która wytłumaczyła, z jakiego powodu zaszczepiony został wicestarosta.

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha, pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia

z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim” (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia.

Propozycja dla radnych

Do szczepienia się przeciwko Covid-19 zachęcał radnych powiatowych z Opola Lubelskiego prezes PCZ, na sesji, która odbyła się 29 grudnia. Mówił wówczas o 300 osobach czekających w kolejce do szczepień (z czego około 200 to pracownicy szpitala, a pozostałe osoby są to aptekarze i pracownicy innych podmiotów medycznych działających w powiecie).

Prezes szpitala złożył też publicznie propozycję radnym i staroście, że będą mogli zapisać się na listę rezerwową do szczepienia.

- (...) żeby wykorzystać te szczepionki, będziemy mogli dodatkowe osoby spoza systemu z części pierwszej (tzw. grupy zero – przyp.) zaszczepić. Już mamy zgodę oficjalnie ministerstwa, że będziemy uzupełniali (...) – oznajmił na sesji Gabriel Maj, prezes PCZ.

Zaznaczył, że są to rzeczy nowe, o których starosta jeszcze nie wie.

- Będę występował do starosty, żeby taką listę rezerwową chętnych w urzędzie sporządzić. W razie co, żebyśmy mogli doprosić do wyszczepienia, żeby nie marnować tych szczepionek – zapowiedział.

Swoją propozycję tłumaczył tym, że szczepionki Pfizerowskie są w fiolkach pięciodawkowych.

- Trzeba będzie rozpuszczać całą fiolkę. Jest określony oczywiście termin ważności, niedługo, bo 120 godzin od rozmrożenia, czyli od kiedy wyjedzie z hurtowni. Będzie na pewno występowało coś takiego, żeby nie marnować szczepionki – powiedział Maj.

Celebryci i politycy w ogniu krytyki

Akcji szczepień przeciwko Covid-19 już na samym na jej początku towarzyszyła afera. Okazało się bowiem, że z pierwszych dawek szczepionki, które otrzymały placówki medyczne w Polsce, szczepieni byli nie tylko medycy, ale również celebryci, politycy i samorządowcy. Lista zaszczepionych poza

kolejnością z dnia na dzień się powiększała. Znajdziemy na niej 18 nazwisk ze świata kultury m.in. Krystyna Janda, Wiktor Zborowski, Krzysztof Materna, Magda Umer, Andrzej Seweryn i jego córka Maria, Michał Bajor. Artyści zaproszenia na szczepienia otrzymali z fundacji Krystyny Jandy. Szczepieni byli na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym.

Gdy ten fakt wyszedł na jaw, tłumaczenia artystów były różne. Niektóre pokrętne. Jedni twierdzili, że byli przekonani, iż promują szczepienia. Inni, że korzystają z puli „szczepionek dla artystów”. A jeszcze inni, że przywieźli na szczepienie rodziców i pani doktor zawołała ich, by się zaszczepili. Tak tłumaczyła się początkowo Maria Seweryn. Na słowo „przepraszam” zdecydowali się nieliczni. Władze Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego utrzymywały, że osoby znane ze świata kultury przyjęły szczepionki w ramach akcji promującej szczepienia - jako jej ambasadorzy.

Politykiem, który zaszczepił się poza kolejnością, był Leszek Miller, który poinformował o szczepieniu na Facebooku. Wśród zaszczepionych mają być również

Grupa „zero” szczepiona w pierwszej kolejności:

- pracownicy szpitali węzłowych,
- pracownicy pozostałych podmiotów wykonujących działalność leczniczą, w tym stacji sanitarno-epidemiologicznych,
- pracownicy Domów Pomocy Społecznej i pracownicy Miejskich Ośrodków Pomocy Społecznej,
- pracownicy aptek, punktów aptecznych, punktów zaopatrzenia w wyroby medyczne, hurtowni farmaceutycznych, w tym firm transportujących leki,
- pracownicy uczelni medycznych i studenci kierunków medycznych,
- personel niemedyczny pracujący w wymienionych podmiotach, czyli administracyjny i pomocniczy - bez względu na formę zatrudnienia (również wolontariusze i stażyści).

włodarze powiatów opatowskiego, sandomierskiego, śremskiego, nyski. Do tego grona dołączył również wicestarosta opolski. Część z nich sama zdradziła się, umieszczając w mediach społecznościowych zdjęcia ze szczepień. Tak zrobił m.in. starosta opatowski, który już poniósł pierwsze konsekwencje. Wyrzucony został bowiem z PiS.

Na wszystkich, którzy dostali szczepionkę poza kolejnością, wylała się w Internecie i mediach fala ostrej krytyki.

- „Żeby była sprawa jasna, jeżeli ktoś z obozu obecnej władzy w sposób nieetyczny, wykorzystując swoją pozycję czy stanowisko, z naruszeniem procedur i kolejki zaszczepił się przed personelem medycznym czy osobami z grupy szczególnego ryzyka, powinien wylecieć ze stanowiska na zbity pysk” – skomentował na Twitterze Joachim Brudziński, wiceprezes PiS.

Rząd reaguje. Będą kontrole

Do bulwersującej opinii publiczną sprawy odniósł się szef polskiego rządu, który nie zgadza się na uprzywilejowane szczepienia.

Janda. nością



Janusz Złotucha, wicestarosta opolski – Poprosiłem o to, żebym był zaszczepiony w tej grupie zerówki. Szczepienie przysługiwało mi z racji wieku, bo mam 66 lat i jestem ze służbą zdrowia związany praktycznie na co dzień, ze szpitalem, ze wszystkimi osobami, które są decyzyjne. To dlaczego mam być pokrzywdzony



Gabriel Maj, prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim – Będę występował do starosty, żeby taką listę rezerwową chętnych w urzędzie sporządzić. W razie co, żebyśmy mogli doprosić do wyszczepienia, żeby nie marnować tych szczepionek

Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim

Pan Janusz Złotucha pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim” (red. – pisownia oryginalna)

– Każda dawka szczepionki przekazana z naruszeniem harmonogramu to dawka, której może zabraknąć potrzebującym. Placówki, które dopuściły tego procederu i osoby, które wykorzystują swoją pozycję do uzyskania szczepionki poza kolejnością, szkodzą Narodowemu Programowi Szczepień – skomentował premier Mateusz Morawiecki, który polecił ministrowi zdrowia przeprowadzenie kontroli w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym w związku ze złamaniem zasad szczepień. Rozpocząć miała się w poniedziałek, 4 stycznia.

– Chcemy wyrazić kategorię brak akceptacji dla sytuacji, gdy szczepienia są wykorzystywane niezgodnie z naszymi wytycznymi. Te osoby powinny być wybierane według właściwego klucza, a nie według kryterium uprzywilejowania – podkreślił minister Adam Niedzielski na specjalnie zwołanej konferencji prasowej.

29 grudnia Narodowy Fundusz Zdrowia zwrócił się do szpitali z pismem, informującym, że ministerstwo zdrowia i Kancelaria Premiera wydały zgodę na elastyczne podejście w kwalifikowaniu do szczepień

do 6 stycznia br.

Minister zdrowia wyjaśnił, na czym ten dopuszczony wyjątek ma polegać. A mianowicie oprócz pracowników szpitali, mogą zostać zaszczepieni również członkowie ich rodzin oraz pacjenci, którzy w tym czasie przebywają w szpitalu, a których stan zdrowia na to pozwala. Nie ma mowy natomiast o radnych, starostach, czy urzędnikach starostwa, o których wspominał na sesji prezes Maj.

– Wcześniej interpretacje mówiły, że nie muszą to być osoby wymienione w grupie zero. Że to tylko i wyłącznie chodzi o to, żeby nie dopuścić do sytuacji marnowania szczepionki. Zachęcano nas, żeby nie wychodzić na ulice i nie krzyczeć, że zostaje nam jedna dawka, tylko żeby mieć jakąś dodatkową gotową listę, żeby takie osoby były i mogły ze szczepionki skorzystać. Stąd prosiłem na sesji o taką listę – tłumaczy prezes PCZ w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot

Punkty szczepień na naszych terenach

To wstępna lista placówek w województwie lubelskim, w których prowadzone będą szczepienia przeciwko COVID-19. Zapisy na tzw. szczepienia populacyjne mają ruszyć od 15 stycznia.

POWIAT BIALSKI

- Międzyrzec Podl.: ul. Warszawska 2-4, Wiejska 13, ul. Partyzantów 47, ul. Rymarska 16, Wyszyńskiego 14.
- Biała Podl.: ul. Terebelska 57-56, ul. Narutowicza 35, ul. Łomaska 19, ul. Augusta 9, Parkowa 11, ul. Jadwigi 2, ul. Sidorska 59, Al. Tysiąclecia 4.
- Janów Podl.: ul. Brzeska 16. - Tuczna: Tuczna 300.
- Łomazy: ul. Małobrzaska 15.
- Rossosz: ul. Batalionów Chłopskich 122, Batalionów Chłopskich 49.
- Sławatycze: ul. Mickiewicza 2.
- Piszczac: ul. Spółdzielcza 7a, Spółdzielcza 4.
- Leśna Podl.: ul. Bialska 2.
- Terespol: ul. Stacyjna 2.
- Drelów: ul. Szkolna 10.
- Wisznice: Wygoda 4. - Sosnówka: 63.
- Konstantynów: ul. Janowska 18.
- Małaszewicze: ul. Słoneczna 32.
- Kodeń: ul. 1 Maja 33.
- Rokitno: Rokitno 37.
- Swory: ul. Kościelna 5. - Łózki: Łózki 46.

POWIAT LUBARTOWSKI:

- Lubartów: ul. Cicha 14, Lipowa 3A, ul. Kolejowa 5, ul. Mickiewicza 3-5.
- Niedźwiada: Niedźwiada 5.
- Kamionka: ul. Rynek 4, Starościn Kolonia 41A.- Uścimów: Stary Uścimów 29.
- Jeziorany: ul. Rynek 30. - Abramów: ul. Szkolna 10.
- Firlej: ul. Kocka 8.
- Ostrówek: Ostrówek Kol. 36.
- Kock: ul. 1 Maja 3.
- Ostrów Lub.: ul. Partyzantów 12.
- Michów: ul. Rynek II 1A.
- Wola Sernicka: Wola Sernicka 246.
POWIAT ŁĘCZYŃSKI
- Łęczna: ul. Krasnostawska 52, ul. Staszica 9, ul. Jawosza 3, Jaśminowa 4.
- Ludwików: Ludwików 11A.
- Puchaczów: ul. Partyzantów 9.
- Milejów: ul. Partyzancka 15, ul. Partyzancka 11.
- Wólka Cyncowska: Wólka Cyncowska 96C.
- Ludwin: Ludwin Kol. 15.
- Cyców: ul. Chełmska 31.
- Kijany: Kijany 4.
POWIAT ŁUKOWSKI
- Łuków: Rogalińskiego 3, Międzyrzeczka 66, ul. Staropijarska 3, ul. Międzyrzeczka 60, Sienkiewicza 7A.
- Krzywda: ul. Żelechowska 11.
- Huta Dąbrowa: ul. Sienkiewicza 20.
- Okrzeja: Sienkiewicza 2D.
- Zembry: Zembry 7.
- Trzebieszów Drugi: Trzebieszów Drugi 95.

- Adamów: ul. Kleeberga 36.
- Stanin: Stanin 54A.
- Serokomla: ul. Nadstawna 15.
- Stoczek Łukowski: Piłsudskiego 32.
- Wojcieszków: ul. Parkowa 1. - Ciechomin: Ciechomin 44.
POWIAT OPOLSKI - Opole Lub.: ul. Szpitalna 9, Fabryczna 26, Partyzancka 17A.- Poniatowa: ul. Fabryczna 6, ul. Młodzieżowa 3.- Karczmiska Drugie: ul. Starowiejska 28.
- Chodel: ul. Partyzantów 26.
- Wrzelowiec: ul. Opolska 12.
- Boiska Stare: Boiska Stare 30.
- Józefów nad Wisłą: ul. Parkowa 15.
- Urządków: Urządków 40.
POWIAT PARCZEWSKI
- Parczew: ul. Kościelna 136, ul. 11 Listopada 48.
- Jabłoń: ul. Zamoyskiego 15.- Milanów, ul. Nowa 1A.
- Siemień: ul. Kasztanowa 4.
- Rudno Pierwsze: Rudno Pierwsze 106.
- Sosnowica: ul. Wyzwolenia 3.
- Podedwórze: Podedwórze 48.
- Dębowa Kłoda: Dębowa Kłoda 113.
POWIAT PUŁAWSKI
- Puławy: ul. Kołłątaja 51, ul. Partyzantów 17, ul. Kilńskiego 22, ul. Bema 1, ul. Kołłątaja 18, ul. Al. Tysiąclecia P. P. 10, ul. Fieldorfa Nila 10, ul. Wojska Polskiego 1/16.
- Markuszów: ul. Chopina 6.
- Baranów, ul. Długa 26.- Natęczów: ul. Górskiego 6, ul. Kolejowa 7, ul. Lipowa 37.
- Celejów: Celejów 68.

- Wąwolnica: ul. Lubelska 37.
- Żyrzyn: ul. Powstania Styczniowego 8.
- Kurów: ul. Lubelska 14.
- Końskowola: Lubelska 95
- Kazimierz Dolny: Lubelska 32-34.
- Janowiec: ul. Lubelska 21.
- Góra Puławska: Kozienicka 22A.
POWIAT RADZYŃSKI
- Radzyń Podl.: ul. Wisznicka 111, ul. Bohaterów 17, ul. Wyszyńskiego 14, ul. Ostrowiecka 58, Wyszyńskiego 17.- Białka: Białka 149A.- Wołyń: Radzyńska 2A, ul. Kuraszew 48.
- Suchowola: Suchowola 143. - Kąkolewnica: ul. Lubelska 42.
- Ulan-Majorat: Ulan-Majorat 50A.
- Czemierniki: ul. Zamkowa 14.- Ustrzesz: Ustrzesz 35.
- Borki: Magnoliowa 43870.
- Kąkolewnica: ul. Kornilaka 6.
- Komarówka Podlaska: ul. Wojska Polskiego 13.
GMINA NIEMCE
- Niemce: ul. Zielona 1, ul. Różana 33.
- Krasienin Kol.: Krasienin Kol. 23A.
(podajemy punkty w powiatach i gminach, w których wychodzą nasze tygodniki)

Dominik Smagała

Urząd Marszałkowski kupił 3 samochody elektryczne za ponad pół mln zł

- Samochody elektryczne to przyszłość. Ich użytkowanie w znaczący sposób przyczynia się do ograniczenia emisji zanieczyszczeń - mówił marszałek Jarosław Stawiarski.

We wtorek (29 grudnia) na Placu Teatralnym zaprezentowano trzy elektryczne auta marki KIA e-Niro, które zasilają flotę Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego.

go. Koszt zakupu aut to ponad 509 tys. zł, z czego 200 tys. zł pochodzi ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, a reszta z budżetu województwa.

Poza trzema nowymi autami, w urzędowej flocie jest 29 pojazdów.

Joanna Niećko



Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego kupił 3 samochody elektryczne

Radni z Łukowa odrzucili petycję ws. szczepień

Łuków był jednym z 60 samorządów, do których dotarło pismo.

Komisja Skarg i Wniosków RM w Łukowie odrzuciła obywatelski projekt uchwały ws. szczepień na COVID 19. Jej autorzy - działacze Konfederacji uzasadniali, że chodzi o wzięcie odpowiedzialności przez rząd i producenta za ewentualne niepożądane odczyny poszczepienne. W dokumencie czytamy: - Przed rozpoczęciem zapowiadanych przez rząd masowych szczepień przeciwko wirusowi SARS-CoV 2 planowanych od 2021 roku, których eksperymentalnymi biorcami mają być także mieszkańcy Łukowa uznajemy za zasadne by rząd RP uzyskał pisemną gwarancję ze strony producentów szczepionek, że w przypadku jakichkolwiek powikłań gotowi

są oni przyjąć i ponieść wszelkie koszty prawne i finansowe występowania niepożądanych odczynów poszczepiennych.

Zdaniem radnego Ryszarda Smolarza z Przymierza dla Ziemi Łukowskiej autorzy petycji traktują radnych jak osoby bezwolne.

- Nikt nie musi się szczepić. Jest dowolność - podkreśla Smolarz. Podobnego zdania jest Maria Pszczółkowska z PiS. - To jest nasza dobra wola czy przystąpimy do szczepień - stwierdziła.

Łukasz Prusak

Nasze miasta walczą o tytuł Świetlnej Stolicy Polski

Do 7 stycznia można zgłaszać propozycje miejsc z iluminacjami świetlnymi, które będą starać się o tytuł Świetlnej Stolicy Polski. Wśród nominowanych jest m.in. Lublin, Puławy, Lubartów, Kazimierz Dolny, Biała Podlaska i Międzyrzecz Podlaski.

To już 12. edycja plebiscytu miast „Świeć się z Energią” o tytuł Świetlnej Stolicy Polski 2020. Miasta rywalizują ze sobą w dwóch etapach: regionalnym i ogólnopolskim. Pierwszy etap zakończy się wybraniem mistrzów wojewódzkich, którzy zmierzą się w ogólnopolskim finale, który potrwa od 14 do 25 stycznia 2021.

Kandydatury miast można zgłaszać do 7 stycznia poprzez dedykowaną stronę. Internetowe głosowanie rozpoczęło się 14 grudnia.

Do wygrania są nagrody o łącznej wartości 250 tys. zł, w tym 200 tys. zł dla najlepszych miast z przeznaczeniem na cele charytatywne. Są to nagrody w postaci energooszczędnego sprzętu AGD, z przeznaczeniem na wsparcie domów dziecka lub innych celów społecznych, które ufundowała spółka Energa Oświecenie. Zwycięzca oprócz



O tytuł walczy Lubartów, w którym w ostatnim czasie przybyło iluminacji. Na placu Piłsudskiego stanął rozświetlony Mikołaj. Jest oblegany przez dorosłych i dzieci, wiele osób robi sobie z nim zdjęcia

tytułu Świetlnej Stolicy Polski otrzyma sprzęt AGD o wartości 40 tys. zł.

W ramach plebiscytu można

również wysłać swoje zdjęcia i wziąć udział w konkursie indywidualnym. Tu do podziału jest 30 tys. zł.

Głosować można na stronie internetowej SwiecSie.pl.

Dariusz Jędryszka

Autostrada coraz bliżej granicy państwa

BIAŁA PODLASKA:
GDDKiA szuka projektanta ostatniego odcinka A2 na wschód od Warszawy. To ostatni odcinek autostrady.

Przetarg na wykonanie projektu budowlanego wraz z uzyskaniem decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dotyczy 32-kilometrowego fragmentu A2 na odcinku od węzła Biała Podlaska do granicy państwa z Białorusią. Nowa trasa będzie miała dwie jezdnie z dwoma pasami ruchu oraz rezerwę pod dobudowę trzeciego pasa. Zaprojektowany zostanie węzeł drogowy Dobryń oraz parking buforowy dla pojazdów ciężarowych oczekujących na odprawę celną na terminalu Koroszczyn, do wykorzystania w przypadku dużej kolejki na przejściu granicznym w Kukuzykach.

- Konsekwentnie realizujemy nasze plany, czego dowodem jest kolejny przetarg - mówi Tomasz Zuchowski p.o. Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad.

Postępowanie prowadzone jest w trybie przetargu nieogran-

niczonego. Termin składania ofert został wyznaczony na 3 lutego 2021 r., a podpisanie umowy z wykonawcą planowane jest na maj 2021 r.

- Jesteśmy zdeterminowani, aby wybudować autostradę A2 w pełnym jej przebiegu, czyli do granicy państwa - mówi Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury.

W sierpniu 2020 r. oddano do ruchu ponad 15 km autostrady A2 pomiędzy węzłem Lubelska a obwodnicą Mińska Mazowieckiego.

Wiosną tego roku zawarte zostały kontrakty na dwa kolejne odcinki autostrady pomiędzy węzłami: Kałuszyn i Groszki oraz Gręzów i Siedlce Zachód. Przewidywany termin ukończenia prac to jesień 2023 r. W przypadku środkowego odcinka, węzeł Groszki - węzeł Gręzów, w grudniu GDDKiA wybrała najkorzystniejszą ofertę w przetargu na projekt i budowę. W toku są postępowania przetargowe dla czterech kolejnych odcinków pomiędzy węzłami Siedlce Zachód a Biała Podlaska.

(McM)

Opublikował zdjęcie kibiców. Dostał wyrok za propagowanie nazizmu

Pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata - to kara, jaką Sąd Rejonowy w Puławach wymierzył 29-latkowi za opublikowanie w internecie zdjęcia kibiców Wisły Puławy. Zdaniem sędziów mężczyzna propagował ustrój nazistowski.

Sprawę do organów ścigania zgłosił Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych. Chodzi o opublikowane w mediach społecznościowych zdjęcie ukazujące kibiców piłkarskiej Wisły Puławy. Na fotografii widać kilkadziesiąt osób na trybunach stadionu Dąb Półwiosła, wykonujących salut rzymski. Gest jest powszechnie kojarzony jako pozdrowienie faszystowskie, wy-

korzystywane m.in. w III Rzeszy. „KIBOLE HAJLUJĄ NA TRYBUNACH. Takim zdjęciem chwala się kibole Wisły Puławy. Rzecz jasna w śledztwie będą zapewne twierdzić, że pokazywali gdzie mają kopać piłkę, albo jak wysoko skakać. Neonaziści natychmiast okazują się „niesłusznie posądzanymi patriotami”, jak tylko rozpoczyna się śledztwo. Sprawę zgłaszamy prokuraturze wraz z wnioskiem o ściganie i ukaranie osób które wykonywały publicznie nazistowskie gesty” - czytamy w komunikacie na profilu facebookowym OMZRIK, opublikowanym w listopadzie 2019 roku.

Klub się odciął, kibice bronili

Zarząd Wisły Puławy informował oficjalnie, że „stanowczo

odcina się i potępia wszelkiego rodzaju zachowania rasistowskie, ksenofobiczne, jak również dotyczące propagowania faszyzmu. Jednocześnie oświadczamy, że dotychczas nie odnotowaliśmy zgłoszeń tego typu zachowań na naszym stadionie ze strony delegatów meczowych, obserwatorów, sędziów czy kibiców”. W internecie kibice klubu z Puław ripostowali, że salut rzymski uchwycony na zdjęciu to część tradycyjnej oprawy meczowej, która ma wyłącznie na celu wspieranie piłkarzy Wisły.

Za publikację i podpis

Sprawa znalazła swój finał w Sądzie Rejonowym w Puławach. Wyrok zapadł 18 grudnia, ale skazani nie zostali sfotografowani kibice wykonujący gest, ale mężczyzna, który opubliko-

wał fotografię w internecie. To 29-letni puławianin Łukasz P.

- Za propagowanie ustroju nazistowskiego, poprzez opublikowanie wspomnianego zdjęcia z podpisem „88 minuta”, Łukasz P. został skazany na sześć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata - informują przedstawiciele Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Kontekst publikacji w tym przypadku, zdaniem przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, wyznaczył także podpis. Liczba „88” w symbolice nazistowskiej oznacza skrót składający się z ósmych liter alfabetu - H, będący skrótem od zwrotu „Heil Hitler”.

Wyrok nie jest prawomocny.

Dominik Smagata

Nowy most na Wieprzu



Nowy most na rzece Wieprz w Trawninkach ma ok. 230 metrów długości i ponad 13 metrów szerokości

28 grudnia otwarto nowy most na rzece Wieprz w Trawninkach. Poprzedni został rozebrany. Nowy, ma ok. 230 metrów długości i ponad 13 metrów szerokości.

Inwestycja została zrealizowana w ramach rozbudowy drogi wojewódzkiej Głęboke - Dorohucza - Trawniki - Fajstów. Przebudowano też odcinek tej drogi - od skrzyżowania z drogą krajową nr 12 do mostu na rzece Wieprz. Roboty, których koszt wyniósł ponad 40 mln zł zostały zrealizowane ze środków budżetu województwa.

- Zależy nam na zrównoważeniu inwestycji drogowych w regionie. W przyszłym roku planujemy kolejne remonty dróg wojewódzkich. Na ten cel przeznaczymy w budżecie ponad 289 milionów złotych - mówił Zdzisław Szwed z zarządu Województwa Lubelskiego.

Prace trwały od lipca zeszłego roku do końca listopada 2020 roku. Wykonawcą była firma IN-TOP Tarnobrzeg sp. z o.o.

Joanna Niecko

82-letni artysta samouk z Nasiłowa blisko połowę życia poświęcił na rzeźbienie

Dzieło artysty ludowego trafiło do Janowca

POWIAT PUŁAWSKI:

Dziełami 82-letniego ludowego rzeźbiarza zaopiekuje się Gminny Ośrodek Kultury w Janowcu. Jego figurki trafiły m.in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Afryki, a bożonarodzeniowa szopka była wypożyczona do Francji.

82-letni rzeźbiarz oddał dzieła gminie

O Zygmuncie Kozaku z Nasiłowa, jego talencie rzeźbiarskim, który wypracował jako samouk i pięknych drewnianych figurach świętych, chłopów czy polityków pisaliśmy we „Wspólnocie Puławskiej” wiele razy. W 2018 roku pan Zygmunt głosami Czytelników zdobył nawet tytuł Człowieka Roku w plebiscycie organizowanym przez wydawnictwo Wspólnota. W plebiscycie bardzo wspomogła go lokalna społeczność gminy Janowiec, zwłaszcza mieszkańcy Nasiłowa, którzy nawet w wiejskim sklepie zbierali kupny z głosami dla pana Zygmunta, bardzo tu lubionego i zasłużonego. Wiele Czytelników „Wspólnoty” było zachwyconych osobowością pana Zygmunta i jego dowcipnymi, pełnymi dystansu anegdotami.

Dziś pan Zygmunt ma 82 lata i doskwierają mu problemy zdrowotne. Na co dzień pomaga mu opiekunka środowiskowa. W ostatnich latach budynek byłej szkoły podstawowej w Nasiłowie, gdzie mieszka pan Zygmunt i gdzie prowadzi Izbę Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak (jego żony), odwiedzało niewiele osób. Niegdyś oprowadzał wiele wycieczek szkolnych, które teraz wolą pojechać do pobliskich Trzcianek, do parku Magiczne Ogrody.

Pan Zygmunt zastanawiał się więc, co dalej będzie z jego rzeźbami. Czy nie pójdą na zmarnowanie? Okazuje się, że nie. Z propozycją zaopiekowania się rzeźbami wystąpił Gminny Ośrodek Kultury w Janowcu, na co pan Zygmunt przystał. I tak nową siedzibą Izby Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak stała się jedna z sal w budynku byłej szkoły rolniczej za Urzędem Gminy w Janowcu.



W izbie jest również akcent bożonarodzeniowy. To szopka z rzeźbami pana Zygmunta. Jak opowiada artysta, powstawała nieco ponad miesiąc, gdy zaczął prace na początku grudnia i skończył w święto Trzech Króli. Była jedną z pierwszych udanych prac pana Zygmunta. Szopka była wystawiana w wielu miejscach, nawet za granicą (została wypożyczona przez puławski Klub Twórców Ludowych do miasta partnerskiego Puław we Francji)



Wielkie otwarcie przeniesionej izby twórczości. Do przecięcia wstęgi pan Zygmunt zaprosił Krystynę Wolską, z którą znał się od lat

Kolejne warte zobaczenia miejsce w Janowcu

Załoga GOK poświęciła wiele czasu na wyremontowanie starej klasy. W jednym z kątów zaaranżowano wiejską izbę i warsztat rzeźbiarza ludowego. Rzeźby zostały pomysłowo ustawione na drewnianych półkach, tak by znajdowały się na różnych planach, a cała wystawa miała przestrzenny charakter. Ścianę izby zdobią też zdjęcia seniorów z Janowca, wykonane kilkanaście lat temu przez fotografa Waldemara Andzelma.

– Wszystkie dzieła pana Zygmunta zebraliśmy i skatalogowaliśmy. W ramach swoich działań zadamy o promocję izby twórczości, tak by na nowo stała się miejscem chętnie odwiedzanym przez turystów. To duża wartość dla Janowca, miejsce gdzie teraz przyjeźdźni będą mieli możliwość zwiedzać nie tylko osadę zamkową czy zabytkowy kościół, ale również będą mogli zobaczyć naszą sztukę ludową – mówi Michał Kowalczyk, dyrektor GOK w Janowcu.

Nie brał ani grosza, jak poleciła żona

Otwarcie przeniesionej izby odbyło się 8 grudnia. Ze względu na sanitarne obostrzenia uroczystość zgromadziła wąski krąg osób, z którymi w ciągu swojego życia pan Zygmunt mógł współpracować jako społecznik czy rzeźbiarz. Wśród nich była Krystyna Wolska, wieloletnia dyrektorka szkoły podstawowej w Janowcu, z którą pan Zygmunt poznał się jeszcze w wakacje 1976 r., gdy pomagał swojej żonie Helenie w urządzaniu sali lekcyjnej w nowej szkole w Janowcu. Wtedy się zaprzyjaźnili.

– Bardzo cieszy mnie dzisiaj uroczystość i to, że ta izba nosi imię pani Heleny Kozak. Że jest tutaj upamiętniona na zdjęciu. Gdy pan Zygmunt zaczął tworzyć, żona była dla niego podpowiadaczem. Gdy wizytowałam szkołę w Nasiłowie (której dyrektorką była Helena Kozak – przyp. red.), widziałam jak te rzeźby są wystawione w sali lekcyjnej, jak dzieci wśród nich się uczą – mówiła przyjaciółka



Pan Zygmunt, mimo widocznych trudności z poruszaniem, w izbie twórczości był w swoim żywiole, znów mogąc oprowadzać zwiedzających. Opowiedział o każdej rzeźbie



Pan Zygmunt zaczął rzeźbić w drewnie, gdy miał 47 lat. Dziś ma już 82 i ze względu na stan zdrowia nie ma już siły na kontynuowanie swojej pasji. W trakcie długiego okresu twórczości wyrzeźbił wiele figur świętych, Matki Boskiej i Jezusa, a także scenki z życia wsi czy znanych polityków, m.in. Lecha Kaczyńskiego z żoną czy Jerzego Urbana

pana Zygmunta.

– Pamiętam, jak przyjechała do mnie pierwsza wycieczka, zobaczyć rzeźby. Przyjechali z Warszawy trzema autobusami, bo akurat tak się zdarzyło, że miałem do nich kontakt i ich zaprosiłem. Później zbierali pieniądze i dali mi 70 złotych. Żona pyta, co tam masz. Mówię jej, że dniówkę. Idź natychmiast oddaj, mówi. To oddałem. I tak mi powiedziała, gdy zaczynałem rzeźbić, że mam to robić dla

dzieci i tak to robiłem. Nigdy już nie brałem żadnych pieniędzy – wspominał pan Zygmunt. Nie brał pieniędzy za oglądanie rzeźb w izbie, ale również darował swoje dzieła w wiele miejsc na świecie. Jego figurki trafiły m.in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Afryki, a bożonarodzeniowa szopka była wypożyczona do Francji.

– To prawie czterdzieści lat życia, bo miałem 47 lat, gdy zacząłem rzeźbić. Teraz czło-

wiek kładzie się wieczorem i nie wiadomo, czy rano wstanie. I gdzie to wszystko by się podziało? A teraz wszystko zostało tu zgromadzone. Z całego serca dziękuję – mówił pan Zygmunt, któremu trudno było ukryć wzruszenie. Podczas uroczystości załoga Gminnego Ośrodka Kultury obiecała panu Zygmuntowi, że podtrzyma jego zasadę i oglądanie rzeźb w izbie będzie nieodpłatne.

Kamil Wąsik

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. II)

Najpodlejszy człowiek w dziejach Puław

Ponieważ wydawało mu się, że Czartoryscy nie szanują go dostatecznie, Ludwik Wirtemberski w kilka dni po poro-dzie dziecka, w ataku szału chorą Marynkę wyciąga za włosy z łóżka. Życie księżnej ratuje nagłe wejście lekarza. Ludwika Wirtemberskiego Izabela nie powinna wpuścić za próg stajni, wzięła go za zięcia.

Zakochany nieprzytomnie w Marynce Czartoryskiej jej nauczyciel, poeta Franciszek Książnin, od nadmiaru uczucia zwariował. Eustachy Erazm Sanguszko, rodem z Radzyna, zacny oficer i mason, niegdyś kochanek najpiękniejszej damy epoki Julii Potockiej, odrzucony, trzy dni gorzałką leczył złamane serce. Szopen dedykował jej mazurki. A ona musiała wyjść za brzydkiego, tępego, do szpiku kości zdemoralizowanego Ludwika, którego jedynymi zaletami były imponujące koneksje rodzinne na dworach w Moskwie, Wiedniu i Berlinie.



Pałac Marynki w Puławach, zdjęcie z 1909 roku. Sama Marynka mieszkała w nim rzadko, częściej stanowił przystań dla gości. Izabela zbudowała go dla córki już po szczęśliwym rozstaniu z Ludwikiem

Najbardziej niedobre małżeństwo w dziejach

O niej: *Pięknością klasyczną nigdy nie była, ale miała wiele wdzięku i uroku. Natura poetyczna, uczuciowa, egzaltowana, słodczy niezrównana. (...) Księżniczka Maryna rękę oddała cudzoziemskiemu księciu, bo takie był życzenie jej rodziców, ale stłumiła w sobie wstręt wewnętrzny, a w tym dramacie nie było nawet chwili złudzeń, marzenia, miłości.*

O nim: *Rozpoczynając konkurencję okazywał początkowo szal*

dla księżniczki i szacunek dla jej rodziców. Padał na kolana przed ubóstwianą w pełnym salonie. (...) Zbyt nagle niebawem miała nastąpić zmiana i powrót do dawnych nałogów, aby można przypuszczać szczerść tych uniesień.

O księżnej Izabeli: *Gwałtowność księcia, o ile strachem przemawiała księżniczkę, o tyle wzbudzała w jej matce mniemanie, że tak wielka miłość jest zadatkiem poprawy a ręką szczęścia. Jest sto powodów, dla których Izabela budzi naszą sympatię i szacunek,*

ale jedno powiedzmy jasno: matką była koszmarną.

Dębicki przypisuje Czartoryskim też pewne rachuby na polityczne, korzystne dla Polski, aspekty tego mariażu, ale temu nie ma co dawać wiary.

Rodzice księcia Wirtemberskiego najpierw byli na niego poobrażani za grzechy młodości i ślub bez ich formalnej zgody (wśród arystokracji z reguły obie strony widzą mezalians, tu chodziło o to, że Czartoryscy nie są rodziną panującą). Potem zakochali się

W opisach małżeńskiej gehenny Marynki głos oddajmy Ludwikowi Zygmuntowi Dębickiemu, autorowi kapitalnej książki *Puławy (1762-1830): monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*, wydanej we Lwowie w 1887 roku, dostępnej w internetowych zasobach www.polona.pl. Jest to wprawdzie panegiryk ku czci Czartoryskich i ich dworu, gdzie wszystko, co niekorzystne i mniej nudne zostaje dyskretnie prze-myślane, ale w warstwie faktograficznej arcyciekawe

Ludwika nie znosili nawet jego własni rodzice, oczarowani za to byli jego żoną

w słodkiej Marynce i byli na niego poobrażani, za to jak, ją traktuje.

Zazdrość, awantury, przemoc

Młodzi osiedli we włościach Ludwika na Pomorzu, acz kontrakt ślubny przewidywał, że Maria kil-

ka miesięcy w roku będzie spędzać w Puławach. Mąż utrudniał jak mógł. Awantury wywoływał pod lada pretekstem. Był chorobliwie zazdrosny, chociaż Marynka nie dawała ku temu najmniejszych powodów. Każdy list z Puław i każdy gest przywiązania do rodziny spotykał się ze sprzeciwem i epitetami pod adresem całego rodu Czartoryskich. W tym czasie książę Adam cierpliwie spłaca długi zięcia. Znowuż Dębicki: *Nie jest to już zawód w miłości, bo miłości nigdy do męża nie czuła, ale cicha ofiana płynąca z uczuć religijnych, aby dotrwać w pełnieniu obowiązków przed ołtarzem przyjętych, choć w związku z człowiekiem, który łączył w sobie popędliwość szaleńca z instynktami zbrodniarza.*

Oczywiście po każdej awanturze następowały przeprosiny, tarzanie się po ziemi przed żoną i księciem Adamem. Były to oczywiście hece obliczone na dostęp do kiesy Czartoryskich. Książę w poprawę łajdaka chciał wierzyć, Marynka chyba wierzyć musiała. CDN. Zdrada Ludwika, szczęśliwy rozwój

Zbigniew Smółko

Schizma w parafii Okrzeja. Do kogo należy maleńki kościółek w Goździe? (cz. II)

Czy Kozłowska to Duch Święty? Dlaczego ksiądz wrócił do katolicyzmu?

W 1906 roku z parafii Okrzeja odeszło ok. tysiąca wiernych. Przystąpili do nowego wyznania - mariawitów. Była to wywodząca się z katolicyzmu grupa, która za jedno ze źródeł swojej wiary uznała objawienia plockiej zakonnicy Marii Franciszki Kozłowskiej. Swoje nabożeństwa zaczęli odprawiać w niedalekim Goździe.

Mimo że objawienia Mateczki niewiele różniły się od tych, które później otrzymywała Siostra Faustyna (rola kultu Miłosierdzia Bożego, adoracji Najświętszego Sakramentu i pilna konieczność nawrócenia), zostały odrzucone przez hierarchię kościelną. Wyklęci zostali też sprzyjający jej księża, mimo że w wielu wypadkach byli to akurat ci najbardziej aktywni i pobożni. W wielu miejscach powstały niezależne parafie.

Także w Okrzei część wiernych poszła za księdzem Janem Mod-

rzejewskim. Był to jednak dopiero początek epopei.

Schizma w schizmie

Wśród samych mariawitów zaczęło dochodzić do wyraźnych podziałów. Sama Kozłowska próbowała odsunąć się na bok, zmarła w 1921 roku. Ruch stanął na rozdrożu. Przewodniczący mu biskup Jan Kowalski rozwinął kult Mateczki, po chwili pojawiło się w kalendarzu liturgicznym pięć świąt ku jej czci, jej imię zaczęło pojawiać się w modlitwach i litaniiach.

Skłaniał się do uznania jej za wcielenie Ducha Świętego, inkarnację osoby z Trójcy Świętej. Nie przyjmowała tego bardziej tradycyjnie usposobiona grupa, która poprzestawała na uznawaniu Kozłowskiej za przekazicielkę Bożego posłania i świętą. Stronictwo biskupa Kowalskiego podejmowało też bardziej radykalne pomysły: zwolnił z celibatu duchownych, on i jego biskupi pomocniczy ożenili się z zakonnicami.

Dopuścił kapłaństwo kobiet,



W 1923 część mariawitów powróciła do parafii katolickiej w Okrzei

Ołtarz główny mariawickiego kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Goździe, należącego do Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. W odróżnieniu od świątyń rzymskokatolickich nie ma w nim tzw. ołtarza soborowego - mariawici odprawiają, z pewnymi modyfikacjami, mszę trydencką, ale w języku polskim, który przyjęli od samego początku jako język nabożeństw

komunię pod dwiema postaciami, odprawianie mszy poza kaplicami, zniesienie święcenia wody, olejów, pokarmów i przedmiotów, spowiedzi usznej, postów, tytułów duchownych przez zastąpienie ich zakonnymi zwrotami *brat* i *siostra*. W 1935 roku doszło wewnątrz ruchu mariawickiego do pełnej schizmy na nurt tzw. felicianowski (zgodny z nauczaniem Kowalskiego, reprezentowany dziś przez Kościół Mariawicki w RP) i plocki (bardziej konserwatywny, bliższy rzymskim katolikom, reprezentowany przez Starokatolicki Kościół Mariawitów). Kościół „felicianowski” został usunięty z Unii Utrechckiej (zrzeszającej pozostające poza oficjalnym Kościołem Katolickim wspólnoty o tradycji katolickiej, tzw. starokatolików).

Zarówno kościół „plocki” jak i „felicianowski” mają swoje placówki w Goździe.

Instynkt samozachowawczy czy niespełniona ambicja?

Wcześniej jednak znacząca grupa okrzejskich mariawitów

powróciła do katolicyzmu. Tak jak odejście, tak i droga w drugą stronę odbyła się pod przewodnictwem księdza Modrzejewskiego. Co do przyczyn są dwie wersje. Pierwsza mówi, że nie zdzierzył on pomysłu zniesienia celibatu (no tak, nie po to człowiek zostaje księdzem, żeby mu nagle takie sztuczki robić!), tym bardziej że w wersji bp. Kowalskiego miało to polegać m.in. na tym, że księża dostaną za żony WYZNACZONE zakonnice. Sześciu księży rozsądnie nie podjęło ryzyka, m.in. Modrzejewski. Wersja nieoficjalna, usłyszana w ramach kościelnych ploteczek (te niezwykle cenne źródło informacji funkcjonuje w każdym wyznaniu) podaje, że Modrzejewski zabiegał o sakrę biskupią, ale jej nie otrzymał i w efekcie w początkach roku 1926 odszedł od mariawityzmu. Jego okrzejsko - gozdowska parafia liczyła około 1000 wiernych, większość z nich poszła za swoim duszpasterzem.

cdn.

Zbigniew Smółko

Polski owczarek nizinny - najbardziej podlaski pies na świecie

Pieskie życie w Plancie, Milanowie, Warszawie i Norwegii

W latach dwudziestych hrabina Maria z Czetwertyńskich Grocholska w Plancie oraz jej teściowa i szwagierka z Milanowa wyhodowały pierwszą oryginalnie polską psią rasę - polskiego owczarka nizinnego.

Mierzący do pół metra wzrostu, jasny z elementami szarości i czerni, bardzo towarzyski, pracowity i inteligentny, sympatyczny kudłacz niewiele różnił się od swoich przodków i koleżków z podlaskich podwórek. Staranne krzyżowanie najbardziej typowych i charakterystycznych psów pozwoliło po 19 miotach myśleć o wystawieniu psa na wystawach i rozpoczęciu arcytrudnych zabiegów o uznanie rasy przez bardzo skrupulatne i nieufne krajowe i międzynarodowe federacje kynologiczne. Swojego dopięły panie w 1924 roku w Warszawie. Nie była to specjalistyczna wystawa psów, bo łączona z gołębiami i drobiem, ale pierwszy krok został uczyniony. O owczarkach nizinnych mówiło się już głośno, jednak 15 lat od premiery nie wystarczyło, żeby załatwić wszystkie papiery.

Hodowczynie na wojnie, psy rozproszone

W czasie wojny patriotyczną postawę, zaangażowanie w opór

wobec okupanta i gotowość niesienia pomocy bliźnim (jak Róża Żółtowska pomagała dzieciom Zamojszczyzny, opowiem przy innej okazji, absolutnie fantastyczna historia) ród Czetwertyńskich, Żółtowskich, Grocholskich i reszta okolicznego ziemiaństwa przypłaciła ciężkimi prześladowaniami. Arystokracja chętnie lała krew na barykady m.in. Powstania Warszawskiego, panom nie dawały się w bohaterstwie wyprzedzić też damy (opisywałam to w numerze 45 z roku 2019). Hodowla w Milanowie utrzymała się do wyjazdu Żółtowskich do Warszawy w 1944 roku (wzięły ze sobą dwa psy), Grocholska z Planty trafiła do niemieckiego więzienia. Po wojnie komuniści wyrzucili Żółtowskich z Milanowa, nie mieli prawa zbliżyć się do niego na mniej niż 50 kilometrów. Psy z Planty i Milanowa uznano za zaginione, w powojennym periodyku znalazłem informację, że część zwierzaków Niemcy wywieźli z Milanowa do Norwegii, gdzie zyskały one uznanie wśród tamtejszych hodowców, a za pracę w Wehrmachcie dostały Żelazne Krzyże, co przypuszczalnie ich specjalnie nie obeszło.

Koniec rasy?

Po wojnie zamiast gospodarzy w dawnych włościach Czetwertyńskich nierzadko zarządza



Róża z Żółtowskich Zamoyska w otoczeniu swoich PON-ów. W czasie wojny wykazała się ogromnym heroizmem ratując Dzieci Zamojszczyzny

zaczęli ich niedawni farnale, na efekty nie trzeba było długo czekać. Rozproszona została też hodowla. Nie był to przypadek odoobniony. Poza Podhalem, gdzie tamtejszy owczarek o wojnie za wiele się nie dowiedział, wiele polskich linii hodowlanych trzeba było odbudowywać. Często polegało to na przeszukiwaniu chłopskich podwórek, gdzie na łańcuchach stali przedstawiciele najwyższej klasy psiej arystokracji. Tak też było z polskim owczarkiem nizinnym.

Odrodzenie

Po wojnie pomysł hodowli PON-a powrócił na Pomorze. Było to zasługą p. dr Danuty Hryniewicz, właścicielki słynnej hodowli Kordegarda, z której pochodził uznawany za idealny wzorzec rasy, Smok. Wybitna znawczyni

Niemcy psy z Podlasia wywieźli do Norwegii. Pracowały tam dla Wehrmachtu

Ksiądz Ludwik Kleczyński, wybitny znawca psów, odnotował, że „hodowczynie Czetwertyńska i Grocholska wystawiły owczarki polskie nabyte w ziemi siedleckiej od chłopów. Wystawiona suczka stanowiła własność M. Grocholskiej otrzymała srebrny medal. Para przedstawionych przez Grocholską psów była bezogonna i według jej oświadczenia, przekazywała tę cechę potomstwu”



Po wojnie rasę odbudowano w oparciu o psy z Pomorza

Tuśka z Planty. Jej zdjęcie zamieszczone w magazynie „Pies” z 1937 roku stało się inspiracją dla podjęcia po wojnie kolejnej próby odtworzenia rasy

ranie zostają uwięzione sukcesem i rasa zostaje finalnie opisana (wtedy też „odpadła” największa, ponad półmetrowa odmiana!), ustalone zostaje, co jest zgodne

ze wzorcem, a co nie, szczegóły umaszczenia itd. i PON zostaje zarejestrowany jako oficjalna rasa.

Zbigniew Smółko

Pamięć o dawnym Ostrowie przechowana w Izraelu (cz. VIII). Ze wspomnień Mischy Eckhausa

Mundur polski i sowiecki. Do Polski przez Stalingrad i Sybir

Eckhaus urodził się przed I wojną światową w do- brze sytuowanej rodzinie ostrowskich Żydów. Jako młodzieniec zaangażował się w ruch komunistyczny i trafił do więzienia. Jego wspomnienie opublikowano w „Księdze Pamięci Ostrowa Lubelskiego” opublikowanej w 1978 roku w Izraelu.

W pierwszych miesiącach wojny Eckhaus i jego narzeczona, a potem żona, tułali się między Warszawą, Ostrowem i okolicami Kowla, szukając miejsca, które zapewni im możliwość przeżycia i bezpieczeństwa. Nie wiedzieli, czego bardziej się bać - Niemców czy życia w Związku Radzieckim, który szybko ukazywał przedwojennym komunistom swoje praw-

dziwe oblicze. Skrót i śródtytuł pochodzą od redakcji.

Wojna z Niemcami

22 czerwca 1941 roku obudziło nas bombardowanie. Zabici i ranni padli natychmiast, kilka godzin później oficjalne sowieckie radio poinformowało o wojnie Niemiec z Sowietami. Nasza jednostka dostała rozkaz ewakuacji, ale że nie mieliśmy żadnych środków transportu, wyruszyliśmy pieszo. Most na Dońcu okazał się zbombardowany, przy przekraczaniu rzeki wielu żołnierzy utonęło.

W Kijowie otrzymaliśmy polecenie marszu do Rostowa, gdzie miano formować nowe jednostki. Było wielu dezertów, których pojmanych rozstrzelano. Niszczaliśmy wszystkie obiekty, które mogły być uznane za przydatne dla Niemców. Moja jednostka była częścią 3 Frontu Ukraińskie-

Jego żona i synk byli jedynymi, którzy przeżyli zagładę getta w Kowlu

go i przeszedłem z nią całą drogę do Stalingradu.

Bohater w łagrze

Bohatera epopeja Stalingradu była opisywana, opiewana i analizowana z każdej perspektywy. Jednak mnie, jako uczestnikowi tej bitwy, jest ciężko trudno, nawet dzisiaj, uchwycić znaczenie tych bohaterskich i tragicznych dni. Żyłem w czasach, kiedy bitwy były toczone w każdym zakątku kraju. Ja zostałem zraniony w czasie jednej z nich i spędziłem kilka tygodni w szpitalu, gdzie otrzymałem medal za udział w bitwie pod Stalingradem.

Za polskim mundurem

Po opuszczeniu szpitala dostałem przydział do jednostki rezerwy, która została wysłana na front. Wiedziałem, że jeśli wrócę do Armii Czerwonej, moje nadzieje na powrót do Polski, żony i rodziny zmaleją do zera. Nie wiedziałem, czy oni żyją, nie spodziewałem się też ani przez chwilę, że mogę być ojcem.

Wiedziałem za to, że jest formowana przez Sowietów polska armia dowodzona przez generała Berlinga, w której jest grupa polskich patriotów, której przewodzi pisarka Wanda Wasilewska.

Zapisanie się do polskiej armii dawało mi nadzieję na powrót do dawnego domu i wszystkiego, co dla mnie najdroższe.

Z takimi nadziejami napisałem płomienną prośbę do

władz, ale zamiast zgody zostałem w maju 1944 roku do obozu pracy na Syberii, razem z kryminalistami, dezertami i więźniami politycznymi.

List do Stalina

Kiedy otrzymałem pozwolenie, napisałem list do Stalina z prośbą o zgodę na służbę w polskiej armii, która teraz walczyła z Niemcami. Byłem bardzo zaskoczony i podniekowany, kiedy z biura Stalina dostałem zwolnienie z obozu. Wyślano mnie do Lublina, gdzie miałem zapisać się do polskiej armii. Moja radość i szczęście były nie do opisania. Byłem zdecydowany zrobić sobie postój w Kowlu, żeby zobaczyć, co stało się z moją rodziną.

Shukając żywych

Kowel był w ruinach. Opowiedziano mi o tragedii miejscowych

Kiedy poprosił o zgodę na służbę w polskiej armii, wylądował w łagrze

Żydów. Z obawą poszedłem na Kolejową, gdzie mieszkałem z będącą w ciąży Bronią. Niespodziewanie okazało się, że nasz dawny dom stoi. Zaczekałem do świtu, aż ktoś z niego wyjdzie. Wysłała Ukrainka. Poznała mnie i zemdlą. Później opowiedziała mi, że kilka tygodni temu pojechała kupić gęś i spotkała Bronię, jedyną, która przeżyła getto w Kowlu. Powiedziała jej, że ja nie żyję. Ale też powiedziała mi, że z Bronią był trzypięcioletni chłopiec. Mój syn! cdn.

Zbigniew Smółko

W Polsce Filipek będzie dostawał chemię doustną podtrzymującą, wykonywane będzie mieć badania krwi i kontrolne rezonanse

Filipek po leczeniu w USA wraca do domu

Wykonany w tym tygodniu rezonans pokaże czy terapia protonowa pokonała komórki nowotworowe i 2,5-letni chłopczyk z Jawidza (pow. łęczyński) wraca do zdrowia... Rodzice z dzieckiem niedługo wrócą do domu.

Wkrótce minie rok, jak młodzi rodzice uroczego malca Filipka dowiedzieli się, że w główce ich jedynaka tyka guz wielkości pięści dorosłego człowieka o średnicy ok. 8 cm. Po wykorzystaniu możliwości leczenia w kraju nie zostawało im nic innego jak czekać i patrzeć, jak ich ukochane dziecko gaśnie i odchodzi. Polscy lekarze nie dawali chłopcu już żadnych szans na wyleczenie.

- Powiedziano nam, że nasze dziecko umrze - rozpaczali Karolina i Damian Bulandowie.

Rodzice nie poddali się. Dzięki pomocy ludzi zjednoczonych w mediach społecznościowych jako Armia Filipka, udało się zebrać zawrotną kwotę ponad 6 mln PLN i w maju ubiegłego roku Filip poleciał do Stanów walczyć o życie.

Przez pół roku Filip był małym pacjentem kliniki Nationwide Childrens Hospital w Columbus w stanie Ohio w USA. Tam po kolejnej - czwartej już operacji - został poddany chemioterapii, którą jednak źle znosił. Na skutek powikłań tygodniami walczył o życie na oddziale intensywnej terapii. Był moment, że życie dziecka zawisło na włosku. Zaplanowane leczenie, w tym kolejna operacja, ostatecznie musiało zostać przerwane.

Nagłe pogorszenie stanu zdrowia Filipka i związany z tym pobyt na oddziale intensywnej terapii spowodowały wyczerpanie środków ze zbiórki.

„Leczenie na OIOM-ie i ratowanie życia były bardzo kosztowne. Otrzymaliśmy kolejny kosztorys, a kwota do zebrania znowu zwala z nóg... Nie przestaniemy jednak walczyć, nie poddamy się, kiedy stawka jest życie ukochanego dziecka” - pisali rodzice w internecie, kolejny raz prosząc o pieniądze na ratowanie życia dziecka. I tym razem internauci nie zawiedli i udało się zebrać środki, które pokryły koszt dalszego leczenia.

- Leczenie w USA to nasza ostatnia deska ratunku, ostatnia nadzieja na życie dla Filipka

- apelowali zrozpaczeni rodzice w internecie.

Naświetlania protonami za Filipkiem!

Dzięki zebraniu ponad 800 tys. zł, 10 listopada, Filip rozpoczął terapię protonami, która trwa już dwa miesiące.

„Pewnie jesteście ciekawi czy Filipek tak płacze jak pisałam na początku... Nie płacze już tak, jak to było w pierwszym tygodniu. Przytuli się i idzie, wie, że ciocia nie będzie robić nic, co by go bolało, a po skończonym zabiegu już jest radość, buziaczki i „bay bay”. Zuch z tego naszego kierownika, powiedzcie sami?” - pisali rodzice.

Terapia właśnie się zakończyła. „Filipek na skutek terapii stracił włosy, boli go gardło i z tego powodu ma kiepski apetyt. Korzystamy z sondy, ona teraz nas bardzo ratuje. Ale energia i humor dopisuje. Lekarze są pod wrażeniem stanu fizycznego naszej Jyby. A także rozwoju intelektualnego i neurologicznego. Bardzo dobrze zniósł protony, bez większych skutków ubocznych, które mogły wystąpić. Musimy dać mu czas na regenerację i odbudowę organizmu. Jybka musi sobie odpocząć, w końcu odwalił kawał dobrej roboty!” - dodają.

Święta rodzina spędziła wspólnie w pokoju hotelowym. Z bijącym sercem czekają na wyniki badań, które potwierdzą, czy terapia przynosi oczekiwane efekty i promieniowanie protonowe zniszczyło złośliwe zmiany nowotworowe w główce maluszka.

„Święta, święta i po świętach, a tak naprawdę my czekamy tylko na ten najważniejszy dzień. 7 stycznia - to właśnie tego dnia Filipek będzie miał robiony rezonans, który pokaże, czy protonoterapia zadziałała na guza. Bardzo Was Aniołki nasze prosimy, wy wiecie już najlepiej co macie robić” - apelują.

W styczniu możemy się spodziewać powrotu do Polski małego łącznianina.

„W Polsce Filipek będzie dostawał chemię doustną podtrzymującą, wykonywane będzie mieć badania krwi i kontrolne rezonanse. Mamy nadzieję, że nowy rok przyniesie dobre i tylko dobre informacje. Ufamy, że będzie dla naszej trójki łaskawszy...” - liczą rodzice.

Magdalena Sych



Karolina i Damian Bulandowie z Jawidza (gmina Spiczyn) druzgoczącą diagnozę poznali rok temu w styczniu. Wyściółczak anaplastyczny, najbardziej agresywny nowotwór mózgu. W Polsce lekarze nie dawali już Filipkowi żadnych szans. Obecnie malec przechodzi terapię protonową w klinice Cincinnati Children's Proton Therapy Center w USA. To nowoczesna metoda walki z nowotworem w sytuacji, gdy nie pomagają operacje



„Stan Filipka fizyczny jak i psychiczny jest bardzo dobry. Czuje się bardzo dobrze, wszystkie dolegliwości po terapii ustąpiły, pięknie chodzi sam, apetyt wraca, humor dopisuje, oby to był początek już tylko samych dobrych informacji. Po rezonansie 7 stycznia nasze leczenie w Stanach dobiegnie końca...” - informują rodzice

Gdybyście zechcieli przekazać swój 1% podatku naszemu Filipkowi w tym roku, będziemy ogromnie wdzięczni. Filipek ma już swój numer KRS.

Nie przestaniemy szukać i dalej będziemy konsultować Filipka. Musimy działać. Jeżeli jesteście chętni do dalszej pomocy naszej rodzinie i przekazanie swojego grosika, będziemy Wam bardzo bardzo wdzięczni już do końca naszego życia.

Można przekazać 1% podatku dla Filipka. Umożliwi to rodzicom zakup leków, chemii, wykonywanie badań kontrolnych i zakup potrzebnego sprzętu rehabilitacyjnego.

Numer KRS

0000396361

Cel szczegółowy 1%

0065425 Filip

Filipek na skutek terapii stracił włosy, boli go gardło i z tego powodu ma kiepski apetyt. Korzysta z sondy. Ale energia i humor dopisuje

Długosz, Żelisko i Budzyński odejdą z Lewartu?

7 stycznia do treningów wrócą piłkarze Lewartu. Lubartowianie w planach mają rozegranie aż dziesięciu meczów kontrolnych. Czy z zespołu odejdzie trzech ważnych zawodników?

Na początek siła i wytrzymałość

- Zawodnicy mają rozpisane treningi od 3 do 10 stycznia. Spotykamy się we czwartek i piątek. W weekend chłopcy będą realizować indywidualne plany zajęciowe. Przed nami krótkie wprowadzenie, a następnie właściwa praca. Przez pierwsze trzy tygodnie skupimy się na sile i wytrzymałości ogólnej. Będziemy pracować codziennie, od poniedziałku do piątku. W soboty czekają nas spotkania sparingowe, zaś niedziela będzie dniem wolnym. Później przejdziemy do gier również w środku tygodnia - mówi Tomasz Bednaruk.

Na boisku i w CossFit Z 16

Szkoleniowiec przewidział po-

niedziatkowe, środowe oraz piątkowe zajęcia na boisku, zaś wtorek i czwartek to spotkania w CrossFit Z 16 w Lublinie przy ul. Mełgiewskiej z Michałem Zajko. - Już rok temu pracowaliśmy z naszym trenerem przygotowania fizycznego i efekt był bardzo pozytywny - dodaje.

U siebie

W planach jest aż dziesięć gier sparingowych. Wszystkie odbędą się w Lubartowie. - Mamy znakomite warunki do grania, więc będziemy gościć zespoły z trzeciej, czwartej ligi, jak również z Klasy Okręgowej. Mam nadzieję, że w miarę szybko wykrystalizuje się sytuacja z naszą kadrą - twierdzi.

„Żelek” wyżej?

Z końcem grudnia skończyło się wypożyczenie Krystiana Żelisko. 21-letni napastnik jesienią rozegrał 18 meczów (1100 minut) i strzelił siedem goli. Nie jest tajemnicą, że „Żelek” chciałby kontynuować grę w wyższej klasie rozgrywkowej. - Chciałbym,

by został z nami do końca sezonu. Dobrze czuje się w drużynie, chłopcy go potrzebują i śmiem twierdzić, że po rozegraniu biejących rozgrywek byłby jeszcze większym kąskiem dla silniejszych - mówi Bednaruk.

„Długi” w Termalicy?

Na testach w ekipie lidera I ligi - Termalicy Bruk-Bet Nieciecza przebywał Jakub Długosz. 20-letni bramkarz, który jesienią rozegrał 11 meczów (990 minut) spisał się pozytywnie. - Wiem, że wypaść bardzo dobrze, jednak na dzisiaj nie znamy żadnych szczegółów. Oczywiście, kibicujemy mu i fajnie byłoby, gdyby zagościł w zespole pierwszej ligi. Z drugiej strony byłaby to dla nas strata, jednak każdy chce trenować i grać na jak najwyższym poziomie - dodaje szkoleniowiec.

Co z „Budyniem”

Możliwe, że wiosną w zespole zabraknie Michała Budzyńskiego. Docierają niepokojące wieści, iż jeden ze sponsorów wycofał się



Możliwe, że wiosną w zespole zabraknie Michała Budzyńskiego. Docierają niepokojące wieści, iż jeden ze sponsorów wycofał się z finansowania Lewartu, a co za tym idzie, zabraknie funduszy, by zapewnić wynagrodzenie środkowemu obrońcy (fot. Piotr Wołowik)

z finansowania Lewartu, a co za tym idzie, zabraknie funduszy, by zapewnić wynagrodzenie środkowemu obrońcy. 32-latek jesienią rozegrał 15 meczów (1297 minut) i zdobył trzy bramki. Co ciekawe, każdą z nich zdobył w meczu, który biało-niebiescy wygrali 2:0, kolejno z: Podlasie Białą Podlaską, Wólczańką Wólka Pełkińska oraz Hetmanem Zamość. - Przed nami druga runda, która zawsze jest trudniejsza.

Nie wyobrażam sobie, byśmy przystąpili do niej mocno osłabieni. Niby mamy fajne miejsce w tabeli, ale przewaga nie jest zbyt wysoka i cały czas będziemy musieli patrzeć na dół tabeli - mówi Bednaruk.

Młodzież w innych klubach?

Grę w niższej klasie rozgrywkowej wybierze zapewne Wojciech Majewski. 22-letni pomocnik w pierwszej



PLAN SPARINGÓW LEWARTU
17.01., Granit Bychawa
23.01., Victoria Żmudź
30.01., Huragan Między. Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chelmska Chelmska
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orleńscy Radzyń Podl.

części sezonu rozegrał cztery mecze (108 minut). Być może będzie chciał pójść na wypożyczenie, by zdobyć więcej doświadczenia w bojach o punkty. Do Górnika Łęczna chce wrócić Bartosz Fiedziński. 17-latek w 10 spotkaniach uzbierał zaledwie 43 minuty i teraz ma nadzieję na grę z rówieśnikami w Centralnej Lidze Juniorów.

mp

Podlasie chce wzmocnień

7 stycznia odbędą się pierwsze zajęcia Podlasia. Podopieczni Rafała Borysiuka cały okres przygotowawczy spędzą na własnych obiektach. O młodzież z biało-zielonych dopytują się przedstawiciele wyższych klas rozgrywkowych. Wydaje się, że na wiosnę w zespole pozostanie autor 15 goli - Kamil Kocoł.

Testy, mecze u siebie

8 i 9 stycznia zawodnicy przejdą badania wydolnościowe i szybkościowe. Właściwa praca rozpocznie się od przyszłego poniedziałku. W planach jest siedem meczów kontrolnych. Szczęść z nich odbędzie się w Białej Podlaskiej, a jeden z Avii w Świdniku.

„Beton” zostaje

Wydaje się, że wszyscy zawodnicy zostaną w Podlasiu. - W Sylwestra dostałem informację, iż Tomasz Nieścieruk zostanie u nas. Nie było takiej pewności, gdyż skończył studia i mógł wrócić do Pogoni Siedlce, gdzie grałby w drugiej drużynie, a także trenował jedną z grup młodzieżowych w klubie. Zależało mi na tym - mówi Rafał Borysiuk.

„Kocolek” zostanie?

Szkoleniowiec zaznacza, że od pierwszych zajęć w zespole będzie



PLAN SPARINGÓW PODLASIA
16.01., Lutnia Piszczac
23.01., Świdniczanek Świdnik
30.01., Avia Świdnik
06.02., Huragan Między. Podlaski
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

Kamil Kocoł. 26-latek rozegrał rundę życia. Zdobyl 15 goli, zaś cały zespół zaliczył 29 trafień. Mówiło się, że duże zainteresowanie jego osobą wykazuje Wisła Puławy, czyli lider III ligi. Na dzisiaj temat uciął. - Chciałbym, by Kamil został z nami. To kluczowa postać zespołu, kapitan drużyny. Wiadomo, gdyby dostał ofertę z wyższej ligi, kibicowalibyśmy mu. Nie ma sensu, by zmieniał klub w tej samej klasie rozgrywkowej.

Młodzież odejdzie?

Pół roku występów w III lidze wystarczyło, by zawodnikami z Białej Podlaskiej zainteresowały się kluby z wyższej klasy rozgrywkowej. Mateusz Golba przebywał na testach



Mateusz Golba był testowany w Śląsku Wrocław



Wiktor Krasowski chętnie chciałaby sprawdzić Miedź Legnica

w Śląsku Wrocław. Z kolei Wiktoorem Krasowskim interesowała się Miedź Legnica. Gabriel Mierzwiński był sprawdzany w Termalicy Bruk-Bet Nieciecza, zaś Filip Szabaciuk przez trzy dni będzie przebywał na testach w pierwszoligowym Stomilu Olsztyn.

Wzmocnienia?

- Chcemy utrzymać kadrę. To nasz



Gabriel Mierzwiński był sprawdzany w Termalicy Bruk-Bet Nieciecza



Filip Szabaciuk wybiera się na testy do pierwszoligowego Stomilu Olsztyn

cel, jednak rozmawiałem i rozmawiam z wieloma zawodnikami. Mogę zapewnić, że od pierwszych zajęć pojawiają się nowi gracze. Po tygodniu będziemy potrzebujemy wzmocnień, a nie uzupełnień. Nie potrzebujemy bramkarzy. Do pozostałych formacji mam kandydatów - kończy Borysiuk.

III LIGA

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 lutego)

Podlasie - Orleńscy
Wólczańka - Wisła P.
Podhale - Lewart
Wisłoka - Siarka
Chelmska - Wisła S.
Hetman - Wiązownica
Korona II - Stal K.
Jutrzenka - ŁKS Łagów
KSZO - Sokół
Avia - Cracovia II
Stal St. - pauza

PROGRAM 23. KOLEJKI (06/07 marca)

Orleńscy - KSZO
Cracovia II - Podlasie
Wisła P. - Jutrzenka
Siarka - Lewart
Sokół - Wólczańka
ŁKS Łagów - Korona II
Stal K. - Hetman
Wisła S. - Wisłoka
Stal St. - Avia
Wiązownica - Chelmska
Podhale - pauza

	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczańka Wólka P.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10.	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11.	Chelmska Chelmska	20	28	33:30
12.	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13.	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14.	Korona II Kielce	20	23	37:45
15.	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16.	KS Wiązownica	20	21	25:45
17.	Orleńscy Radzyń Podl.	20	19	21:42
18.	Podlasie Biała Podl.	20	18	29:55
19.	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20.	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21.	Hetman Zamość	20	7	18:60

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lys162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

mp

Powiślak bez „Radziogola”

Pierwsze zajęcia piłkarzy z Końskowoli mają odbyć się 14 stycznia. W planach jest siedem sparingów. Z drużyny odszedł Sławomir Radzikowski. Początkowo z drużyną nie będzie mógł ćwiczyć Adrian Dudkowski.

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA



By wiedzieć o zawodnikach

- Rozpocznemy testami motorycznymi i wydolnościowymi. Chłopcy mieli już takie badania na zakończenie jesieni. To potrzebne działanie, by dowiedzieć się dużo więcej o organizmach zawodników. Niby występujemy w czwartej lidze, jednak na każdym poziomie rozgrywkowym warto wiedzieć dużo o swoich podopiecznych. Mamy nadzieję, że będziemy mogli wystartować w normalnym terminie. Cały czas czekamy na informacje, czy będzie zgoda na zajęcia seniorów w związku z pandemią i kwarantanną narodową, która ma potrwać do 17 stycznia - mówi Robert Chmura, który w trakcie rundy zastąpił na stołki Kamila Witkowskiego.

Sparingi, bez siłowni

Pierwsze spotkanie sparingowe to gra z trzecioligową Chelmską Chelm. W planach jest również mecz z liderem III ligi - Wisłą Puław, jednak nie wiadomo, czy bój dojdzie do skutku, gdyż według prognoz Duma Powiśla wlas-

23.01., Chelmska Chelm
30.01., Powiślanka Lipsko
06.02., Orion Niedzwica
13.02., POM Iskra Piotrowice
20.02., Grom Różaniec
27.02., Wisła Puławy
06.03., Sokół Konopnica

nie w tym terminie zainauguruje rundę wiosenną. - Do tego czasu jest jeszcze sporo czasu i z pewnością będziemy wiedzieli, czy mamy szukać innego przeciwnika, czy może liga będzie przełożona na późniejszy termin. W czasach pandemii wszystko jest możliwe. Chcemy ćwiczyć pięć razy w tygodniu. Szóstym spotkaniem będzie gra kontrolna. Chcieliśmy budować formę w siłowni, lecz na dzisiaj wszystkie są zamknięte - dodaje.

Świat bez „Radziogola”

W nowym roku w zespole zabraknie Sławomira Radzikowskiego. 31-latek jest wychowankiem Puławia Puławy. W CV ma występy w Auto Mrozie Ryki, Czarnych Dęblin, Orłach Kazimierz, SKS-ie Leokadiów, Gryfie Policzna, jednak najwięcej, bo przez sześć i pół roku reprezen-



Wiosną w zespole zabraknie Sławomira Radzikowskiego (z prawej), który szuka sobie klubu w niższej klasie rozgrywkowej. Po operacji przepukliny do zdrowia dochodzi Adrian Dudkowski (nr 16)

tował barwy Powiślaka. - Sławek ma pracę, która koliduje z regularnymi zajęciami. Wiem, że będzie szukał sobie klubu w niższej klasie rozgrywkowej - mówi Chmura.

Początek bez „Dudiego”

W pierwszych dniach nie będzie ćwiczył Adrian Dudkowski. 22-latek, który wrócił po ciężkiej kontuzji, dopadł pech i ostatnio przeszedł zabieg na przepuklinę. - „Dudiego” przesładowała nieszczęście. Długo czekał, by znów grać w piłkę, prezentował się bardzo

dobrze. To nasza czołowa postać, a teraz musiał ponownie kłaść się na stół. Dobrze, że już na początku lutego powinien dołączyć do drużyny i trenować na wysokich obrotach - dodaje szkoleniowiec.

Cisza z Milczem

Wydawało się, że łakomym kąskiem dla silniejszych klubów może być Jarosław Milcz. 25-latek jesienią zdobył 17 goli. - Na ten temat jest cisza. Żadne oficjalne pismo nie dotarło do klubu, ale zdajemy sobie sprawę, że może dojść

do sytuacji, iż jeszcze ktoś się po niego zgłosi - mówi Chmura.

Kilku nowych

Szkoleniowiec Powiślaka podkreśla, iż do drużyny może dołączyć kilku zawodników. - Chciałbym, by w drużynie pojawiło się dwóch ogranych środkowych obrońców, bo tak naprawdę takim graczem jest tylko Dominik Ptaszyński. Będziemy przyglądać się piłkarzom. Wiadomo, że liczę na wzmocnienia - kończy.

mp

IV LIGA - gr. I

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)

Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orleń - Huragan
Górnik II - Lublin.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Między Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orleń Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnystaw	19	11	15:33

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)

Górnik II - Opolanin
Lublin - Orleń
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22., KOLEJKI (27/28 marca)

Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orleń - Górnik II

mp

Banach w Wiśle czy Radomiaku?

8 stycznia odbędzie się pierwszy trening Opolanina. Zespół z Opola Lubelskiego będzie przygotowywał się na własnych obiektach. Wydaje się, że z drużyną pożegna się Dominik Banach.

Wisła? Radomiak?

Już od dłuższego czasu pojawiły się sygnały, iż 18-latkem interesuje się lider III ligi - Wisła Puławy. - To prawda. Wisła bardzo chce go mieć w swoich szeregach. Wiem, że jego usługami mocno interesuje się pierwszoligowy Radomiak Radom. Ponadto Dominik przebywał na testach w Widzewie Łódź. Pamiętajmy, że ma jeszcze dwa lata gry jako młodzieżowiec. W pierwszej części sezonu zdobył dziewięć bramek. Nie chcielibyśmy, ale musi odejść, by grać na wyższym poziomie. Przed nim duża

przyszłość i musi zrobić krok do przodu - mówi Daniel Szewc.

Szkielet utrzymany

Grający szkoleniowiec Opolanina podkreśla, że szkielet zespołu zostanie utrzymany. - Nikt nie wybiera się do innych klubów. Zdecydowana większość zawodników, którzy zdecydowali o postawie naszego zespołu będzie do mojej dyspozycji w drugiej części sezonu. Chcielibyśmy pozyskać jednego, ale wartościowego gracza. Już teraz mogę powiedzieć, że nie będzie spektakularnej zimy w Opolu Lubelskim - dodaje opiekun beniaminka IV ligi.

Młodzież w seniorach

Szewc chce wprowadzać młodzież do pierwszej drużyny. - Mam na myśli Mikołaja i Jana Górskich. To perspektywiczni chłopcy, którzy muszą zacząć uczyć się dorosłej piłki. Będą włączeni do kadry zespołu. Jeśli odejdzie Dominik,

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA



23.01., rywal do ustalenia
30.01., Wisła II Puławy
06.02., Górnik II Łęczna
13.02., Lublinianka Lublin
20.02., Avia Świdnik
27.02., Alit Ożarów
06.03., Powiślanka Lipsko

chcielibyśmy wyrównać poziom ekipy. Życzyłbym sobie bocznego pomocnika, środkowego. Tutaj jest problem, bo jest kilku zawodników na tej pozycji, ale brakuje typowego rozgrywkowego - mówi.

mp



Niemal pewne jest to, że wiosną w Opolaninie zabraknie Dominika Banacha (z prawej). 18-latkem interesuje się pierwszoligowy Radomiak Radom oraz lider III ligi - Wisła Puławy

Radni z Firleja przełożyli uchwalenie budżetu proponowanego przez wójta

Radni z gminy Firlej uważają m.in., że 60 tys. zł w czasie kryzysu lepiej przeznaczyć na inwestycje, takie jak projekt oświetlenia czy dołożyć do zakupu nowego busa, niż na projekt domu kultury, jak chciał wójt. I wycofali z porządku obrad głosowanie nad budżetem gminy na 2021 rok. Rada ponownie spotka się w styczniu.

Na początku sesji, jeszcze przed przyjęciem porządku obrad, radny Adam Toboła przeczytał protokół z posiedzenia komisji edukacji, kultury i sportu. Było to posiedzenie wspólne z innymi komisjami.

Radny: nie znamy szczegółów, przełożmy uchwałę

- Tematem przewodnim posiedzenia komisji była analiza projektu budżetu, który przedstawiła pani skarbnik oraz wójt gminy. Pojawilo się wiele pytań i wątpliwości. Nie dostaliśmy odpowiedzi na pytania, m.in. na które drogi będzie robiona dokumentacja budowy. W budżecie planuje się przeznaczyć na ten cel 200 tys. zł. Brak szczegółów w sprawie wykupu gruntów pod budowę dróg w gminie Firlej. W projekcie zapla-



Stanisław Popkiewicz

Radny (o wójcie)

- Chłopak przyszedł nowy, dwa lata temu wybrany i teraz wszystko chcecie: lampy ledowe, kanalizację



Radosław Janczara

przewodniczący Rady Gminy

- Odnosnie tych 60 tys. zł na dom kultury: czy w dobie obecnego kryzysu jest sens przeznaczania pieniędzy na projekt budowy domu kultury czy lepiej przeznaczyć na inny cel

nowano na ten cel 80 tys. zł. Brak odpowiedzi, gdzie i kiedy, i który odcinek kanalizacji jest brany pod uwagę przy robieniu dokumentacji. W budżecie planuje się na ten cel 150 tys. zł. Nie przedstawiono nam bilansu GOSiR, pomimo wnioskowania na dofinansowanie inwestycji na GOSiR. Dyrektor nie był w stanie poinformować nas o rzeczywistych kosztach utrzymania GOSiR na dzień 8 grudnia. W projekcie budżetu zaplanowano na ten cel 25 tys. zł. Brak informacji, jak szczegółowy projekt ma być wykonany na zmianę użytkowania byłego ośrodka zdrowia na dom kultury. Na ten cel zaplanowano w budżecie 61 tys. zł - wymieniał radny zauważając, że jest jeszcze wiele szczegółów, których

w protokole nie poruszono.

- Uważam, że skoro nie ma odpowiedzi na tak ważne wątpliwości i zapytania, to powinno się przełożyć na kolejną sesję punkt odnośnie uchwalenia budżetu, ponieważ za dużo jest tych wątpliwości - mówił radny.

- Jest zaplanowane w budżecie 44 tys. zł na promocję gminy, w międzyczasie zostaje ktoś zatrudniony do tej promocji (chodzi i Małgorzatę Gryglicką-Szczepaniak, nowego szefa promocji w urzędzie - dop. red.). Nie ma możliwości, żeby się zmieścić w tych 44 tysiącach - dodawał radny Toboła. Złożył wniosek o wycofanie punktu odnośnie uchwalenia budżetu z porządku obrad.

Na twierdzenia radnego odpowiedział wójt Dawid Tarnowski.

- Na komisjach o tych rzeczach rozmawialiśmy, były podane konkretne ulice, jeśli chodzi o budowę kanalizacji. Były podane odcinki dróg, które zostały złożone do opracowania dokumentacji. Jeżeli chodzi o zatrudnienie pracownika do promocji, to był wakat na tym stanowisku, natomiast zatrudnia go Urząd Gminy nie promocja. Promocja to jego zadania. Dyrektor GOSiR wyjaśniał jakie były zyski i dochody - mówił wójt.

60 tys. zł na dom kultury? Nie w czasie kryzysu!

Zdanie radnego Toboły poparł przewodniczący Rady Gminy Radosław Janczara.

- Prosiłem kilkakrotnie, żeby te pieniądze covidowe, 870 tys. zł (pieniądze, które gmina otrzymała z Funduszu Inicjatyw Samorządowych - przyp. red.), które otrzymaliśmy, przeznaczyć na rezerwę celową. Odnosnie tych 60 tys. zł na dom kultury: czy w dobie obecnego kryzysu jest sens przeznaczania pieniędzy na projekt budowy domu kultury czy lepiej przeznaczyć na inny cel. Na przykład dołożyć do busa. Mamy oszczędności 150 tys. zł, plus 60 tys. zł, możemy kupić praktycznie nowego busa. Za 60 tys. zł możemy zrobić projekt oświetlenia



Dawid Tarnowski

wójt

- Nikt nie będzie inwestował w ośrodek kultury, jeśli kwarantanna narodowa będzie trwała przez następne pół roku czy rok

w jakiejś części gminy. Za 60 tys. zł możemy doprowadzić do porządku różne drogi gminne. Możemy naprawić kilka pomp. Równie dobrze możemy wydać 60 tys. zł na projekt zagospodarowania budynku straży w Firleju - wyliczał przewodniczący. Według niego projekt uchwały budżetowej należałoby jeszcze raz przeanalizować.

Wójt Tarnowski dziwił się, dlaczego komisja nie skierowała do niego wcześniej wniosku o ponowne przeanalizowanie planu budżetu, tylko proponuje się zmianę porządku obrad.

- Wyszliśmy z komisji z przekonaniem, że panowie akceptujecie to - mówił wójt. - Na ośrodek kultury to będzie dokumentacja projektowa, żeby ten ośrodek zbudować i wykończyć. Natomiast żebyśmy się starali o dofinansowanie, zaczynamy od pomysłu, po projekt, po złożenie wniosku, dodanie wkładu własnego - mówił wójt. Według niego podobnie wygląda sytuacja z drogami, dokumentacje są potrzebne do starania się o dofinansowanie. Zda-

niem wójta można w przyszłości w budżecie przesunąć środki na zadania, które radni uznają za potrzebne. - Nikt nie będzie inwestował w ośrodek kultury, jeśli kwarantanna narodowa będzie trwała przez następne pół roku czy rok - mówił wójt Tarnowski.

W obronie wójta stanął radny Stanisław Popkiewicz.

- Chłopak przyszedł nowy, dwa lata temu wybrany i teraz wszystko chcecie: lampy ledowe, kanalizację. Zaproponujecie temu człowiekowi, co chcecie w tym budynku zrobić, stoi pusty (budynek po ośrodku zdrowia, gdzie jest planowany dom kultury - przyp. red.). Jak wójt chce coś budować, to niech buduje - mówił radny.

Za wycofaniem z porządku obrad punktu dotyczącego uchwalenia budżetu na 2021 r. zagłosowało 6 radnych, 2 było przeciw, 7 się wstrzymało. Projekt uchwały został wycofany, radni spotkają się jeszcze raz, już w nowym roku. Budżet muszą uchwalić do 31 stycznia.

Marcin Kusyk

Nieznacznie podnieśli podatki

Większość stawek podatku od nieruchomości i rolnego w gminie Niemce na 2021 rok została podniesiona. Obniżone zostały podatki od środków transportowych.

Podatek od środków transportowych, który płacą właściciele dużych pojazdów - m.in. ciężarówek, ciągników siodłowych czy autobusów uległ obniżeniu względem tego, co mieszkańcy gminy Niemce płacili w br. - Stawki obniżono do poziomu z 2019 roku - zaznacza Aneta Chałupczak, skarbnik Urzędu Gminy w Niemcach.

W górę poszła za to większość stawek podatku od nieruchomości. I tak np. od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej zapłacimy o 1 gr więcej niż w 2020 roku, o tyle samo w górę poszła stawka podatku od 1 mkw. budynków

mieszkalnych. Po kieszeni dostaną przedsiębiorcy - zapłacą o 37 gr więcej za 1 mkw. budynków przeznaczonych pod działalność gospodarczą. - Stawki podatku nieruchomości zostały skalkulowane o inflację na poziomie 1,8 proc. - zaznacza Aneta Chałupczak. Minimalnie większy niż w 2020 roku będzie też podatek rolny. Średnią cenę skupu żyta przyjmowaną do ustalania wysokości tego podatku radni ustalili na poziomie 53 zł za kwintal w 2021 roku. W br. było to 52 zł. Wzrost wynosi więc niespełna 2 proc.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI (stawki roczne)

Od gruntów:

- związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - 0,71 zł od 1 mkw.,
- pod wodami jezior, rzek i sztucznych zbiorników - 4,76 zł od 1 ha,

- pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie działalności pożytku publicznego - 0,38 zł od 1 mkw.,
- niezabudowanych objętych obszarem rewitalizacji - 3,09 zł od 1 mkw.

Od budynków:

- mieszkalnych - 0,51 zł od 1 mkw.,
- związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - 20,97 zł od 1 mkw.,
- działalność gospodarczą i obrót kwalifikowanym materiałem siewnym - 10,77 zł od 1 mkw.,
- związanych z udzielaniem świadczeń leczniczych - 4,07 zł od 1 mkw.,
- pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie działalności pożytku publicznego - 6,37 zł od 1 mkw.

Od budowli:

2 proc. od ich wartości.

Dominik Smagała

Mniej michowian i „zatrważająca” liczba zgonów

Liczba mieszkańców gm. Michów spadła poniżej 6 tys. W ub. roku zgonów było więcej niż urodzin.

- Już mamy niecałe 6 tys. mieszkańców na terenie gminy. W 2019 na koniec roku było 6021 mieszkańców, w tej chwili 5912, także o ponad 100 osób mniej! - informował sekretarz RG Michów Artur Karpiński na ostatnich obradach RG Michów 30 grudnia. - Urodzeń jest podobnie, w tym roku 40, w ubiegłym 41. Ale zgony... - komunikował - To już jest trochę takie zatrważające, ponieważ w tamtym roku (2019) było 73,

a w tym roku 101!

Urzędnik wskazywał, że rosnąca liczba zgonów to prawdopodobnie śmiertelne żniwo pandemii. - Także mówi się, że nie ma koronawirusa, a z czegoś ten wzrost się bierze - komentował.

W ubiegłym roku w gminie odnotowano też spadek nowych zameldowań - 74 (2020), przy 78 (2019), oraz na na pobyt czasowy - 35 (2019), 12 (2020). Wymeldowania - 73 (2019), 55 (2020). Zwiększyła się natomiast liczba ślubów, a zmniejszyła rozwodów. Śluby: 43 (2019), 52 (2020). Rozwody 13 (2019), 7 (2020).



Artur Karpiński,
sekretarz gminy Michów

- Jeżeli chodzi o zgony to sprawa jest zatrważająca, bo o 30 procent praktycznie mamy wzrost w stosunku do tamtego roku (2019 - dop. red.)

Magdalena Sych

PIŁKA NOŻNA - A KLASA

Runda do zapomnienia: GLKS MICHÓW - ostatni w tabeli, LKS SKROBÓW - w dolnej części

Piłkarskiej wiosny w A klasie z powodu wybuchu pandemii nie było. Jesienią zawodnicy z naszego powiatu wrócili do gry, ale na boisku w zdecydowanej większości nie zachwycałi. Właściwie nikt, poza Kamionką, nie może być wiosną pewny utrzymania.

GRUPA II

KADET LISÓW

Ekipa z Lisowa nie mogła chyba wyobrazić sobie gorszego początku sezonu, przegrywając już w pierwszej kolejce 0:13 z KS Drzewce. Potem przyszła derbowa porażka ze Skrobów 2:3, chociaż chwilę przed końcem meczu na tablicy wyników widniał remis i kolejna klęska w starciu z Hetmanem Gołęb, w którym podopieczni Macieja Grzywy ulegli aż 1:10. Sierpień piłkarze z Lisowa zakończyli przegraną z Amatorem 2:3 po голу w czwartej minucie doliczonego czasu gry.

We wrześniu gracze Kadeta przełamali słabszą passę i wygrali z Orłami Kazimierz Dolny 3:1. Z czasem zaczęło im iść trochę lepiej i w kolejnych spotkaniach zanotowali jeszcze trzy wygrane, trzy remisy i cztery porażki, dzięki czemu zakończyli rundę na jedenastym, najwyższym spośród lubartowskich drużyn, miejscu. Kadet mógł się pokusić nawet o wyższą pozycję w tabeli, ale trzykrotnie przegrywał różnicą zaledwie jednej bramki – dwa razy tracąc ją w samej końcówce, co było charakterystyczne dla zespołu z Lisowa w trakcie jesiennych rozgrywek.

Najwięcej goli dla zespołu z Lisowa zdobyli Damian Czeladka i Daniel Sowiński, którzy strzelili po 6 bramek i odpowiadali za prawie połowę trafień Kadeta w minionych miesiącach. Trzykrotnie na listę strzelców wpisywali się natomiast Kamil Szysiak i Krzysztof Bordzoł.

CZEGO ŻYCZYMY KADETOWI W RUNDZIE WIOSENNEJ: CHŁODNEJ GŁOWY W KOŃCÓWKACH SPOTKAŃ



Grzegorz Misiarz w przeszłości świetnie radził sobie w wyższych ligach w barwach m.in. Polesia i Lewartu. Obecnie za to bardzo dobrze spisuje się w roli grającego trenera LKS Kamionka

LKS SKROBÓW

Zaraz za plecami Kadeta znaleźli się piłkarze ze Skrobowa, których po Danielu Cieśli przejął Krzysztof Skomra. Po wysokiej porażce z Hetmanem Gołęb 0:6, gracze LKS-u wygrali dwa kolejne spotkania – z Kadetem 3:2 po hat-tricku Huberta Ligęckiego oraz z Orłami Kazimierz 5:2. W dalszej części rundy zawodnicy ze Skrobowa dalej grali w kratkę, a zdarzyło im się nawet w hokeja. Tak właśnie było w wyjazdowym starciu z Draco Kowala, które zakończyło się ostatecznie wygraną gospodarzy 7:6, chociaż jeszcze w 79. min. prowadzili przyjezdni.

Najsłabszym momentem był środek rundy, kiedy LKS przegrał cztery spotkania z rzędu. Dorobek 13 „oczek” nie pozwala piłkarzom ze Skrobowa spać spokojnie i wiosną czeka ich trudna walka o utrzymanie, chociaż startują on do niej i tak z całkiem niezłej pozycji. Podopieczni Krzysztofa Skromy muszą jednak popracować nad grą w defensywie, ponieważ żaden zespół w lidze nie stracił aż tylu bramek.

Piłkarze ze Skrobowa dawali sobie wbijać średnio po cztery gole na mecz, ale ratowała ich solidna ofensywa na czele z Hubertem Ligęckim (10 goli), Dawidem Zawilakiem (5 goli) i Robertem Miturą (4 gole).

CZEGO ŻYCZYMY SKROBOWOWI W RUNDZIE WIOSENNEJ: MNIEJSZEJ ILOŚCI STRACONYCH BRAMEK

GLKS MICHÓW

Gracze Sebastiana Guza zakończyli piłkarską jesień na ostatnim miejscu w tabeli z dorobkiem zaledwie 9 punktów. Tyle samo „oczek” wywalczyły również Gabaryty Dęblin i Orły Kazimierz Dolny. W trakcie ostatniej rundy piłkarze GLKS-u tylko dwa razy schodzili z boiska z kompletem punktów – pokonując LKS Skrobów 5:2 i Wawel Wąwolnica 2:1. Michowianie w kilku innych meczach potrafili jednak nawiązać walkę z wyżej notowanymi rywalami, ale brakowało im szczęścia.

Kluczowym graczem GLKS-u był doświadczony Piotr Grenda, który zdobył cztery bramki i sześciokrotnie asystował swoim kolegom. Po 4 trafienia dorzucili również Łukasz Juchniewicz i Kamil Grzechnik. Jednym trafieniem mniej mógł się za to pochwalić Adrian Jankowski. Bilans bramkowy GLKS-u mógł być lepszy, ale w rundzie jesiennej praktycznie nie mogli grać trzech bardzo ważni ofensywni gracze – Mateusz Latusek, Wojciech Kosiorek i Paweł Rzetelski, którzy w poprzednich sezonach wielokrotnie strzelali jak na zawołanie. Najwięcej minut w zespole rozegrali natomiast Karol Piskorski, grający trener Guz, wspomniany Grenda i bramkarz Jarosław Parzyszek.

CZEGO ŻYCZYMY GLKS-owi W RUNDZIE WIOSENNEJ: POWROTU NAPASTNIKÓW



Damian Maleszyk po powrocie z Krakowa był razem z Grzegorzem Skorupą kluczowym zawodnikiem Tajfunu. Obaj panowie zdobyli 25 z 31 bramek dla swojego zespołu

GRUPA III

LKS KAMIONKA

Gracze z Kamionki weszli do A klasy jak do siebie i wydaje się, że mogli pokusić się o jeszcze wyższą lokatę. Z sześciu porażek aż cztery zakończyły się różnicą zaledwie jednego gola. Szkoda przede wszystkim porażki z Ludwiniakiem po голу w doliczonym czasie gry. LKS jesienią grał solidnie w defensywie i tylko lider z Cycowa stracił w tej rundzie mniej goli. Można byłoby się jedynie przyklepić do skuteczności, ponieważ była ona raczej na poziomie zespołów z dolnej części tabeli. Wynikało to jednak z dość rozsądnego stylu gry, a piłkarzom z Kamionki zdarzało się też wygrywać wysoko.

W kadrze beniaminka nie brakowało doświadczonych i znanych w naszym regionie postaci takich jak m.in. grający trener Grzegorz Misiarz, Michał Wójcicki czy Jarosław Boguta. Średnia wieku zawodników znajdujących się w kadrze Kamionki należała do jednej z najwyższych w A klasie. Zawyzali ją m.in. 41-letni Krzysztof Olek, 38-letni Grzegorz Furtak, 37-letni Łukasz Drzewiecki, 35-letni Maciej Jezior, Starzy wyjadacze jednak całkiem dobrze radzili sobie na tle często młodszych rywali. Najlepszym strzelcem LKS-u był 19-letni



Piotr Grenda był jesienią najlepszym strzelcem i asystentem w drużynie z Michowa. Nie udało mu się jednak uchronić swojego zespołu przed zajęciem ostatniego miejsca po pierwszej rundzie rozgrywek

Kamil Prażmo, który uzbierał 7 trafień. 6 goli zdobył natomiast Marcin Kamiński, a jedno trafienie mniej zaliczył – Michał Wójcicki.

CZEGO ŻYCZYMY KAMIONCE NA WIOSNĘ: NIEPATRZENIA W METRYKĘ I CIESZENIA SIĘ Z GRY

TAJFUN OSTRÓW LUBELSKI

Tajfun na początku sezonu spisywał się rewelacyjnie i po siedmiu meczach plasował się na najniższym stopniu podium i zaledwie dwupunktową stratą do lidera. Druga część rundy jesiennej była jednak dla podopiecznych Jacka Oleszczuka dramatyczna. Liczne kontuzje oraz absencje spowodowane chorobami i kwarantannami sprawiły, że gracze z Ostrowa Lubelskiego kończyli jesień w bardzo okrojonym składzie i wyzwaniem było nawet zebranie pełnego składu na mecz.

W ostatnich ośmiu meczach Tajfun wywalczył już zaledwie jeden punkt, a zmagania na boisku z powodu przełożonych meczów zakończył prawie 2 tygodnie później niż większość drużyn w A klasie. W obliczu tych problemów podopieczni Jacka Oleszczuka ostatecznie spadli na jedenastą pozycję i musieli pożegnać się z planami walki o miejsce w pierwszej

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Błękit Cyców	15	42	52:10
2.	Perła Mełgiew	15	33	57:21
3.	Ludwiniak Ludwin	15	31	42:20
4.	Tur Milejów	15	31	64:23
5.	Trawena Trawniki	15	29	42:25
6.	Rohland Tuszków	15	27	38:36
7.	LZS Wierzchowiska	15	25	46:39
8.	LKS Kamionka	15	23	29:19
9.	LKS Biskupice	15	23	43:34
10.	Avenir Jabłonna	15	17	28:38
11.	GLKS Głusk	15	16	41:51
12.	Tajfun Ostrów Lub.	15	17	31:43
13.	Piotrcovia Piotrków	15	11	28:50
14.	Victoria Rybczewice	15	11	24:53
15.	Krzczonovia	15	5	19:79
16.	Oleśnia Olesniki	15	4	27:70

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	KS Drzewce	15	45	83:6
2.	Żyrzyniak	15	40	46:12
3.	Serokomla Janowiec	15	28	44:35
4.	Hetman Gołęb	15	28	49:24
5.	Amator	15	27	55:38
6.	Draco Kowala	15	26	40:53
7.	KS Góra Puławska	15	24	31:25
8.	BKS Bogucin	15	23	33:27
9.	Wodniak	15	23	33:31
10.	Wilki Wilków	15	16	25:39
11.	Kadet Lisów	15	15	25:46
12.	LKS Skrobów	15	13	31:61
13.	Wawel Wąwolnica	15	12	18:27
14.	Gabaryty Dęblin	15	9	17:46
15.	Orły Kazimierz	15	9	20:53
16.	GLKS Michów	15	9	23:50

trójce. W pełnym składzie stać ich jednak na pewno na to, żeby wiosną podskoczyć w tabeli dużo wyżej. O sile Tajfunu w minionej rundzie decydowali przede wszystkim Grzegorz Skorupa i Damian Maleszyk, którzy zdobyli kolejno 14 i 11 bramek. Gdyby nie kłopoty zdrowotne w zespole z pewnością ich bilans mógł być zdecydowanie lepszy.

CZEGO ŻYCZYMY TAJFUNOWI NA WIOSNĘ: ZDROWIA, ZDROWIA I JESZCZE RAZ ZDROWIA

(kuba)

Kolędnicy Misyjni pomagali masajskim dzieciom. Zebrali ponad 5 tys. zł

Likwidują bibliotekę

Władze gminy Kock podjęły decyzję o likwidacji filii gminnej biblioteki w miejscowości Białostrzegach.

Filia biblioteki funkcjonowała przy szkole podstawowej w Białostrzegach w gm. Kock. Wraz z poprzednim rokiem szkolnym placówka zakończyła swoją działalność. - Filia miała uzasadnienie działalności do czasu, gdy funkcjonowała szkoła. To uczniowie byli głównymi czytelnikami biblioteki. Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Kocku z tego powodu uważa, że utrzymywanie tej filii jest bezcelowe. Mamy dobrze wyposażoną i bogatą w nowości bibliotekę w mieście, dzieci z Białostrzegów mogą wypożyczać książki w Kocku - wyjaśnia Tomasz Futera, burmistrz Kocka. Filia biblioteki funkcjonowała przez jeden dzień w tygodniu, pracowała tam wówczas pracowniczka biblioteki w Kocku. - Nikogo więc nie zwalniamy - zaznacza Tomasz Futera. Oficjalnie filia biblioteki zostanie zlikwidowana 31 marca 2021 roku.

Dominik Smagała

Wybrali opiekuna targowiska. To firma z Lubartowa

Urząd Miasta szukał chętnych na utrzymanie targowiska miejskiego przy ul. Kościuszki w 2021 r.

Zamówienie obejmuje kompleksowe sprawowanie nadzoru nad funkcjonowaniem targowiska, w tym otwieranie i zamykanie go, zapewnienie miejsc handlowych, czuwanie nad przestrzeganiem regulaminu targowiska, sprzątanie i odśnieżanie ciągów dla pieszych, usuwanie chwastów, zapewnienie funkcjonowania kontenera sanitarnego. Zgłosiły się firmy Marek Lipski INTERMAL z Lublina za kwotę ponad 100 tys. zł, HERC ELEKTRONIKA Piotr Skrzypek z Lubartowa z ofertą za 51,6 tys. zł oraz Dariusz Białousow (oferował usługi za 52,8 tys. zł). Wybrano ofertę firmy HERC ELEKTRONIKA Piotr Skrzypek, którą uznano za najkorzystniejszą.

Marcin Kusyk



Na zdjęciu druga grupa kolędnicza z rodzicami i katechetką s. Magdaleną Zawadzką



Na zdjęciu Kamil Gora z córką Wiktoria, która w jasełkach grała rolę dziecka masajskiego. - Charakterystykę przygotowała mi mama, a warkoczki zaplatała razem z ciocią, to czesanie zajęło im dwie godziny - tłumaczyła Wiktoria. - Tekst ze scenki córka ćwiczyła trochę z mamą, trochę z tatą. Cała rodzina się zaangażowała w przygotowanie do tego kolędowania - objaśniał pan Kamil. - Informacji o Masajach szukał głównie w Internecie - mówił. Wiktoria drugi rok bierze udział w akcji kolędniczej, w przyszłym roku planuje także pomagać w ten sposób innym dzieciom

W tym roku mali kolędnicy z Łęcznej kwestowali dla dzieci masajskich wojowników, aby nie zabrakło im „naishi o kule” – miodu i mleka.

„Naishi o kule” to masajskie dobranoc, dosłownie oznacza życzenie „miodu i mleka”, czyli tego, co dla Masajów najcenniejsze. Wszyscy, którzy wsparli akcję otrzymywali symboliczny plaster miodu z masajskimi życzeniami.

- Masajowie to półkoczowniczy lud, który żyje w prymitywnych warunkach na terenie dwóch państw Kenii i Tanzanii. Zwykle kwestujemy na jeden kraj, teraz pomocą obejmujemy jedno plemię - tłumaczy s. Magdalena Zawadzka, organizatorka grup kolędniczych w parafii św. Barbary w Łęcznej.

- Początkowo zastanawialiśmy się czy w ogóle przeprowadzać tę akcję. Z siostrami i księdzem proboszczem wymyśliłmy jednak, że dzieci przedstawią scenki misyjne w kościele. Sprawy organizacyjne załatwialiśmy telefonicznie, dwa razy musieliśmy się jednak spotkać z dziećmi, żeby przeprowadzić próby. Wyszło pięknie, cieszę się, że chociaż w taki sposób mogliśmy kontynuować kolędniczą akcję, która w naszej parafii ma wieloletnią tradycję.

Grupy Kolędniczek Misyjnych występowały z misyjną scenką w ostatnią niedzielę pod koniec każdej mszy św., a później zbierali do puszek ofiary na pomoc dla małych Masajów.

Parafianie okazali się bardzo hojni, w tym roku zebrano ponad 5 tys. zł.

Marzena Olędzka



W tym roku Kolędnicy Misyjni kwestowali dla dzieci masajskich, mieszkających w Tanzanii i Kenii. Na zdjęciu jedna z grup kolędniczych z rodzicami i katechetką Teresą Okoń

Hojni ofiarodawcy

Co roku Ojciec Święty wyznacza kraj, na który Kolędnicy Misyjni przekazują zabrane ofiary. Inicjatywie patronuje polski oddział Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci. W parafii św. Barbary w Łęcznej akcja prowadzona jest od 2000 r. - wtedy wzięło w niej udział 10 osób. Z roku na rok grupa rozrastała się, rok temu w akcji uczestniczyło 190 kolędniczek. W tym roku z powodu pandemii zorganizowano 4 grupy po siedmiu dzieci w każdej. Parafia św. Barbary co roku jest w czołówce ofiarodawców na cele misyjne, a archidiecezja lubelska zajmuje zawsze pierwsze, albo drugie miejsce w Polsce.



Siostra Magdalena Zawadzka

katechetka w Szkole Podstawowej nr 4 w Łęcznej, organizatorka tegorocznej akcji kolędniczej

- Chcemy uczyć dzieci robić coś dla innych, wychowywać ich do hojności serca, by patrzyli nie tylko na swoje potrzeby, ale i tych, którzy mieszkają tysiące kilometrów stąd, kogo prawdopodobnie nigdy nie spotkają



Agnieszka Malec-Kotuła z córką Julką. Julia grała rolę Dziecka PDMD, w akcji kolędniczej brała udział także w tamtym roku. - Do roli przygotowywałam się trochę sama, trochę z mamą, z siostrą cioteczną, z babcią i z koleżanką - wymienia Julia. - Roli córka uczyła się u babci, gdzie spędza czas przerwy świątecznej. Dzisiaj specjalnie przyjechałyśmy, aby Julcia wystąpiła z kolędniczkami. Rok temu występowała jako dziecko z Amazonii, wtedy kolędnicy chodzili do domów parafian - wyjaśnia mama. - Wtedy było lepiej, można było więcej razy zagrać rolę. Bardzo się cieszę, że mogłam pomóc innym dzieciom, za rok też wezmę udział w akcji - deklaruje Julia

Rok odwiedzin ważnych gos

To w Lubartowie Andrzej Duda ogłosił start w wyborach prezydenckich, a Małgorzata Kidawa-Błońska miała swój ostatni wiec w kampanii. Głośno było o protestach: protestowali mieszkańcy ul. Wojska Polskiego, którzy nie mają chodnika; działkowcy; mieszkańcy Pałeczniczy Kolonii, którzy bali się kurzej fermy; rolnicy, którym nie podobała się „Piątka Kaczyńskiego”; kobiety oburzone wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji.

STYCZEŃ

Atak ptasiej grypy

Ptasia grypa pojawiła się w gminie Uścimów w ostatnim dniu 2019 roku. Hodowle w Starym Uścimowie zaatakował wysoce zjadliwy wirus, był to pierwszy taki przypadek w Polsce - czy całego kraju były zwrócone na kilka małych wsi w powiecie lubartowskim, sytuację relacjonowały na żywo ogólnopolskie media. W ciągu kilku godzin padły tysiące ptaków, przede wszystkim indyków. Zaraza błyskawicznie się rozprzestrzeniła. Po trzech dniach obecność ptasiej grypy stwierdzono w czterech gospodarstwach w Starym Uścimowie. W sumie padło lub wybito grubo ponad 100 tys. ptaków. Sam Stary Uścimów został odcięty od świata. Na drodze prowadzącej do miejscowości, przy obu wjazdach do wsi, stanęły radiowozy z włączonymi kogutami. Policjanci całą dobę pilnowali bowiem, by do miejscowości wjeżdżali jedynie mieszkańcy. Ostatecznie zaraza nie rozprzestrzeniła się na okolicę, w której nie brakuje ferm hodowli drobiu.

Kamionka chce być miastem

Władze Kamionki rozpoczynają starania o przywrócenie praw miejskich odebranych przez cara w ramach represji za poparcie powstania styczniowego. Prowadzone są konsultacje z mieszkańcami gminy, większość popiera pomysł. W lipcu Rada Ministrów akceptuje wniosek Kamionki, pod koniec grudnia wójt Karol Ługowski odbiera akt przywrócenia praw miejskich z rąk premiera Mateusza Morawieckiego. Od stycznia Kamionka jest miastem, Karol Ługowski burmistrzem.

LUTY

Prezydent ogłasza początek kampanii

Do Lubartowa 5 lutego przyjeżdża prezydent Andrzej Duda. Spotkanie odbywa się w hali

sportowej ZS 2 w Lubartowie. Prezydent oficjalnie ogłasza, że w nadchodzących wyborach będzie się ubiegał o reelekcję. Głowa państwa korzysta z gościnności jednego z lokali gastronomicznych w Lubartowie, zamawia pierogi.

Zmiana koalicji

28 lutego burmistrz Krzysztof Paśnik odwołuje swojego zastępcę Jakuba Wróblewskiego z Koalicji Obywatelskiej. Wróblewski poparł Paśnika startującego z listy Wspólnego Lubartowa w wyborach samorządowych w 2018 r. walnie przyczyniając się do jego zwycięstwa. Po rozłamie we Wspólnym Lubartowie wywołanym przez spór o wysokość diet radnych, koalicja Wspólny Lubartów - KO straciła większość w Radzie Miasta. Burmistrz Paśnik porozumiał się z radnymi PiS i z tym ugrupowaniem zawarł nową umowę koalicyjną. Zastępcą burmistrza został Tadeusz Małyśka.

MARZEC

Ostatni wiec Małgorzaty Kidawy-Błońskiej

Małgorzata Kidawa-Błońska, kandydatka KO na urząd Prezydenta RP, 9 marca przyjeżdża do Lubartowa. Spotkanie odbywa się w sali kinowej. To ostatni wiec kandydatki KO przed ogłoszeniem decyzji o zawieszeniu spotkań z wyborcami z powodu zagrożenia epidemią koronawirusa. Wkrótce epikuruje się, że z powodu słabych wyników Małgorzaty Kidawy-Błońskiej w sondażach przedwyborczych KO zmienia kandydata na prezydenta (zostaje nim Rafał Trzaskowski).

KWIECIEŃ

„Dom kultury w budowie” wreszcie zbudowany

Z początkiem kwietnia Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury i Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna mogły ruszyć z przeprowadzką do nowej siedziby, czyli obiektów



Policja strzeże wjazdu do Starego Uścimowa dzień i noc. To tam wykryto ogniska ptasiej grypy



Prezydent Andrzej Duda ogłosił w Lubartowie początek kampanii wyborczej

przy ul. Słowackiego 7. To budynki, w których niegdyś były zlokalizowane oddziały szpitala w Lubartowie. Ich adaptacja przede wszystkim na nowoczesny dom kultury rozpoczęła się jeszcze w... 2014 roku. Była to jednak pechowa inwestycja. Główny wykonawca inwestycji opuścił plac budowy po kilkunastu miesiącach od rozpoczęcia robót. Miesiącami trwały poszukiwania firmy, która dokończy roboty. To wszystko złożyło się na całkowity koszt przedsięwzięcia - 15,5 mln zł. I to w całości pokryty z budżetu powiatu. Ostateczny efekt remontu robi jednak wrażenie, PMDK zyskał m.in. efektowną salę widowiskową.

MAJ

Burmistrz blokuje drogę z mieszkańcami ul. Wojska Polskiego

Mieszkańcy ul. Wojska Polskiego od lat starają się o budowę chodnika. Jego brak utrudnia im normalne funkcjonowanie. 22 maja podejmują akcję protestacyjną, blokując przejście dla pieszych za wiaduktem kolejowym. W geście solidarności w proteście uczestniczy burmistrz Krzysztof Paśnik, radni miejscy i byli burmistrz, obecnie radny powiatowy, Jerzy Zwoliński. Burmistrz Paśnik obiecuje wsparcie dla mieszkańców, na sesji Rady Miasta, 29 maja, radni podejmują uchwałę o pomocy rzeczowej dla województwa lubelskiego (zarządcy

drogi, której częścią jest ul. Wojska Polskiego), w postaci dokumentacji projektowej chodnika.

CZERWIEC

Koniec egzotycznej koalicji w powiecie lubartowskim

Tylko kilkanaście miesięcy trwała koalicja w Radzie Powiatu, zawiązana między radnymi z Prawa i Sprawiedliwości i Koalicji Obywatelskiej. W marcu ub.r. z funkcji zastępcy przewodniczącego Rady Powiatu został odwołany Jerzy Zwoliński (KO). To efekt jego krytycznych uwag pod adresem planu naprawczego szpitala zaproponowanego przez Sylwię Domagałę, wówczas p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie. To było nieformalne zakończenie współpracy między PiS-em i KO w Radzie Powiatu. W czerwcu doszło do kolejnej zmiany, tym razem w Zarządzie Powiatu. Ze stanowiska odwołany został Radosław Guz (KO), który był etatowym członkiem zarządu od 2014 roku, powołany jeszcze przez poprzednie władze powiatu spod znaku Polskiego Stronnictwa Ludowego. Guz zachował stanowisko po wyborach z jesieni 2018 roku. Do czasu. - Jest to konsekwencja naszych wcześniejszych decyzji. Ta współpraca przestała być zadowalająca - uzasadniła tę decyzję w czerwcu starosta. Miejsce Radosława Guza w Zarządzie Powiatu zajął Jarosław



Małgorzata Kidawa-Błońska zakończyła w Lubartowie swoją kampanię



W blokadzie przejścia dla pieszych uczestniczy burmistrz Krzysztof Paśnik

Budka (PiS), dotychczasowy radny Rady Powiatu.

Marszałek Sejmu w Lubartowie

Marszałek Sejmu Elżbieta Witek, 17 czerwca, odwiedza Lubartów. Namawia do głosowania na Andrzeja Dudę, straszy Rafałem Trzaskowskim, który według niej ma dążyć do legalizacji związków partnerskich, małżeństw homoseksualnych, adopcji dzieci przez nie i likwidacji programów społecznych wprowadzonych przez PiS.

Duda zwycięża w I turze

28 czerwca w I turze wyborów prezydenckich w powiecie lubartowskim zwycięża Andrzej Duda. Zdobywa poparcie 27 380 głosujących. To 61,73 proc. wszystkich oddanych głosów. Na drugim miejscu znajduje się Rafał Trzaskowski. Oddano na niego 6419 głosów - 14,47 proc.

Premier z czekami w Lubartowie

Mateusz Morawiecki, 30 czerwca, odwiedza Lubartów - już po raz trzeci, poprzednio w 2018 r. i w 2019 r. podczas

Zjazdu Dużych Rodzin. W czasie czerwcowej wizyty przed starostwem wręcza wójtom i burmistrzom symboliczne czeku z wypisanymi kwotami, jakie gminy otrzymały z Funduszu Inicjatyw Samorządowych. Łącznie gminom z powiatu lubartowskiego przyznano 22 mln zł.

LIPIEC

Zwycięstwo Andrzeja Dudy

Prezydent Andrzej Duda wygrywa wybory, zostaje głową państwa na drugą kadencję. W powiecie lubartowskim popiera go 33 693 wyborców (72,14 proc.), jego konkurenta Rafała Trzaskowskiego - 13015 osób (27,8 proc.).

Działkowcy bronią ogródków

Użytkownicy ogródków działkowych Relaks I i Relaks II organizują protest przeciw budowie łącznika ul. Kościuszki z ul. Parkową. Gdyby taka droga powstała, musiałaby zostać zbudowana za parkiem. W takim przypadku część ogródków działkowych uległaby likwidacji.

Ści i protestów społecznych



LIPIEC

Mieszkańcy Pałeczniczy Kolonii protestują przeciw planom budowy kurzej fermy

cji. Działkowcy zbierają podpisy, zapowiadają protest przed Urzędem Miasta. Na spotkaniu w ratuszu burmistrz obiecuje, że drogi nie będzie.

Protest przeciw kurzej fermie

Mieszkańcy Pałeczniczy Kolonii protestują przeciw planom budowy kurzej fermy w ich miejscowości. Obawiają się odorów wydobywającego się z fermy, wzmożonego ruchu ciężarówek, hałasu, rozjeżdżenia dróg, co spowoduje m.in. spadek wartości nieruchomości. Wójt gminy Niedźwiada Marek Kubik popiera mieszkańców. Gmina uznaje, że ferma nie wpisuje się w plan zagospodarowania przestrzennego.

SIERPIEŃ

Deklaracja Sernik w sprawie LGBT nieważna

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie odrzuca komitetu referendalnego na postanowienie komisarza wyborczego. Ten uznał, że wniosek komitetu o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania Rady Miasta nie spełnia ustawowych wymogów. Komisarz zakwestio-

Komitet referendalny przegrywa w sądzie

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie odrzuca komitetu referendalnego na postanowienie komisarza wyborczego. Ten uznał, że wniosek komitetu o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania Rady Miasta nie spełnia ustawowych wymogów. Komisarz zakwestio-

nował 479 spośród 2117 podpisów. Uchybienia, jakie wymieniał to m.in. wadliwie podane imię lub nazwisko, wadliwie podany adres, wadliwie podany PESEL. Komitet złożył skargę jeszcze w 2019 r. W sierpniu sąd odrzucił ją, co oznacza, że referendum nie będzie.

Atak świńskiego wirusa

Ptasia grypa i koronawirus SARS-CoV-2 to nie jedyne zarazy, jakie w 2020 roku nawiedziły powiat lubartowski. W sierpniu na terenie gminy Michów odnotowano kilka ognisk afrykańskiego pomoru świń. ASF wdarł się do chlewni w miejscowościach Gołąb, Gawłówka i Rudno. W sumie wybito 78 świń. ASF powrócił we wrześniu, wykryto go w Jezioranach - w dwóch gospodarstwach wybito 55 świń. Za chwilę wirus pojawił się w gospodarstwie w Anielówce w gm. Michów, gdzie znajdowały się dwie sztuki trzody chlewnej. To nie koniec strat - w tzw. gospodarstwach kontaktowych, czyli znajdujących się blisko ognisk, gdzie wykryto ASF, także nakazano wybić świnię, nawet te zdrowe. Wybito ponad 100 świń. Na szczęście wirus nie rozprzestrzenił się bardziej.

WRZESIEŃ

Stara-nowa dyrektor szpitala. Ale z podwyżką

Od marca 2019 roku Sylwia Domagała zajmowała stanowisko pełniącej obowiązki dyrektora SP ZOZ w Lubartowie. Przejęła szefowanie szpitalem po Łukaszu Semeniku. Konkurs, który miał wyłonić pełnoprawnego dyrektora placówki, udało się rozstrzygnąć dopiero na koniec września. Była dwój-

ka kandydatów: oprócz Sylwii Domagały o stanowisko ubiegał się Maciej Krojec. Wygrała dotychczasowa p.o. dyrektor. Co ciekawe, otrzymała też podwyżkę, pomimo trudnej sytuacji finansowej szpitala. Od października Sylwia Domagała zarabia miesięcznie 20400 zł brutto, na co składa się 17000 zł podstawy i 3400 zł dodatku za wysługę lat. Jednocześnie Zarząd Powiatu, choć nie ciążył na nim taki obowiązek, przyznał szefowej szpitala nagrodę za 20-lecie pracy - 70 proc. miesięcznego wynagrodzenia.

PAŹDZIERNIK

Rolnicy blokują rondo

Rolnicy, m.in. zrzeszeni w AgroUnii, protestują przeciw „Piątce Kaczyńskiego”, blokując rondo w Łucce. Według uczestników protestu PiS szkodzi polskiemu rolnictwu. „Piątka Kaczyńskiego” to droga do zniszczenia przemysłu futerkowego i drobiowego, uderzy też w produkcję roślinną, której produkty są wykorzystywane jako pasza w fermach.

Protest kobiet

Po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji ulicami Lubartowa przechodzą demonstracje przeciw temu postanowieniu. 26 października pochód kobiet rusza spod Urzędu Gminy, zatrzymuje się przy Urzędzie Miasta, kościele św. Anny i pod starostwem. Wśród haseł wznoszonych podczas marszu są wulgaryzmy pod adresem PiS, a także starosty Ewy Zybali. 30 listopada spod starostwa rusza kolejny „spacer”, na który zaprasza Elżbieta Wąs z fundacji Miasto Obywatelskie



PAŹDZIERNIK

Protesty kobiet przeciw wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji, m.in. pod kościołem św. Anny



Rolnicy zablokowali rondo przy wjeździe do Lubartowa, protestując przeciwko „Piątce Kaczyńskiego”

Lubartów. Przemarsz jest spokojny, kończy się pod Urzędem Miasta. Protestujący przechodzą obok kościoła św. Anny, którego pilnuje kilku młodych ludzi.

LISTOPAD

Szczyt pandemii

W listopadzie 2019 r. USC w Lubartowie zanotował 59 pogrzbów, w listopadzie 2020 r. - 86. Umierają podopieczni Domów Pomocy Społecznej, zakażeni są również pracownicy. Szpital zamyka kolejne oddziały ze względu na wykrycie zakażeń wśród personelu i pacjentów.

GRUDZIEŃ

13,5 mln zł na inwestycje

Rada Miasta uchwala budżet Lubartowa na 2021 r. Na inwestycje przeznaczone jest 13,5 mln zł. W planach m.in. budowa odwodnienia miasta, oświetlenia ulicznego w ramach projektu „Rozświetlony Lubartów”, przebudowa ulic, modernizacje w szkołach.



GRUDZIEŃ

SPZOZ w Lubartowie ma coraz większe zobowiązania. Koszty wynagrodzeń personelu i materiałów rosną błyskawicznie, a lista najpilniejszych do spłacenia wierzycieli nie jest krótka. Sylwia Domagała, dyrektor SP ZOZ przedkłada program naprawy

Miliony w szpital. Ogromne długi

SPZOZ w Lubartowie ma coraz większe zobowiązania. Koszty wynagrodzeń personelu i materiałów rosną błyskawicznie, a lista najpilniejszych do spłacenia wierzycieli nie jest krótka. Dlatego szefowa szpitala zdecydowała się na zaciągnięcie kredytu w wysokości 25 mln zł od międzynarodowego funduszu udzielającego takiego wsparcia finansowego jednost-

kom medycznym. Pieniądze mają posłużyć na spłatę obecnych najpilniejszych długów, za to sam kredyt ma być spłacony za 12 lat. W grudniu Zarząd Powiatu postanowił udzielić szpitalowi pożyczki w wysokości 15,4 mln zł z przeznaczeniem na inwestycje, m.in. konieczny gruntowny remont traktu operacyjnego. To jeszcze powiększa i tak spore zadłużenie SPZOZ-u w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Szczepić się, czy się nie szczepić?

Odpowiadają na to pytanie



Krzysztof Paśnik
burmistrz Lubartowa

Ważne, aby szczepienia odbywały się zgodnie z harmonogramem

- Osobiście jestem zwolennikiem szczepień. Jeżeli nadejdzie moja kolej będę się szczepił przeciwko Covid-19. Bardzo ważne jest to, aby szczepienia odbywały się zgodnie z harmonogramem. W pierwszej kolejności muszą być zaszczepieni pracownicy służby zdrowia i seniorzy. Uważam, że na nas jako samorządowców ciąży wręcz obowiązek dawania przykładu społeczeństwu i uświadamiania ludzi o znaczeniu szczepień. Kluczową kwestią jest również to, żeby ludzie czerpali informacje o szczepionce ze sprawdzonych źródeł i wsłuchiwali się w głos autorytetów medycznych w tej sprawie. Cieszę się, że szczepionka powstała. Będę się szczepił i wszystkich do tego gorąco zachęcam



Wojciech Borek
radny gminy Ostrów

Dzwoniłem już do ośrodka kiedy szczepienie będzie możliwe

- Jak najbardziej się zaszczepię, w trosce o zdrowie swoje i swoich najbliższych. Nawet nie przyszło mi do głowy kwestionować wartości szczepionki. Wiek też już mam niezbyt młodzińczy. Dzwoniłem nawet do swojego Ośrodka Zdrowia, kiedy zaszczepienie będzie możliwe. Zaszczepię się w pierwszym możliwym terminie



Henryk Smolarz
zastępca wójta gminy Niemce

Zaszczepię się, ale dobrze, że nie ma przymusu

- Zaszczepię się zgodnie z harmonogramem, w pierwszym dostępnym dla mnie terminie. Warto się zaszczepić dla siebie i innych osób, z którymi ma się kontakt. Nie mam wątpliwości przed poddaniem się szczepieniu. Mam skromną wiedzę na temat wirusów, ale jestem w stanie zrozumieć, jakie działanie ma szczepionka. Jed-

nocześnie uważam też, że każdy ma prawo mieć swoje zdanie na temat szczepienia. Jedni boją się latać samolotami, niektórzy boją się pływać itd. Dobrze, że nie ma przymusu



Ewa Zybala
starosta powiatu lubartowskiego

Zapytam lekarza, bo jestem alergikiem

- Póki co mam zbudowaną jakąś odporność na COVID-19 (starosta kilka tygodni temu przechodziła zakażenie - przyp. red.), więc na razie jestem bezpieczna. Myślę, że jeszcze z miesiąc czy dwa. Kwestię szczepienia muszę skonsultować z lekarzem, ze względu na to, że jestem alergikiem. Nie jestem jednak przeciwna szczepieniu, jeśli nie będzie u mnie przeciwwskazań, to będę mogła się zaszczepić



Eliza Smoleń
wójt gminy Uścimów

Lekarz zapraszał już mnie na szczepienie

- Będę się szczepić w pierwszym możliwym terminie. Rozmawiałam już z lekarzem, który zapraszał na szczepienie, kiedy już będzie szczepionka dostępna również dla mnie. Wydaje mi się, że jeszcze na COVID-19 nie chorowałam. Przynajmniej nie miałam jeszcze żadnych objawów. Warto się zaszczepić, bo COVID-19 to bardzo niebezpieczna choroba, która pozostawia duże spustoszenie w organizmie. Ja wołałabym uniknąć takiej sytuacji, chciałabym pozostać tak zdrową, jak jestem obecnie



Sławomir Nowosacki
przewodniczący Rady Gminy Serniki

Zaszczepię się, jak tylko będę mógł

- W tej chwili jest kolejność, ja go grupy 0 nie należę. Jest to jedyny środek powstrzymania zachorowań. Nawet jeśli szczepionka nie jest skuteczna w 95 procentach, jak twierdzi producent, tylko w 70 procentach, to i tak bardzo dużo. Ktoś może powie, że inne choroby powodują więcej zgonów, ale nie w tak krótkim czasie. Trzeba się szczepić nie tylko ze względu na swoje zdrowie, ale także ze względu na osoby, które nas otaczają. Mam mamę w wieku 90 lat, boję się, że mogę ją zarazić. Jako samorządowiec spotykam się z wieloma osobami, nie wiem, czy nie zarażę się od kogoś. Zachęcam wszystkich do szczepienia. Są obawy, że szczepionka nie jest do końca zbadana. A czy o samej chorobie wiemy wszystko? Skąd wiemy, że ta fala się wyciszy? Nie ma innej drogi ochrony, choroba nie zniknie. Będzie istniała dalej, jak gruźlica. Ale są szczepienia przeciw gruźlicy i nie ma epidemii, choć choroba nadal istnieje



Roman Adamczyk
przewodniczący Rady Gminy Michów

Ta szczepionka nie może być na 100 procent pewna

- Szczepionka przeciw COVID-19, jeżeli jest skuteczna, i rzeczywiście ta skuteczność jest taka, jaką przedstawia producent to jest jak najbardziej potrzebna i wskazana w związku z pandemią. Pojawiają się jednak pewne wątpliwości, nie tylko moje, czy ta szczepionka jest do końca sprawdzona, ponieważ według opinii ekspertów, żeby szczepionka była bezpieczna, to okres wymagany do jej opracowania tj. niecały rok, jest zbyt krótki. Jeśli weźmiemy to pod uwagę, to moim zdaniem, ta szczepionka nie może być na 100 procent pewna. Nie wiadomo jeszcze, ile punktów szczepień będzie w naszym powiecie. Czy lokalne ośrodki zdrowia będą zainteresowane prowadzeniem punktu szczepień? Z tego co się orientuje na liście punktów, które zgłosiły chęć prowadzenia szczepień w tej chwili Michów nie ma. Niewykluczone, że najbliższym punktem dla gminy Michów będzie punkt szczepień w gminie Abramów. Jeżeli szczepionka już będzie ogólnodostępna i powszechnie stosowana, to myślę, że w stosownym czasie zaszczepię się



Aleksander Woliński
radny, wiceprzewodniczący Rady Gminy Lubartów, sołtys Nowodworu

Nie powinno być sytuacji, że osoby niezaszczepione są w czymś ograniczane

- Jestem jak najbardziej za szczepieniami szczególnie tzw. „grup ryzyka”, czyli osób, które są najbardziej narażone na zetknięcie się z wirusem COVID-19, jak i osób, które mają inne choroby tzw. współistniejące i zachorowanie na koronawirusa groziłoby poważnymi następstwami, a nawet śmiercią. Nie zgadzam się jednak na propagandę szczepień, to ma być wybór każdego z nas. Wszyscy mają takie same prawa na podstawie Konstytucji i nie powinno być sytuacji, że osoby niezaszczepione są ograniczane, na przykład w podróży, awansie w pracy itp. A widząc, że w tym kierunku to zmierza. Uważam, że koncerny farmaceutyczne powinny skupić się na wynalezieniu leku na COVID-19, to dziwne, że jest już kilka szczepionek dla ludzi zdrowych, a nie ma skutecznego leku dla ludzi chorych. Jako osoba zdrowa - nie pamiętam, kiedy chorowałem na gripę, zawsze żartobliwie mówię, że to z braku czasu na chorobę - nie będę szczepił się w pierwszej kolejności. Zachęcam jednak ludzi, którzy są narażeni i zagrożeni spotkaniem z COVID-19 do szczepień



Józef Gruszczyk
burmistrz miasta Ostrów Lubelski

Jest jeszcze trochę czasu na zastanowienie

- Najpierw szczepienia obejmą medyków, potem m.in. osoby 60+, także jest jeszcze trochę czasu na zastanowienie. Szczerze mówiąc, na razie o tym nie myślałem. Ludzie mają taką naturę, że często w ostatniej chwili podejmują decyzję. Myślę, że zanim dojdzie do nas kolejka to perspektywa tak około pół roku. Zdrowie Bogu dziękować, na razie dopisuje. Poza tym, wiem, że występują przeciwwskazania do szczepienia na przykład dla alergików. Należy do realistów, szczepionka jest mało znana, krótki czas produkcji, trudno powiedzieć. Eksperti medycyny niech o tym decydują, czy jest bezpieczna. Patrząc na ich zdanie, co oni sądzą, jak na szczepionkę reagują lekarze? Mówią, że zwykle szczepionki bada się od kilkunastu do kilkudziesięciu lat, a tu kilka miesięcy i już jest szczepionka, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Dobrze by było wynaleźć coś co zatrzyma tę pandemię, bo wszyscy mamy nadzieję na zmianę. Ale czy to akurat ta szczepionka? Tego nie wiem

Opel uderzył w drzewo w Kolechowicach



Jak informuje mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP Lubartów, 25 grudnia o godzinie 23:16 w Kulechowicach w gm. Ostrów Lubelski opel meriva uderzył w przydrożne drzewo. 64-letni pasażer trafił do szpitala. Kierująca autem kobieta nie odniosła żadnych obrażeń. Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz odłączeniu instalacji elektrycznej od akumulatora. W działaniach brały udział dwa zastępy JRG Lubartów oraz zastęp OSP z Ostrowa Lubelskiego

Wjechał na chodnik, prosto w znak drogowy



28 grudnia dyżurny lubartowskiej komendy otrzymał informację od innego kierującego, że w Lubartowie na ulicy Lubelskiej kierowca opła wjechał w znak drogowy. Mundurowi na miejscu potwierdzili zdarzenie - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Jak się okazało, 55-latek kierując oplem na ulicy Lubelskiej stracił panowanie nad samochodem, zjechał na pobliski chodnik i uderzył w znak drogowy, uszkadzając go. Mężczyzna miał ponad półtora promila alkoholu w organizmie. Mundurowi zatrzymali mu uprawnienia do kierowania pojazdami. Samochód odholowano